

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

26 ^{marca} _{mars} 1972

Rok wydania XV Nr 13 (753)



**TORUŃSKIE
PIERNIKI**

— patrz str. 24

Fot. W. OCHNIO

FOP. 2373

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

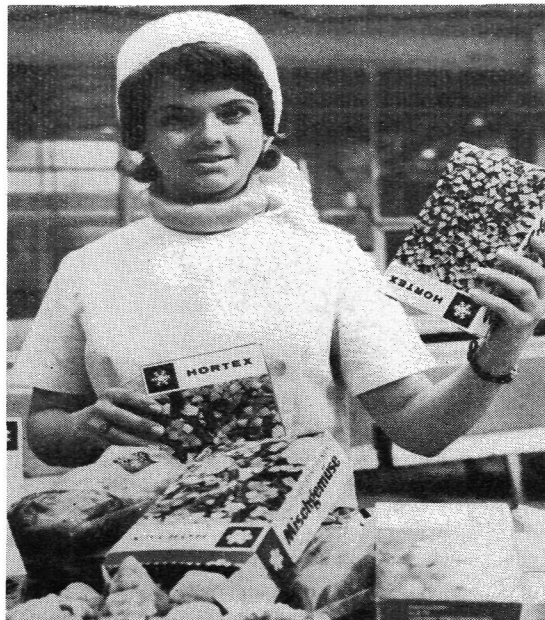


„Droga w świetle Księżycy” — to tytuł nowego barwnego filmu telewizyjnego, realizowanego w łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Będzie to opowieść z dreszczykiem, której akcja toczy się w polskim dworcu szlacheckim w pierwszej połowie XIX wieku. Reżyserem i autorem scenariusza jest Witold Orzechowski. W filmie występują m. in.: francuska aktorka Juliette Mayniel, Jerzy Zelnik (na zdjęciu) i Mieczysław Voit.



Polskie kryształy znane są z doskonałej jakości nie tylko na rynku krajowym. Obecnie Huta Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie ma w swym portfelu zamówień kontrakty eksportowe na więcej niż połowę tegorocznej produkcji. Szlifowane w mistrzowskie wzory wazon, kielichy, szklanki, wazy i inne kryształowe wyroby z „Julii” staną się ozdobą kredensów i stołów w domach Włoch, Anglii, Australii i Nowej Zelandii.

Truskawki, jagody, wiśnie, śliwki, groszek zielony, ogórki, kalafior i inne tzw. sezonowe owoce i warzywa przez cały rok trafiają na stoły w Polsce, tyle że zimą kupuje się je w postaci zamrożonej. Po rozmrożeniu — nie tracą nic z wyborowego smaku i odżywczych wartości. O dostarczanie konsumentowi tych naturalnych witamin dbają m. in. Zakłady Chłodnicze „Hortex” w Górze Kalwarii, które — oprócz zaopatrzenia rynku wewnętrznego — ok. 8 tys. ton mrożonek rocznie przeznaczają na eksport.



W dobie nowoczesnej techniki — mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, każdy robotnik musi być specjalistą. Praktyczne umiejętności zdobywa się, rzecz jasna, w ciągu lat pracy. Ale do pełnych wysokich kwalifikacji niezbędna jest również podbudowa teoretyczna. Potrzebom tym wyszły naprzeciw władze oświatowe Opola, organizując tam Technikum Mechaniczne dla najbardziej zdolnych robotników z zakładów województwa. Po dwóch latach nauki z zagwarantowaniem stałej pensji absolwenci otrzymają dyplomy techników, co stworzy im możliwość ubiegania się o przyjęcie na wyższe studia.



W krakowskich domach akademickich mieszka 18 tys. studentów. Jednak na wyższych uczelniach tego miasta studiuje dwukrotnie więcej młodzieży. Potrzeby mieszkaniowe studentów są zatem znacznie większe. Rozpoczęto już budowę trzech budynków 5-kondygnacyjnych, w których w przyszłym roku zamieszka 1500 studentów, a w planie na najbliższe lata przewiduje się jeszcze pięć nowych „akademików”. Na zdjęciu — aktualny widok krakowskiego miasteczka akademickiego.



Ciekawą wystawę, zatytułowaną „W krainie gier”, zorganizowało Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Zgromadzone na niej sprzęty do gier rozrywkowych, m. in. domin, oryginalne hinduskie, chińskie i perskie szachy oraz wydawnictwa poświęcone tej tematyce. Część eksponatów na wystawie pochodzi z prywatnych zbiorów warszawskiego dziennikarza Lecha Pijanowskiego. Na zdjęciu — gry tzw. kosmiczne.



FOTO-CAF

Państwowy Teatr Muzyczny w Szczecinie obchodził w lutym 15-lecie swego istnienia. Spektaklem inauguracyjnym działalność teatru była „Kraina uśmiechu” Franciszka Lehara. Role Mi i porucznika dragonów kreowali wówczas Irena Brodzińska i Edward Nevada. Ten sam spektakl znalazł się w repertuarze teatru z okazji jubileuszu, a w rolach głównych wystąpili ci sami aktorzy (na zdjęciu).



Stanisław Korpa, ludowy artysta ze wsi Ruda koło Sieradza, dawno już ze swoją twórczością wyszedł poza opłotki rodzinnego gniazda. Ostatnio te interesujące obrazy, rzeźby i wycinanki oglądali warszawiacy na wystawie zorganizowanej w Domu Chłopa. Jego malwne, ale pełne swoistego uroku dzieła ludowej sztuki znajdują nabywców również poza granicami Kraju. Na zdjęciu — pracę artysty obserwuje jego córka Marysia, która, być może, pójdzie w ślady ojca.

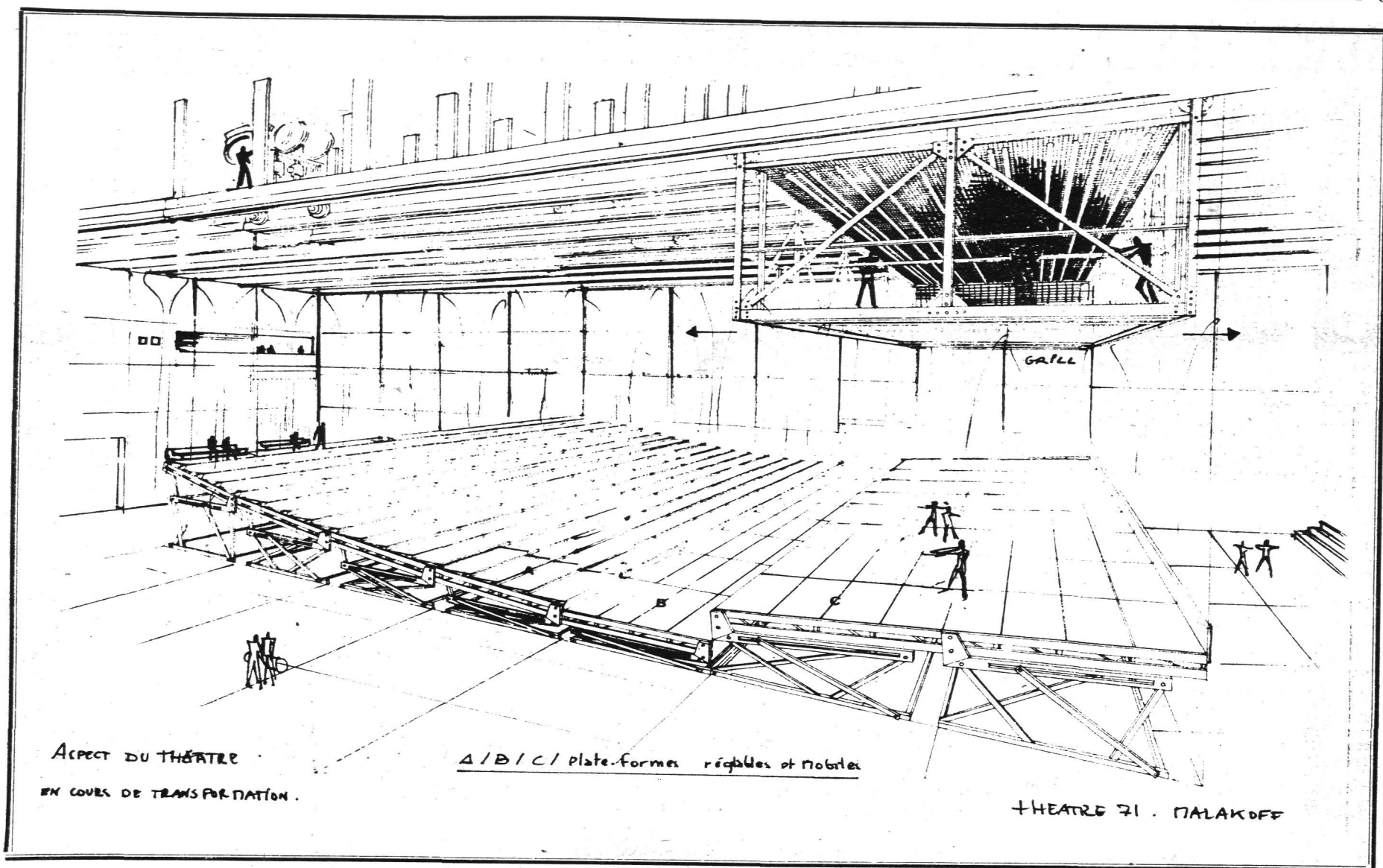


Prace instalacyjne radiolączności na magistrali węglowej Śląsk-Porty (o czym informowaliśmy) zostały zakończone. Na każdej stacji — od Herbów Nowych na Śląsku aż do Gdyni działają już centrale radiotelefoniczne do obsługi pociągów w ruchu. Pracownicy elektrowozów, dysponując radiotelefonami polskiej produkcji, mogą w każdej chwili porozumieć się ze służbą ruchu na trasie. Ma to kolosalny wpływ na koordynację ruchu i jego bezpieczeństwo.

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM przy 11, rue Jouffroy, Paris 17^e
Metro Wagram tel. 622-55-52.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcin, Komunii świętej imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedzielę



Sala teatru podczas przekształcania jej. Na pierwszym planie widoczne podnośniki podłogi i wiszący pomost

Już za tydzień w wielkanocnym numerze „TYGODNIKA POLSKIEGO — LA SEMAINE POLONAISE” przeczytacie m.in.:

● Cząsy się zmieniają a z nimi Polonia — o zanikaniu polonijnych dzielnic w miastach Stanów Zjednoczonych.

● Książka szła za emigrantem — z okazji Międzynarodowego Roku Książki

● HCP — trzy litery, które zna świat — o największej w Europie Fabryce Silników Okrętowych w Poznaniu

● Spotkanie z matką bohatera — opowieść matki Jerzego Szajnowicza-Iwanowa, „agenta nr 1” wywiadu brytyjskiego w czasie wojny

● Najmądrzejszy symbol pamięci — o budowie Centrum Zdrowia Dziecka, pomnika bohaterskich dzieci polskich. a także nasze stałe rubryki: Listy Józefa Grzybka, Dla pań i o paniach, Tygodniową gawędę, Rady od serca. Ostatnia strona pełna humoru świątecznego.

TAKI TEATR BĘDZIE MIAŁ LUBLIN

W centrum podparyskiej miejscowości Malakoff, przy placu 11 listopada, wzniesiony został w ostatnich latach nowy teatr. Gmach ma możliwości i przeznaczenie bardzo rozległe. Zbudowano go w ten sposób, że wielką salę wykorzystywać można nie tylko na widowiska teatralne, ale również i na koncerty oraz projekcje filmów. Odbywać się w niej mogą najróżnorodniejsze spektakle. Sala przybierać może formę tradycyjną: scena, oddzielona kurtyną od widowni z amfiteatralnie wznoszącymi się rzędami foteli. Innym razem można mieć pośrodku sali rodzaj areny otoczonej ze wszystkich stron widownią, tak jak w teatrze antycznym. Można nadać sali inne jeszcze formy, na przykład usytuować na różnych wysokościach w różnych miejscach rodzaj platform: przedstawienie odbywa się wtedy na wielu płaszczyznach przed widzami, nad nimi i wśród nich. Teatr w Malakoff jest budowlą bardzo oryginalną, awangardową, śmiałą w koncepcji, udaną.

Jak już informowaliśmy, taki sam gmach teatralny będzie miał Lublin.

Jak do tego doszło?

Jesteśmy w „Théâtre 71” w Malakoff. Odbywa się próba „Antygony” Sofoklesa, jedna z ostatnich prób, dzień premiery już bliski. Reżyser Guy Kayat słucha dialogu Antygony i Ismeny. Na scenę wychodzi coraz więcej aktorów. Wypowiadają swoje kwestie, śpiewają trzymając w rękach dziwne rekwizyty. Ogarbia nas przedziwny nastrój dramatu. Ma on wiele ze starożytnej, klasycznej monumentalności, ale jednocześnie jest to spektakl nowy, nowoczesny. Guy Kayat nie chciał zagłębiać się w psychologiczną analizę postaci. W jego koncepcji scenicznej i Antygona, i Kreon działają pobudzeni motywami politycznymi. Cięży nad nimi dogmatyzm, który reżyser chciał zdecydowanie potępić. Zarówno w postawie tyrana Kreona, jak i w samotniczej, samobójczej postawie Antygony.

Reżyser zapowiada przerwę i teraz możemy z nim rozmawiać. Opowiada żywo, ciekawie i w sposób barwny. Był niedawno w Lublinie. Dopomógł tamtejszemu teatrowi wystawić „Różową różę” („Rosa rosis”),

Dalszy ciąg na str. 7

NOWY CIEKAWY PRZEWODNIK PO POLSCĘ „POLOGNE-GUIDE TOURISTIQUE”

Zbliża się początek sezonu turystycznego. Podobnie jak w latach ubiegłych w tym roku również na pewno duża liczba turystów wyruszy do Polski na wakacje, w odwiedziny, na zwiedzanie Kraju. Wszyscy turyści przyjmą więc z zadowoleniem wiadomość o ukazaniu się nowego, bardzo starannie opracowanego przewodnika po Polsce.

Jest to wydawnictwo „Interpressu”, znanej już dzisiaj firmy, która ma na swym koncie ponad 1.200 pozycji książkowych. Tytuł: „Pologne — guide touristique”. Autorem publikacji jest **Adam Bajcar**. Oprócz francuskiej istnieje również edycja polska, angielska, niemiecka, rosyjska i szwedzka.

Stosując się do potrzeb i wymagań współczesnego turysty (największą ilość osób przyjeżdża na zwiedzanie Polski samochodami), nowy przewodnik opracowany został w formie szesnastu dobrze wybranych tras. Pierwsza z nich, obejmująca 682 km, zaczyna się od Świeckiej, biegnie przez Poznań, Warszawę do Terespoła. Jest to wielka wyścizka, którą odbywają zazwyczaj ludzie udający się przez Polskę tranzytem do ZSRR. Trasa przecina całe terytorium Polski od Odry po Bug. Turysta ogląda typową dla polskiego krajobrazu równinę, ale ogląda przy okazji

kilka ciekawych miast, jak Świebodzin — dumny ze swych zabytków średnio-wiecznych i renesansowych, historyczną Wrześnię, ważny ośrodek przemysłowy Konin, wstawione bohaterskimi walkami w r. 1939 Kutno, stolicę polskiego folkloru Łowicz, pałace w Arkadii i Nieborowie. Nie mówiąc o Poznaniu i Warszawie, które także leżą na tej ciekawej trasie.

Inne trasy wytyczone zostały również w taki sposób, że nie omijają ważnych miast polskich, najciekawszych, najatrakcyjniejszych regionów. Można, oczywiście, ułożyć własną marszrutę po Polsce, a wykorzystać tylko opisy miast, zabytków, praktyczne informacje dotyczące hoteli, restauracji, kilometrów między poszczególnymi punktami.

Bardzo praktyczny jest indeks nazw miejscowości, umieszczony na końcu przewodnika, mapki, schematy tras, plany miast. Interesującą ujętą została rozdział wstępny na temat historii Polski, gospodarki, walorów turystycznych Polski, rozdział poświęcony Warszawie, Krakowowi i paru innym wielkim miastom. Znajdzie również czytelnik w przewodniku „Interpressu” wiele zdjęć oraz dużą mapę samochodową Kraju.

Dość wreszcie warto, jako jeszcze jedną zaletę przewodnika — jego niską cenę.

Do nabycia w Boutique Polonaise, 25, rue Drouot, Paris 9^e.

Les Editions Interpress ont pour but de présenter la Pologne, son histoire, sa culture, son économie et sa vie actuelle. Les Editions Interpress ont fait paraître leur mille deux cent-huitième édition — un guide intitulé „Pologne. Guide touristique”. L'auteur en est **Adam Bajcar**.

Le guide a été conçu spécialement pour les automobilistes. Il propose seize itinéraires à travers la Pologne, bien étudiés, intéressants et pratiques. L'ensemble de ces itinéraires englobe toutes les régions importantes, toutes les grandes villes et monuments historiques, dignes d'être vus. Vous pouvez, bien sûr, élaborer votre propre itinéraire, mais le guide vous aidera à fixer les étapes, choisir les hôtels et les restaurants. Il est doté aussi d'une carte automobile de la Pologne, d'un index des localités et des noms géographiques.

La première partie du guide vous apporte des renseignements précieux sur l'histoire, l'économie, les valeurs touristiques. Les chapitres sur Varsovie, Cracovie et les autres grandes villes polonaises sont très intéressants. Vous trouverez, en outre, les plans de villes, les schémas des itinéraires proposés, beaucoup de photos et de renseignements utiles.

Grâce à son prix très peu élevé, ce nouveau guide est à la portée de tous. Vous le trouverez à la Boutique Polonaise, 25, rue Drouot — Paris 9^e.

KOLONIE LETNIE w POLSCE

Organizatorzy kolonii letnich w Kraju dla dzieci Polonii francuskiej przypominają, że termin zgłoszeń kandydatów z okręgów konsularnych paryskiego i lyońskiego mija z dniem 31 marca, zaś okręgu konsularnego Lille — 5 kwietnia 1972.

SUKCES POLSKIEGO MALARZA W CANNES

Niedawno odbyła się w kasynie w Cannes wystawa pod nazwą „VIII-ème Grand Prix de Peinture de la Côte d'Azur”. Na ekspozycję tę złożyło się około tysiąca obrazów. Wzięli w niej udział nie tylko malarze francuscy, ale także artyści zagraniczni, m. in. Amerykanie i Japończycy. Nadeszło także swoje płótna kilku malarzy z dalekiego Hondurasu. Wernisaż wystawy zaszczyli swoją obecnością kilka osobistości, m. in. p. **Gabriel Ollivier** — członek Instytutu Francuskiego, p. **Isert** — mer Saint-Paul-de-Vence i p. **Froumessol** — zastępca mera Cagnes-sur-Mer.

Impreza ta wzbudziła na Lazurowym Wybrzeżu duże zainteresowanie. Człony tamtejszy dziennik „Nice-Matin”, poświęcił jej kilka artykułów. Pisały o niej także inne gazety — „Le Provençal”, „L'indépendant” i „Paris-Côte d'Azur”, a nadto omówiona została w telewizji. Zaprezentowały ją również swoimi słuchaczom Radio Régionalne i Radio Monte-Carlo.

Miło nam donieść Czytelnikom, że jury tej międzynarodowej ekspozycji malarskiej wyróżniło m. in. martwą naturę będącą dziełem jednego z naszych rodaków — **Antoniego Kocika** z Roubaix. Antoni Kocik urodził się w 1905 r. w Westfalii w rodzinie emigrantów pochodzących spod Gostynia. Malarstwo jego odznacza się staranną fakturą, żywymi kolorami. Ma on już za sobą szereg sukcesów na międzynarodowych wystawach w Deauville i Nicei. O twórczości jego pisaliśmy obszernie w numerze z 3 października 1971 r.

List do redakcji

MONSIEUR, MADAME,

C'est avec un grand plaisir que nous nous réabonnons au „Tygodnik Polski” pour cette nouvelle année.

Notre hebdomadaire est chaque fois attendu avec impatience pour les nouvelles du monde polonais en France, de la Pologne, de notre feuilleton, de notre causerie avec nos amis... Les pages historiques sont toujours d'excellentes qualités et nous apprenons une quantité de choses intéressantes.

Encore une fois, merci.

Veillez croire, Monsieur, Madame, à nos sentiments les meilleurs.

M. & Mme Claude FEO
94-VITRY

CZY WYCINKARSTWO PRZYJMIE SIĘ WE FRANCJI?

„Może potrzebne są Wam pocztówki na Wielkanoc lub na Święto Matki? Może chcielibyście udekorować Wasz salon jakimś oryginalnym ornamentem? Może marzy się Wam korowód tancerzy w fantastycznych, różnobarwnych strojach ludowych? To odwiedźcie klub młodzieżowy dzielnicy 32 w Houdain i obejrzyjcie zdobyczne go wycinanki. Nauczcie się i Wy tego prawdziwie ludowego rzemiosła artystycznego, które pozwoli Wam doznać rozkoszy tworzenia”. Tak brzmi zakończenie artykułu zatytułowanego „Wycinanka — zapoznane u nas, lecz kwitnące w Polsce ludowe rzemiosło artystyczne”, który ukazał się w wychodzącym w północnej Francji dzienniku „Nord-Matin”.

Z materiału tego dowiadujemy się, że w młodzieżowym klubie poliglotycznym dziel-

nicy 32 w Houdain prowadzony jest obecnie kurs wycinankarstwa. Autor artykułu pisze o dokonaniach adeptów wycinankarstwa z Houdain z niekłamnym entuzjazmem. Tekst ilustrują dwa duże zdjęcia przedstawiające część dotychczasowego dorobku młodych wycinankarzy.

Duszą młodzieżowego klubu poliglotycznego dzielnicy 32 w Houdain jest znany naszym Czytelnikom działacz kulturalny — **Ignacy Flaczyński**. P. Flaczyński, który sam jest z zawołanym wycinankarzem, propaguje wycinankarstwo w północnej Francji od wielu już lat. Może temu niestrudzonemu szerczytelowi kultury polskiej uda się przeschęcić tę gałąź polskiej sztuki ludowej na grunt francuski. W każdym razie życzymy mu tego z całego serca.

KIEDY pustoszają ulice w polskich miastach? Nie mamy na myśli pustych ulic w naszych osiedlach i dużych skupiskach miejskich w późnych godzinach wieczornych. Polska na ogół kładzie się wcześniej spać, bo bardzo wcześniej większość zakładów produkcyjnych rozpoczyna swą pracę. Nie tę przyczynę upustoszenia wsi i miast miałem na myśli. Bywa właśnie tak, kiedy telewizja transmituje atrakcyjny mecz piłkarski, kiedy na ekranach telewizorów pojawia się kapitan Kloss, bohater znanej nie tylko w Kraju serii telewizyjnej oraz od pewnego czasu, kiedy w studio w programie „Trybuna Obywatelska” zasiadają znane osobistości polityczne i działacze gospodarstwa, by odpowiadać na pytania widzów. Dosłownie pocą się z dwóch powodów. Pierwszy jest niezależny od organizatorów, bowiem w świetle jupiterów niełatwo jest przez parę godzin wysiedzieć, a cóż dopiero z sensem odpowiadać na setki pytań. Solidnie więc muszą się napracować ci, którzy stanęli oko w oko z obywatelem. Obywatelem, który na kilka dni przedtem w całym Kraju został poinformowany, w jaki sposób może się telefonicznie połączyć ze studium, w którym oczekują na niego ministrowie i działacze społeczeństwa najwyższego szczebla. Już przed wyznaczonym terminem nadania programu pt. „Trybuna Obywatelska” do Telewizji napływają tysiące listów z pytaniami, na które nadawcy nie proszą, ale oczekują odpowiedzi.

Kiedyś przejeżdżając przez piękną śląską ziemię tak jakoś długo zmarudziłem, podziwiając po drodze ocalale z pożogi wojennej zamki piastowskie, że ani się zorientowałem, jak zapadła noc. Znużenie zatrzymało mnie w małym śląskim miasteczku o starej nazwie Strzegom. Zapewne nasi pradiadziowie strzegli w tym miejscu przejścia w głąb kraju. I tu właśnie w małym hoteliku wszyscy goście, łącznie z obsługą, zebraли się w świetlicy, by wziąć udział w kolejnej „Trybunie Obywatelskiej”.

Było to w okresie zmian pogrudniowych. Wtedy przede wszystkim dyskutowano, jakie decyzje, jakie kroki należy podjąć, by usprawnić funkcjonowanie aparatu państwowego i jakie rozstrzygnięcia będą najlepsze i najskuteczniejsze. Siedział obok mnie w tej niewielkiej, ale przytulnej świetlicy młody chłopak. W pewnym momencie zwrócił się do mnie:

— Hyde Park to to nie jest... Tam bezpośrednio

NIEŁATWO BYĆ MINISTREM

widzi się tego, kto chce coś ciekawego ludziom powiedzieć.

— Tylko że tam — odpowiedziałem — ministrowie jakoś nie przychodzą, czyżby nie mieli nic ciekawego do powiedzenia?

— Też prawda — stwierdził chłopiec — oglądamy dalej.

ORGANIZATORZY „Trybuny Obywatelskiej” nie twierdzą, że wpadli na jakiś oryginalny pomysł. Nie twierdzą, że ta forma kontaktu władzy z obywatelami jest najlepsza i jedyna. Po prostu połączyli dwa oczywiste elementy: technikę i realia współczesnego życia społecznego. Spotkania na żywo z kandydatami na posłów odbywały się w całym Kraju. Na różnych szczeblach, w różnych środowiskach, w różnych miejscach. W każdym państwie bywa jednak tak, i to jest zrozumiałe, że po kampanii wyborczej nasilenie i częstotliwość tych kontaktów zmniejsza się znacznie. Poza tym, „nie czarujmy się”, jak mówią w Warszawie, nie wszyscy mają czas na takie spotkanie z posłem pójsć i nie każdy uczestnik takiego zebrania ma ochotę bezpośrednio przyciskać kandydata na posła czy też już wybranego do Sejmu różnymi pytaniami i wątpliwościami. Chociaż i takich spotkań nie brakowało.

„Trybuna Obywatelska” zyskała sobie dosłownie prawo obywatelstwa w naszym Kraju. Jest to bardzo wygodne i dogodne forum dialogu między tymi, co „na górze” i tymi „co na dole”.

Na wiele dni przed spotkaniem przed telewizorami wiadomo, kto będzie odpowiadał na pytania i w jakiej dziedzinie jest fachowcem. Pytania można sobie spokojnie przygotować i oczekiwać wyjaśnień. Ostatnia „Trybuna Obywatelska” gościła przed telewizorami specjalistów w randze ministrów z dziedziny przemysłu maszynowego i chemicznego. Nie pamiętam, który z odpowiadających, ale w każdym razie jeden z ministrów w pewnym momencie powiedział do redaktora prowadzącego program: „Ależ pan redaktor jest dociekliwy”. Bo dociekliwi są nie tylko widzowie, ale także

prowadzący program. Na przykładzie „Trybuny Obywatelskiej” obserwować możemy zmiany kierunków zainteresowań społeczeństwa. A więc zaraz po grudniu zastanawialiśmy się, co zmieni i jak, a teraz analizuje się, co już zrobiono i jak przebiega realizacja podjętych decyzji i postanowień.

OSTATNIA „maszynowo-chemiczna” „Trybuna Obywatelska” była interesująca nie tylko pod względem wizualnym, nie tylko ze względu na bardzo żywą i mimo pośrednictwa techniki, w gruncie rzeczy bezpośrednią rozmowę obywatela z działaczami szczebla centralnego. Zarówno bowiem przemysł chemiczny, jak i maszynowy, produkują nie tylko wielkie turbiny czy różnego rodzaju włókna syntetyczne, których nazw nawet spamiętać nie sposób. Oba te przemysły wytwarzają wiele drobnych rzeczy niezbędnych dla normalnego funkcjonowania gospodarstwa domowego. Okazja więc była nie tylko do chwaleń się ale i do ponarzekania. Tymczasem, i to jest godne uwagi, telewizywnie-uczestnicy „Trybuny Obywatelskiej” nie uchylają się od pytań szczegółowych jak np. dlaczego zarówno są złej jakości, na co zresztą nie doczekali się odpowiedzi, wyszli z szerszej płaszczyzny. Udowodnili, że doskonale zdają sobie sprawę z tego, iż dobre funkcjonowanie przemysłu chemicznego i maszynowego decyduje o miejscu Kraju we współczesnym świecie, o tym, że Kraj szybciej i sprawniej umacniać będzie swoje miejsce w Europie i świecie pod względem postępu technicznego i nowoczesnej myśli technicznej. Pytano więc i o małowartościowy samochód dostępny dla przeciętnie zarabiającego człowieka, o tani i dobry telewizor, ale także i o plany rozwoju przemysłu chemicznego i maszynowego.

Z odpowiedzi wynikało, że oba resorty mają skonkretyzowaną wizję przyszłości zarówno, jeśli chodzi o przysłowiowe już koło zębate i śrubki, jak i o włókna syntetyczne i zwykłe środki do prania. Na samych bezpośrednich odpowiedziach się nie kończy. Wiele pytań skierowano do instytucji badawczych, do producentów, którzy na ich podstawie będą mogli, biorąc pod uwagę i inne elementy, zorientować się w życzeniach odbiorcy i potrzebach rynku. Bez przesydy można powiedzieć, że „Trybuna Obywatelska” stała się już w Kraju instytucją potrzebną i niezbędną.

Henryk KAWKA

Z dużą satysfakcją i zadowoleniem Klub Polski NO TO CO w ramach swej działalności kulturalnej prezentuje we Francji Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” — w niezapomnianych spektaklach, na których przez scenę przewija się 1200 pięknych i kolorowych kostiumów, a 110 artystów przedstawia wszystkie regiony Polski, pełne swoistego uroku. „MAZOWSZE” nie potrzebuje reklamy, jest ono świetnym ambasadorem Polski we wszystkich krajach, do których zawita.

Składamy podziękowanie Polskiej Agencji Artystycznej „PAGART”, że zgodziła się za pośrednictwem NO TO CO udostępnić publiczności we Francji ten piękny spektakl.

Dyrekcja Generalna NO TO CO
Jean-Pierre i Frédéric SKWARA



J-P&F SKWARA

présente

LE BALLET NATIONAL DE POLOGNE
MAZOWSZEun débordement de couleurs
de mouvement, et de charme....exclusivité
NOTOCO**110 artistes**

„MAZOWSZE”

EN FRANCE

DU 11 MARS AU 9 AVRIL 1972



TOULON

MERCREDI
29 MARS 20H.30„OPERA DE TOULON” Ouverture de la Location: 27 Mars
Prix des Places: 10 à 30 fr. Tél: 92.70.78

AIX-EN-PROVENCE

JEUDI
30 MARS 21H.30„REX CINEMA THEATRE” 48, Cours Mirabeau
LOCATION: aux heures habituelles au théâtre

CANNES

SAMEDI
1-er AVRIL 20H.30**DIMANCHE**
2 AVRIL 14H.30
& 20H.30**LUNDI**
3 AVRIL 14H.30
& 20H.30

CASINO DE CANNES OUVERTURE DE LA LOCATION: aux heures habituelles au casino.

LYON

MERCREDI
5 AVRIL 20H.30**JEUDI**
6 AVRIL 20H.30**VENDREDI**
7 AVRIL 20H.30„PALAIS D'HIVER de LYON” — 149, Bd. Stalingrad. OUVERTURE DE LA LOCATION: 1-er Mars
Tél: 24.52.15 à l'Agence „POLONIA” 26, Cours Vitton à partir du 28 février. Prix des Places: 15 à 30 fr.

DIJON

SAMEDI
8 AVRIL 20H.30**DIMANCHE**
9 AVRIL 14H.30
& 20H.30

„THEATRE MUNICIPAL” — LOCATION: aux heures habituelles au théâtre.

NO TO CO

CLUB de POLOGNE

BUREAU de PARIS: 69, Place de la Réunion — PARIS 20e
Tél.: 366 18 96

CLUB N° 787 Loi 1901

POLSCY ARTYŚCI NA NORDZIE

DOCHOWAŁ WIERNOŚCI
MŁODZIEŃCZEJ
PASJI

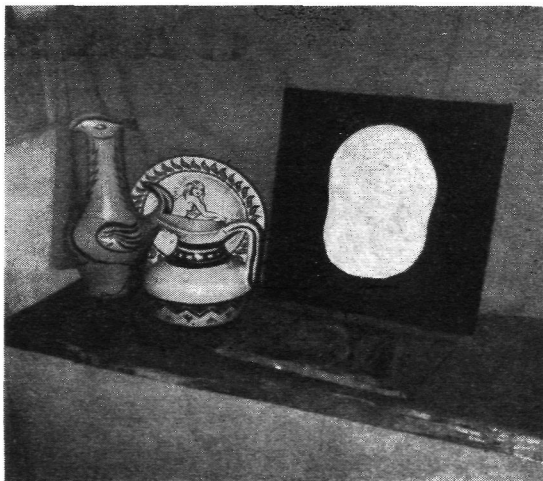
W młodym wieku każdy nieomal człowiek próbuje sił na polu twórczości artystycznej. Jedni układają poezję, drudzy usiłują pisać powieści lub utwory dramatyczne, jeszcze inni rysują lub malują. Zazwyczaj po osiągnięciu wieku dojrzałego ludzie biorą z tymi młodzieńcymi zamiłowaniem rozbrat. Wielu jest powołanych, a mało wybranych. Twarde wymogi życia zabijają u większości ludzi zdolność do marzeń. W kieracie ciężkiej, codziennej pracy przytłaczająca większość ludzi traci z oczu sztukę i piękno, i koncentruje swoją uwagę na zapewnieniu sobie i swoim najbliższym możliwie najlepszych warunków materialnych. Bywają jednak natury wyjątkowo odporne na przytępiający wrażliwość i pustoszący wyobraźnię walec powszedniości. Takie natury stają życiowo okoniem i nie dają sobie wydrzeć umiłowania sztuki. Nawet jeśli nie mogą jej pielęgnować zawodowo, nawet jeśli nie przynosi im ona żadnych korzyści materialnych, takie natury przez całe życie dochowują wierności swojej młodocianej pasji. Do takich natur zalicza się właśnie dzisiejszy nasz rozmówca — Stefan Stonczewski z Oignies (Pas-de-Calais).

— Od najwcześniejszego dzieciństwa czułem wielki pociąg do sztuk plastycznych, a zwłaszcza do malarstwa i rysunku — mówi Stefan Stonczewski. — Pamiętam, że rysowałem już zawzięcie w przedszkolu. Pamiętam także, że wysoko cenili moje rysunki dyrektor szkoły podstawowej, do której później uczęszczałem. Raz — byłem jeszcze wtedy w jednej z niższych klas — tak mu jeden z moich rysunków przypadł do gustu, że poszedł go pokazać „dużym” uczniom. Jako mały chłopiec malowałem także akwarele. Później rysowałem również tłem. Jak widzicie, ta pachołęca namiętność nie odstąpiła mnie, choć od tamtych czasów upłynęło wiele wody. Mimo iż przekroczyłem już trzydziesty czwarty rok życia — urodziłem się w r. 1937 — maluję i rysuję z takim samym (a może nawet jeszcze większym) zapałem jak w latach dzieciństwa.

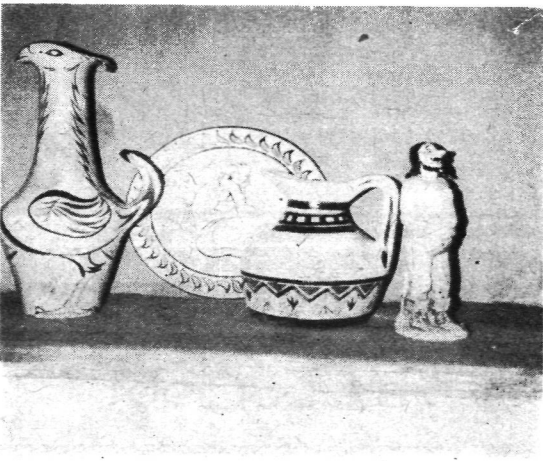
— Dlaczego param się nadal malarstwem i rysunkiem? Bo znajduję w tym przyjemność odprężenia — ciągnie po chwili dalej Stefan Stonczewski. — Bo mogę brać udział w wystawach, eksponować swoje obrazy, wrażliwiać nimi ludzi na piękno. A także i z tej przyczyny, że dzięki tym obrazom i rysunkom stoją przede mną otworem ciekawe kursy artystyczne organizowane przez ministerstwo oświaty. Mam poza sobą kilka takich kursów. Odniosłem z nich rzetelny pożytek. To właśnie na tych kursach zapoznałem się z historią sztuki. Dużo zawdzięczam także kolegom, to znaczy okolicznym artystom-amatorom. Rozmowy z nimi niejednokrotnie zapłonęły moją wyobraźnię. Może zaciekał was fakt, że jednym z tych moich artystycznych kompanów jest wybitnie zdolny artysta pochodzenia polskiego z Ostricourt, Józef Goluch, który uprawia malarstwo abstrakcyjne i którego twórczość zaprezentowaliście w waszym piśmie pod koniec ubiegłego roku¹⁾.

Stefan Stonczewski szczególnie ceni dwóch wybitnych artystów francuskich, mianowicie malarza i rzeźbiarza Augusta Renoira, który żył w latach 1841—1919 i był jednym z głównych przedstawicieli impresjonizmu, oraz znakomitego portreciście i plakaciste Henri de Toulouse-Lautreca (1864—1901), który unieśmiertlnił słynny paryski teatr rewiowy „Moulin-Rouge”.

— Ja, w odróżnieniu od Golucha, nie mam do abstrakcji przekonania — tłumaczy. — Jestem zwolennikiem realizmu, dążę do prawdziwego odtworzenia rzeczywistości, maluję obrazy konkretne i staram się je nasycić frapującymi szczegółami. Kocham rzeczy piękne. Co jest piękne? Piękny może być krajobraz górniczy. Piękny może być karp. Piękniem tchną także obrazy dawnych mistrzów, i dlatego lubię je — dla uprawy — kopiować. Czy maluję codziennie? Nie. Nie zmuszam się do pracy. Do pędzla czy do ołówka zabieram się tylko wtedy, kiedy nawiedza mnie tak zwane natchnienie, to znaczy wtedy, kiedy jakiś temat natarczywie dobija się do mojej wyobraźni. Ale nigdy nie rozstaję się ze sztuką na długo.



Pierwsze próby ceramiczne Stonczewskiego pozwalają się spodziewać od niego ambitnych dokonań. Stonczewski s'occupe aussi d'art céramique. Comme on constate, ses poteries ne manquent pas d'agrément.



Stefan Stonczewski.

Ostatnio Stefan Stonczewski jął się ceramiki i rzeźby. Pierwsze jego próby ceramiczne i rzeźbiarskie są bardzo interesujące i pozwalają spodziewać się w przyszłości ambitnych dzieł. Jego wyroby ceramiczne były już wystawiane.

— Nie jestem prawdziwym górnikiem, ale pracuję w biurze kopalnianym i dlatego przystępuję mi prawo uczestniczenia w Salonach Górników²⁾ — wyjaśnia nasz rozmówca. — Z prawa tego od lat już skwapliwie korzystam. Wystawiam na tych ekspozycjach obrazy, rysunki, no i od niedawna także i ceramikę. Za rysunki otrzymałem już kilka nagród. Na ostatnim Salonie Górników przyznano mi nawet pierwszą nagrodę w dziedzinie rysunku.

W ślady Stefana Stonczewskiego zaczynają wstępować jego dwaj synowie, Pascal i Filip. Rwą się do pędzla i ołówka. Czy oni także poiknęli bakcyli sztuki na dobre?

¹⁾ O Józefie Goluchu pisaliśmy w numerze 49/737 z 5.XII.1971 r.

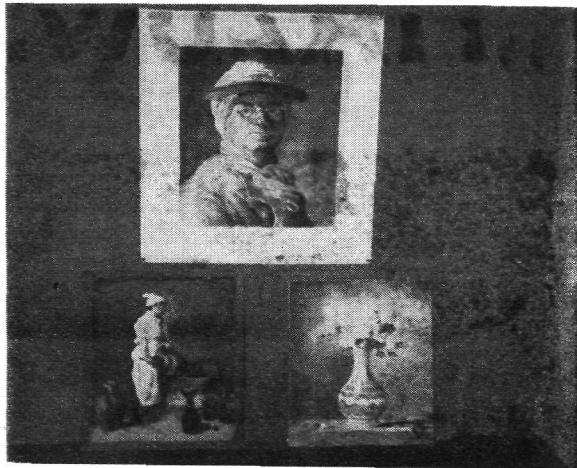
²⁾ Salony Górników są to wystawy urządzane co trzy lata przez dyrekcję północnego zagłębia węglowego. Składają się na nie obrazy, gwasze, rysunki, rzeźby, wyroby ceramiczne i fotografie będące dziełami górników i innych pracowników kopalń Pas-de-Calais i Nordu.



Stonczewski celuje w rysunku. W Salonach Górników wziął już za rysunki szereg nagród. Oto jedna z nagrodzonych prac — „Rzeka na Nordzie”. Stonczewski excelle dans le dessin. Cette délicate „Rivière du Nord” lui a valu d'obtenir un prix au Salon du Mineur de Douai.

Utalentowany artysta-amator z Oignies lubi dla wprawy sporządzać kopie obrazów dawnych mistrzów. Wierność jego kopii świadczy o doskonałym opanowaniu przezeń techniki malarskiej.

Histoire de se faire la main, Stefan Stonczewski aime à copier les oeuvres des maîtres d'autrefois.

UN DESSINATEUR ACCOMPLI:
STEPHANE STONCZEWSKI D'OIGNIES

TOUS les hommes naissent poètes. Les enfants, c'est bien connu, sont souvent de très grands artistes. Adolescents, la plupart des hommes composent des vers, s'essaient à écrire des romans ou des pièces de théâtre, pratiquent le dessin, la peinture ou la musique. Tous les hommes naissent artistes, mais tous les hommes ne le demeurent pas. Il y a beaucoup d'appelés, mais peu d'élus. „L'enfant est à l'artiste ce qu'est Kim, conquérant de villes en songe, à Timour: au réveil, l'empire a disparu” — écrit André Malraux dans „Les Voix du Silence”. L'art des enfants — dit aussi le romancier de „La Condition humaine” — „meurt avec leur enfance”. Quant aux velléités artistiques qui nous habitent dans l'adolescence, dès que nous atteignons l'âge adulte, la vie les annihile. Les servitudes que secrète le quotidien dévastent notre imagination et émoussent notre sensibilité. Mais heureusement pour le genre humain, il est des natures qui savent tenir tête à la vie et qui refusent de se laisser déposséder de leur inclination pour le beau. Même s'ils ne peuvent pas cultiver l'art professionnellement, même si l'art ne leur procure aucun avantage pécuniaire, de telles natures lui gardent fidélité. Stéphane Stonczewski d'Oignies (Pas-de-Calais), à qui nous venons de rendre visite, fait justement partie de ces natures-là.

— L'histoire de ma dévotion pour le beau se confond avec celle de ma vie — dit-il. — Dès

ma plus tendre enfance, j'éprouvais une grande attirance pour les arts graphiques. Je crayonnais déjà force gribouillages à l'école maternelle. A l'école primaire, mes dessins étaient fort prisés du directeur: je me souviens qu'un jour, il alla montrer une de mes „oeuvres” aux grands. Vous pensez si j'étais fier! Mais je ne me contentais pas de dessiner. Je peignais aussi des aquarelles. Et par la suite, je me suis mis à faire des dessins à l'encre de Chine. Comme vous pouvez le constater, bien que depuis ce temps-là bien de l'eau ait coulé sous les ponts — je vais déjà sur mes trente-cinq ans — je n'ai pas renoncé à l'art: au contraire, je garde à la peinture et au dessin un attachement durable.

— Pourquoi est-ce que j'occupe mes loisirs à peindre et à dessiner? Tout simplement parce que je prends plaisir à faire de la peinture et du dessin. Et puis parce que ces activités me délassent. Parce qu'elles me permettent d'exposer, de sensibiliser autrui au beau et de suivre les stages artistiques organisés par le ministère de l'Éducation nationale. Oui, j'ai déjà fait de tels stages et je puis dire qu'ils m'ont beaucoup profité. C'est justement au cours de ces stages que je me suis initié à l'histoire de l'art. Je dois aussi beaucoup à mes amis, c'est-à-

Suite page 14

TAKI TEATR BĘDZIE MIAŁ LUBLIN

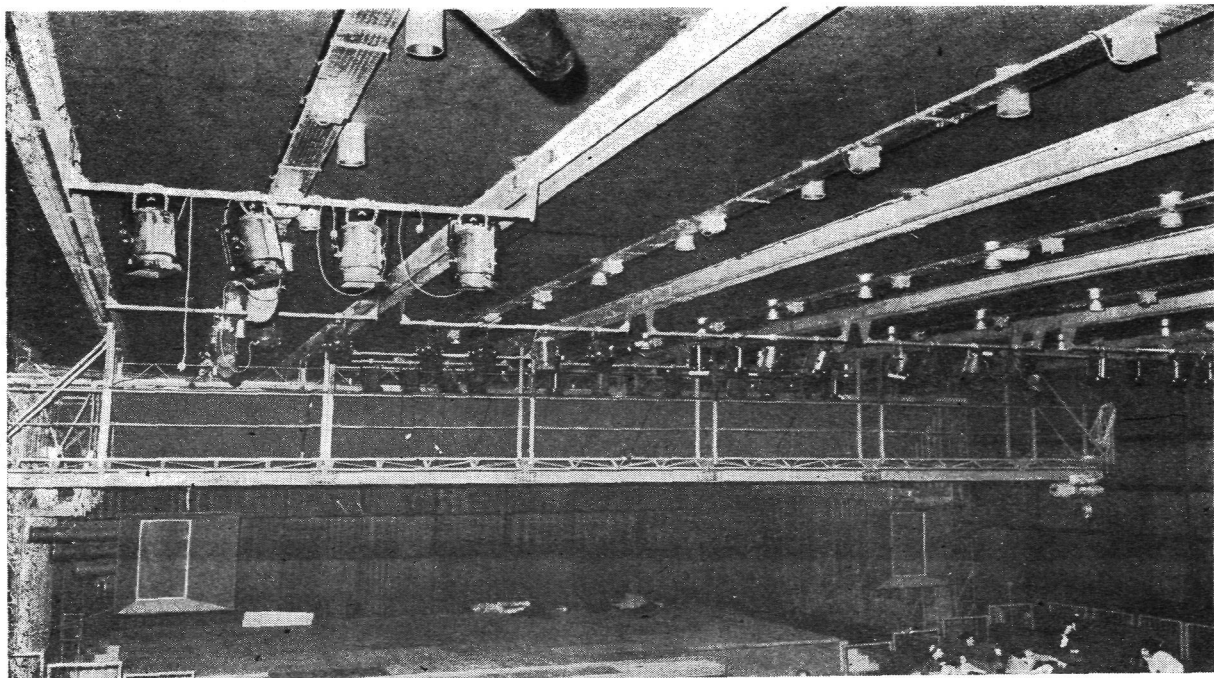
Dokończenie ze str. 3

sztukę Claire-Lise Charbonnier, z którą wspólnie prowadzi od dziesięciu lat zespół teatralny. Od niedawna zespół zainstalował się w nowym gmachu. Guy Kayat jest jego dyrektorem-animatorem. Dzięki aktywności i dynamizmowi p. Kayata teatr w Malakoff stał się ważnym ośrodkiem życia artystycznego w okręgu paryskim.

— W Lublinie zastałem bardzo dobry zespół. Staralem się jednak zmienić styl gry, który uważałem za zły, przypominający teatr Stanisławskiego i ekspresjonizm niemiecki. Ale z zespołem dobrze się pracowało no i możliwości teatru w Polsce w sensie ogólnym



Guy Kayat mówi o teatrze z pasją nowatora: Tam gdzie nie ma poszukiwań — tam nie ma teatru



Ponad salą przesuwa się ruchomy pomost, przy pomocy którego można dokonywać przekształcania sali

są bardzo duże. Ludzie mają pasję teatralną, aktorzy pracują inteligentnie.

Dowiadujemy się, że kontakty obu teatrów: „Théâtre 71” w Malakoff i Państwowego Teatru imienia Juliusza Osterwy w Lublinie są już dość dawne. We Francji przebywał dyrektor lubelskiej sceny Kazimierz Braun. Zaczęła się wymiana aktorów, zaczęła się (dzięki „Różowej róży”) współpraca programowa, a zacząć się ma również i wymiana przedstawień. Jeszcze w tym roku na wiosnę ma przyjechać do Malakoff teatr lubelski z jednym ze swych spektakli. W tej chwili na deskach „Théâtre 71” występuje Polka Elżbieta Kościuszko. Zobaczymy ją w „Antygonie”.

No i podczas tych wszystkich spotkań, wizyt, rewizyt, które notabene miały zawsze charakter nie tylko przyjacielski, ale przede wszystkim zawodowy, mówiono wiele o gmachu teatralnym. Lublin ma bardzo ładną salę w zabytkowym gmachu przy ul. Narutowicza. Ale jest ona już za mała dla obecnych potrzeb miasta liczącego około 250 tysięcy mieszkańców. Jest jeszcze kilka innych sal widowiskowych, wśród nich stary teatrzyk na Starym Mieście, wykorzystywany ciągle na potrzeby kina i czekający na przywrócenie go — kiedyś — do dawnej świetności. Ale to wszystko nie wystarczy. Lublinowi jest potrzebna wielka sala widowiskowa odpowiadająca wymogom teatru końca XX wieku. No i podczas rozmów ludzi obu teatrów — Lublina i Malakoff — nasunął się pomysł, aby wykorzystać plany gmachu, tak bardzo udanego, jakim jest właśnie teatr w Malakoff. Francuscy przyjaciele zaproponowali udostępnienie pełnej dokumentacji i doradzili, żeby nie szukać innych rozwiązań. Ich gmach — jego rozwiązania wewnętrzne, maszyna, zaplecze, pomieszczenia dodat-

kowe takie jak sala zebrań, sale wystawowe — wszystko zdaje świetnie egzamin. Dobra architektura, funkcjonalność, a jednocześnie — dzięki nowoczesności — stosunkowo niskie koszty budowy.

Decyzja zapadła. Lublinianie zapalili się do sprawy i w głębokim przekonaniu, że robią dobrą rzecz dla swego pięknego miasta zwrócili się do władz centralnych. Warszawa dała zgodę. No i teraz trzeba już zacząć realizować wielki zamiar.

Przerwa się kończy. Aktorzy wracają na scenę. Guy Kayat żegnając nas dodaje jeszcze:

— Ale w Lublinie gmach będzie dwa razy większy. W tym gmachu widowńnię przystosowuje się do potrzeb. Pomieścić może ona do 800 ludzi. W wersji najczęściej stosowanej mieści ona około 500 osób. W Lublinie powstanie sala dla półtora tysiąca widzów.

Po odejściu Guy Kayata nie zostaliśmy sami. Towarzystwa dotrzymywał nam, udzielając ciągle nowych, bardzo ciekawych informacji o swym teatrze, asystent reżysera Claude Berche. (On też już był w Lublinie). Podeszły do nas również dwie młode kobiety, które w czasie próby przysłuchiwały się w skupieniu uwagom niezmordowanego Guy Kayata. Okazało się, że są to aktorki teatru im. Osterwy w Lublinie.

— Przyjechaliśmy dzisiaj w nocy do Paryża. Nie na długo, bo wracamy do Lublina na premierę, ale mimo to warto było przyjechać. Tutaj się dobrze pracuje.

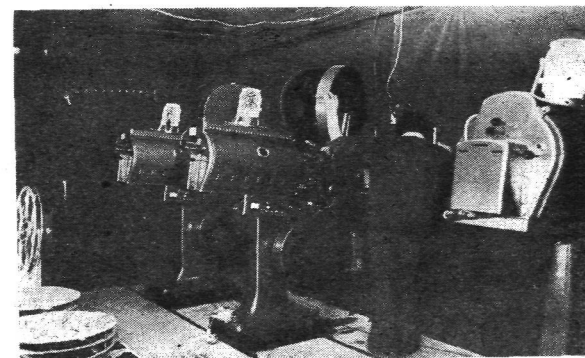
P. Ewa Kania i p. Ewa Wolff są stosunkowo krótko w lubelskim teatrze. Ale i o mieście, i o teatrze, w którym pracują, mówią z entuzjazmem. Są już prawdziwymi lubliniankami, kochają to stare, uroczne miasto i entuzjastycznie się perspektywą budowy wspólnego gmachu teatru. Powstanie on w Alejach Racławickich, na rogu ulicy Grottgera. Budowa ma się zacząć niedługo.

Słuchamy obu miłych Ew z szczerym wzruszeniem. Patriotyzm lokalny jest zawsze ujmujący. Bardzo ujmujący jest również ich entuzjazm, radość, że Lublin będzie miał tak piękny teatr. Radość, entuzjazm i lokalny patriotyzm urodziwych przedstawicielek Lublina podziela w pełni niżej podpisany, który jest również lublinianinem i który wraz ze wszystkimi mieszkańcami swego rodzinnego miasta czekać będzie z niecierpliwością na moment wzniesienia w Lublinie nowego teatru.

Tadeusz DOMAŃSKI



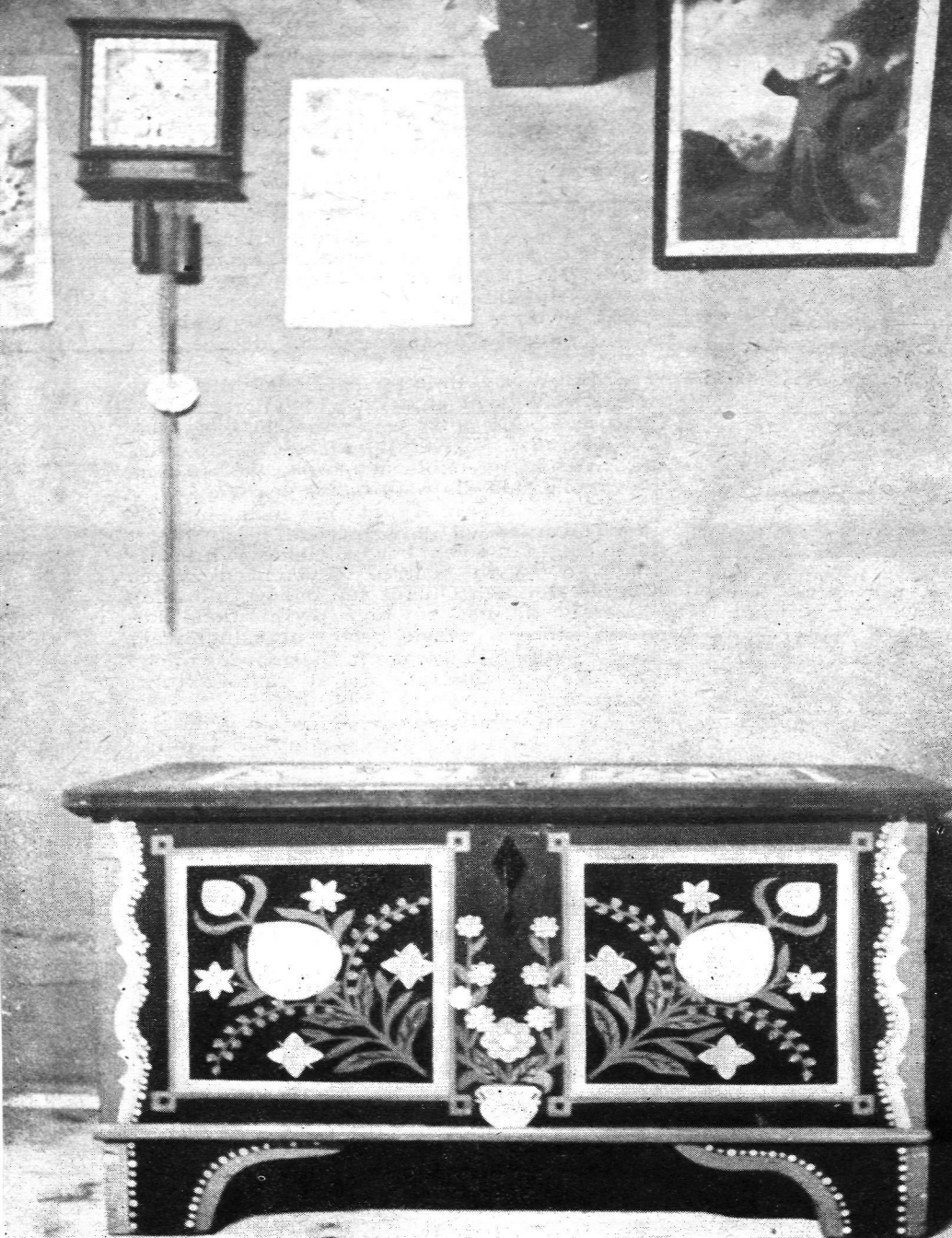
W „Antygonie” występuje Elżbieta Kościuszko (na pierwszym planie), Polka z Francji, która staje się teraz również wielką entuzjastką miasta Lublina



W kabine filmowej gotowe do pracy trzy projektory. Wszystkie pomieszczenia są obszerne. Urządzone je nowoczesnie, celowo i bardzo praktycznie.

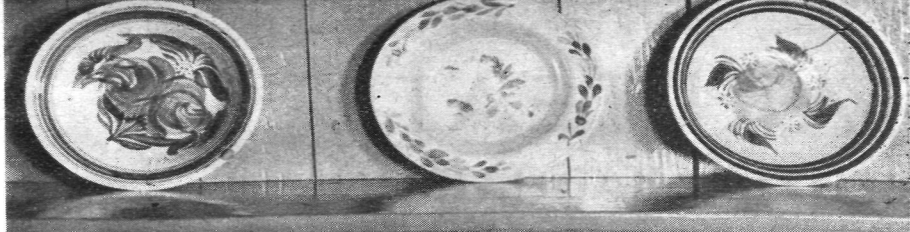
Foyer teatru. Mieszczą się tu również sale zebrań i wystawowe. W tej oto sali jest świetna akustyka





Upiększanie skrzyni wyprawowej przeszło całą ewolucję. Początkowo była skromna i jednobarwna. Pod koniec XVIII w. zaczęto ją zdobić motywami kwiatowymi. Z czasem przyjęło się malowanie na licu i w wieku kwadratów bogato wypełnionych wzorami liści lub kwiatów. Skrzynię w latach międzywojennych zastąpiono komódką służącą jednocześnie jako ołtarzyk domowy

Izba codzienna. Poza widocznymi sprzętami stoi w niej warsztat tkacki i kołowrotek. Obrazów świętych wisi nie mniej niż w izbie paradowej. Belkowanie zdobią kody i gwiozdy. Zamiast „pajaka” zwisają z sufitu krótkie łańcuchy zrobione z kolorowej słomki i barwnych kół papierowych. Nakrycie łóżka utkane z wełny o kolorze pomarańczowym



Barwne talerze i misy służyły nie tylko do użytku codziennego ale także jako ozdoba na pięknie rzeźbionej półce-żłóbku wiszącej nad drzwiami do komory

Łowicz od łowów...

WSZYSTKO O KSIĘŻAKACH

PELIKANY W HERBIE ● OKNA TYLKO KU SŁOŃCU
● „GWIOZDY” i „TASIEMKI” ● WYCINANKI ● MA-
LOWANE MEBLE ● SWATY ● STROJE i FARBY ●
TAJEMNICE LECZNICZE ● CO GROMADZI MUZEUM
REGIONALNE W ŁOWICZU?

ŁOWICKIE leży w dolinie rzeki Bzury i jej dopływów. Krajobraz, jak na Mazowszu, równinny, z niewielkimi wzniesieniami wydm piaszczystych, kępami drzew na polach, małymi zagajnikami i ubożuchnymi lasami. Na południu powiatu dwa jeziora: Rydwan i Okręt.

W XI w. księżęta mazowieccy wzniesli, w miejscu okalanym wylewiskami i bagnami Bzury, gród warowny. Obok grodu powstała osada „Łowisko”. Legenda głosi, że nazwa wywodzi się od miejsca, gdzie przyjeżdżano na łowy. A może połowy? Któż to dziś potrafi dowieść, jak było osiemset lat temu. Faktem historycznym jest natomiast nadanie Łowiczowi w XIII wieku praw miejskich. Za herb przyjął Łowicz dwa pelikany szarpiące swe pierś.

Wieś łowicka bierze swój początek w XII wieku. W wieku XIV Łowickie liczyło już 96 wsi, a w XVI wieku — 130. Zniesienie pańszczyzny w latach 1820—1838 przyczyniło się wcale do podniesienia dobrobytu miejscowych gospodarzy. Stopniowo wzrasta zamożność, i stopniowo zmienia się kra-

jobraz wsi. Nikną stare ulicówki, a nowe formują się w długie rzędy ciągnące się na przestrzeni od jednego do trzech kilometrów. Chałupy stawiano frontem lub szczytem do drogi.

W XVIII wieku zagroda Księżaka (nazwa od Księstwa Łowickiego, którą ta ziemia nosiła od XVI w.) składała się z dwuizbowej chaty z komorą, stajni z szopą dla inwentarza, lamusa na produkty rolne i sprzęt, stodoły i ziemianki, w której przechowywano plody ziemne. Spotykało się też zagrody, gdzie pod jednym dachem chałupa łączyła się ze stajnią. Położenie zagrody było uzależnione od układu wsi. Jeśli wieś biegła z południa na północ lub odwrotnie, to zabudowania były połączone wspólnym dachem. Jeśli natomiast wieś ciągnęła się z zachodu na wschód, to zagroda miała zabudowę luźną. Każda wieś miała kilka studzien.

W sto lat później obejścia mają zupełnie inny wygląd. Dominuje „okólnik” — czworobok obudowany ciasno chałupą dwuizbową i dwukomorową, stajnią, chlewem, stodołą, piwnicą, szopą-drwalnią, lamusem. Do takiego obejścia można się było dostać tylko przez bramy od drogi i z pola. Te bramy zbijano z żerdzi wykańczanych postaciami zwierząt lub ptaków. W każdym gospodarstwie była studnia z żurawiem względnie kołowrotek.

Chałupy łowickie mają okna zwrócone zawsze na południe. W XVIII wieku zewnętrzne białe ściany domów malowano w stylizowane, kolorowe drzewka. W drugiej połowie XIX wieku ściany frontowe mają barwę charbu, natomiast okiennice maluje się w geometryczne wzory lub kwiaty. Drzwi do chaty nierzadko rzeźbione. We wsi Łaźniki rzeźbiarz Jan Golis ozdobił drzwi płaskorzeźbami o motywach liści i kwiatów w kolorach: zielonym, fioletowym, pomarańczowym.

Wnętrze izby łowickiej początkowo malowano w różnobarwne stylizowane kwiaty. Dopiero w połowie XIX wieku, gdy na wieś dotarł glansowany papier, zaczęła się era wycinanek-naklejanek. Łowiczanka ozdobiła swoje izby: „gwiozdami” — na białym okrągłym kole z papieru nalepiane różnokolorowe bukiety kwiatów; „tasiemkami” — czyli prostokątnymi pasami białego papieru, zakończonymi frędzlą, na którym mogą być naklejone kwiaty, zwierzęta, ptaszki; „kodami” — pasami prostokątnymi o różnej szerokości, w układzie poziomym, zdobionymi tak jak gwiozdy i tasiemki.

W latach trzydziestych obecnego stulecia powstała wycinanka ażurowa. Zapoczątkowała ją Franciszka Burzyńska ze wsi Biedów. Gwiozdami i kodami strojono dwustronnie belki sufitu, tasiemki zawieszano na ścianach między obrazami świętych. Między oknami, najczęściej nad pięknymi sncersko zdobioną ławą oraz nad drzwiami do komory wisiały duże kody z realistycznymi scenkami rodzajowymi orki, wesela, zniw. Poza wycinankami sufit izby zdobił pajak kunsztownie wykonany z kolorowej włóczki, słomek i wydumetek jaj. Ceramika łowicka jest tak samo barwna jak wycinanki. Początkowo kolorowo malowane talerze i misy służyły potrzebom codziennym, z czasem stały się ozdobą kredensu w izbie paradowej.



Zagroda pochodzi z końca XVIII w. W tym okresie Księżanki malowały ściany domu i izbę w stylizowane drzewa

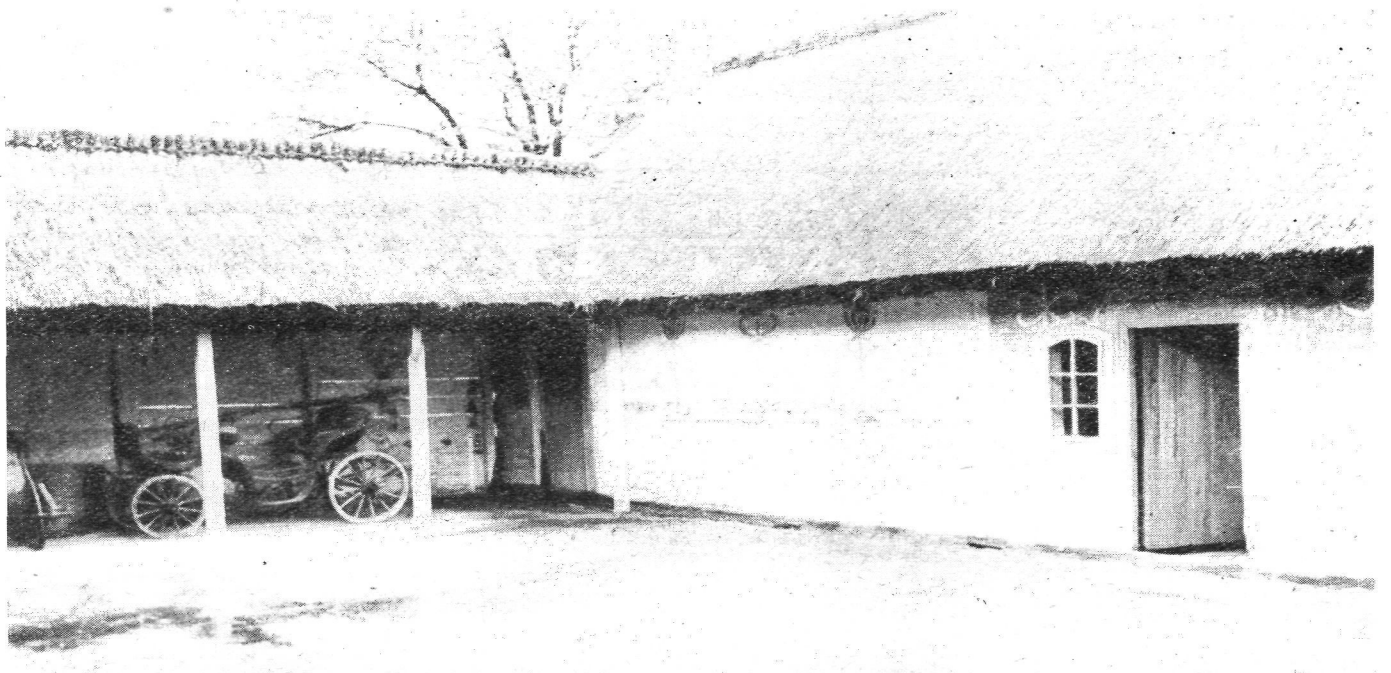
Zdjęcia — Andrzej RADOMIŃSKI

Łowickie słynęło również z pięknie zdobionych mebli. Skrzynie, ławy, kredensy, łóżka były nie tylko rzeźbione ale i malowane. Szczególnie pięknie zdobione są kredensy i skrzynie. Te ostatnie z jednobarwnych czerwonych lub ciemnoczarnych, około roku 1850 zaczęto pokrywać politurą albo farbą w odcieniu wiśniowym i jasnobrązowym, a lico i wieko ozdabiać motywami kwiatowymi malowanymi w bliźniaczych kwadratach. Podanie ludowe głosi, że kiedy w izbie zjawiał się chłopak szczególnie pannie miły, ta prosiła go o pomoc przy wietrzeniu strojów leżących w skrzyni. Przy trzecim pasiaku chłopak się łamał i szybko stał swaty do bogatej panny. Niestety, od lat trzydziestych XX wieku piękne skrzynie wychodzą z użycia a ich miejsce zajmują komódki, które pełnią funkcję skrzyń i stołów-ołtarzyków. Taki stół-ołtarzyk okryty koronkowym obrusem i zastawiony figurkami świętych stał w każdej izbie paradnej.

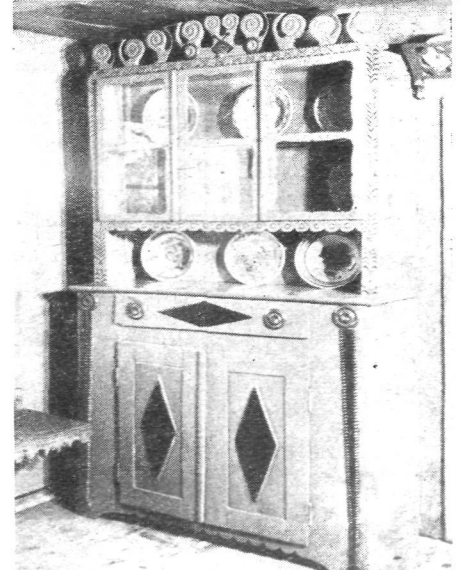
Wieś łowicka darzy kultem św. Jana Nepomucena, który chroni przed utonięciem. Figurki świętego, rzeźbione przez ludowych twórców, między innymi Jana Pazgiera ze Złakowa Borowego, Kacpra Kołaczyńskiego z Retek, a często przez anonimów, umieszcza się przy drogach przyrzecznych, nad strumykami, obok mostków. W Muzeum w Łowiczu znajduje się figura Matki Boskiej Skępskiej, której płaszcz wykonano ze wszystkich rodzajów zbóż. Tamże można obejrzeć figurki Księżaków wykonane przez Stanisława Szewczyka ze Złakowa Kościelnego i Anzelma Kotlarskiego ze wsi Różyce.

Tkaniny i ubiory łowickie to rozdział sam w sobie. Ludowy strój łowicki powstał w ostatnich latach XIX wieku. Jednobarwne lniany, później wełniane, zmieniały się stopniowo w dwukolorowe aby w końcowym efekcie załśnić gamą barw tęczy. Ze rozwój tkactwa trwa nadal, świadczą eksponaty w muzeum. Barwne są wełniaki kobiet, barwne są wyszywania koszul męskich przy kołnierzach, krawaty, przody dziewczęcych bluzek i mankiety, a także pokrycia pościeli. Barwna jest nospa czyli wierzch podpinka na pierzynie, jak również wstawki białych jak śnieg podpinek poduszek.

Łowiczanka barwi wełnę i len barwnikami roślinnymi, które hoduje w swoim ogródku, zbiera na łące i w lesie. Przy barwieniu posługuje się czarnym bzem, łuskami słonecznika,



Fragm. dziedzina zwanego „okólnikiem” w zagrodzie ze wsi Złaków Borowy zbudowanej w końcu XIX w. Na dziedziniec można się dostać przez bramę lub drzwi z sieni domu. Niżej od lewej: ul figuralny — „pastuch”. Kuchnia połączona z piecem stojącym w tej samej izbie. Snycersko ozdobiony i malowany kredens z kolorową ceramiką



PROSTO Z POLSKI

● Zadania nowo wybranego Sejmu

Jeden z kandydatów na posła w wyborach do Sejmu — prof. dr A. Łopatka wygłosił prelekcję w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych. Profesor prawa, dyrektor Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk przedstawił niektóre przewidywane prace ustawodawcze, które powinny stanąć na forum sejmowym. Oto kilka wypowiedzi profesora Łopatki: w dziedzinie prawa konstytucyjnego i administracyjnego Sejm opracuje i wprowadzi do konstytucji PRL zmiany, które są dyktowane potrzebą rozwoju socjalistycznego państwa i socjalistycznej demokracji. Do pilnych zadań prawodawczych nowego Sejmu należeć będzie uchwalenie nowej ustawy o radach narodowych oraz wprowadzenie zmian w podziale administracyjnym Kraju.

W zakresie szeroko rozumianego prawa cywilnego na pierwsze miejsce wysuwa się konieczność rychłego uchwalenia prawa pracy. Uchwalone

● Pierwsze szybowce całkowicie z laminatu

W Bielsko-Bialskich Zakładach Sprzętu Lotnictwa Sportowego wyprodukowano ostatnio dwa nowe typy szybowców: „Jantar” i „Orion”. Po ukończeniu lotów próbnych nowe szybowce udostępnione będą reprezentantom Polski na zbliżające się mistrzostwa świata w Jugosławiańskiej miejscowości Vrsac. Nowe modele szybowców prezentują się znakomicie. „Orion” przeznaczony jest do startu w klasie standard, a jego konstrukcja wykonana jest z drewna, laminatu i metalu. Natomiast „Jantar” jest pierwszym polskim szybowcem wykonanym z laminatu i charakteryzuje się czystymi aerodynamicznymi liniami. Jego konstruktorem jest inż. A. Kurbiel. „Jantar” może startować w klasie otwartej. Oba typy szybowców przeszły już pierwsze loty próbne, a piloci wyrażają się o nich z dużym uznaniem.

● 2300 starodruków na aukcji w Bydgoszczy

W pierwszych dniach kwietnia odbędzie się kolejna aukcja antykwaryczna w Bydgoszczy. W salach zabytkowych śpichrzy. Zgromadzi ona 2300 starodruków. Najstarszymi są dwa inkunabuły — unikalne egzemplarze sztuki drukarskiej w końcu XV wieku. Pierwszy o treści religijnej, wydrukowany został w 1491 r. w Norymbierdze i oprawiony jest w skórę. Drugi pochodzi z 1495 r. wyd. w Wenecji. Jest to dzieło filozoficzne Tomasza z Akwinu. Na kartach są liczne dopiski pierwszego czytelnika tej książki. Rarytasem są także: książka Marcina Cromera „De origine et rebus polonorum libris” — Bazylea 1568 r. oraz dzieło St. Hosiusa, wydane w Wiedniu w 1551 r.

Nowością giełdy będą zbiory unikalnych nut, m. jn. z muzyką Moniuszki do utworów Mickiewicza.

ma być nowe prawo lokalowe, odpowiadające perspektywicznemu programowi rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Polsce. W związku z nowym rozumieniem roli konsumpcji w życiu społecznym i gospodarczym Kraju, niezbędne będzie umocnienie prawnych gwarancji uzasadnionych praw konsumenta. Nowego uregulowania wymaga także prawo autorskie.

● Następcy Kopernika

Liceum w Toruniu noszące imię Kopernika ma kontynuować tradycję wielkiego astronoma. Założono specjalny gabinet fizyczny, do którego zakupiono za 500 tys. zł nowoczesne mierniki prądu, komora dyfuzyjna, model silnika atomowego, horyzontarium, obrotową mapę nieba. Najbardziej atrakcyjne urządzenia zlokalizowano na poddaszu gmachu liceum. Jest to szkolne obserwatorium astronomiczne z teleskopem „Unifon” o 75-milimetrowym obiektywie, który umożliwia 200-krotne powiększenie ciał niebieskich. Bogato wyposażona została także biblioteka gabinetu. Oprócz wartościowych publikacji naukowych są tu wszystkie ostatnie wydawnictwa poświęcone Mikołajowi Kopernikowi.

● Kobiety z wizytą u Edwarda Gierka

W przeddzień obchodzonego bardzo uroczysto w Polsce DNIA KOBIET, w dniu 8 marca br. Edward Gierek wraz z premierem Piotrem Jaroszewiczem przyjęli grupę kobiet reprezentujących wszystkie środowiska społeczne oraz zawodowe. Przemawiając do swych gości — I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek powiedział między innymi: „Z wielką satysfakcją mogę powiedzieć, że w okresie minionych 14 miesięcy zrobiliśmy sporo, aby w rozwiązywaniu trudnych problemów kobiet mogło się mówić nie tylko w przededniu 8 marca”. W imieniu naczelnych władz partyjnych powiedział także: „Nadal będziemy się zajmować rozstrzygnięciem tych wszystkich zagadnień, które utrudniają życie polskiej kobiecie. Te kwiaty, które dzisiaj Wam damy niech będą wyrazem uznania dla wszystkich kobiet w naszym kraju, które w najcięższych dla narodu chwilach zawsze przyjmowały na siebie obowiązki najtrudniejsze i potrafiły im sprostać”

● Pomoc dla rodzin ofiar z Lubonia

Stan zdrowia ośmiu rannych, którzy przeżyli katastrofę w Luboniu — systematycznie poprawia się, także dwóch najciężiej poparzonych. Do Poznania przybyła z ośrodka w Polanicy ekipa lekarzy wyspecjalizowanych w transplantacjach skóry.

Piękny przykład koleżeńskości solidarności dały kobiety, zatrudnione w podobnym zakładzie przemysłowym — w Łomżyńskich Zakładach Przemysłu Ziemiaczanego (woj. białostockie). Rezygnując z tradycyjnych bonów towarowych i przy okazji Dnia Kobiet postanowiły całą kwotę przekazać radzie zakładowej zakładów w Luboniu do rozdziału między rodziny ofiar tragicznej eksplozji w Luboniu.

podziw świata. Były zawsze dzielne jako towarzyski pracownicy życia, jako matki wychowujące dzieci, jako społecznice. Za to wszystko serdecznie im dziękujemy”.

Premier Jaroszewicz zapowiedział, że w kręgu zainteresowania rządu i Sejmu znajdują się także te sprawy, które w czasie spotkania zaprezentowały przedstawicielki kobiet polskich.

● Trochę więcej o polskim samochodzie popularnym

W czasie tzw. „Trybuny telewizyjnej”, minister przemysłu maszynowego Tadeusz Wrzaszczyk — zakomunikował, że samochód małowartościowy, popularny produkowany będzie w Polsce od 1975 r. w serii masowej, a docelowa jego produkcja wynosząca będzie rocznie 150—180 tysięcy. Jest to Fiat 126. Będzie to samochód dwucylindrowy, 600 ccm, chłodzony powietrzem, o wykorzystaniu 80% kubatury wozu dla pasażerów i bagażu. Min. Wrzaszczyk zapowiedział, że cena samochodu będzie niższa od popularnego w Polsce „Trabanta”, co sprawi, że znajdzie on masowego odbiorcę.

● 13 tys. niewidomych znalazło zatrudnienie

W Kraju jest około 25 tysięcy niewidomych w tym zrzeszonych w Związku Spółdzielni Niewidomych przeszło 13 tysięcy. Dzięki pomocy Związku mogą pracować i czuć się społecznie przydatni. Zatrudnieni są w 25 spółdzielniach, jak również u siebie w domu jako chałupnicy. Niewidomi wytwarzają głównie wyroby metalowe, elektrotechniczne (47 proc. pro-

Jednym ZDANIEM

● W Lublinie otwarto nowy hotel o 11 piętrach na 270 miejsc.

● W Polsce przebywał premier Bułgarii T. Żiwkow — na rozmowach politycznych i gospodarczych.

● Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach wypuściła 300-tysięczny samochód.

● Rozpoczęto budowę kanału Biebrza—Narew o długości 33 km.

● Po raz pierwszy w Polsce przeprowadza się masowe szczepienia dzieci przeciw odrze.

● Przewodniczącym Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej, czyli stowarzyszenia polskich techników i inżynierów, został prof. dr J. Kaczmarek.

● W Poznaniu b. więzień Dachau i Mathausen-Gusen ks. biskup F. Jedwabski obchodził 25-lecie sakry biskupiej.

● Prelekcję w warszawskim klubie dziennikarzy wygłosił Claus von Bismarck, intendent Westdeutsche Rundfunk w Kolonii.

dukcji), i dziewiarskie (około 8 proc.). Połowa wyrobów szrotkarskich w Kraju jest dziełem rąk niewidomych.

Specyficzne warunki pracy niewidomych wymagają stałej opieki lekarzy oraz ośrodków rehabilitacji. Centralny ośrodek rehabilitacji dla niewidomych zorganizowano niedawno w Bydgoszczy. Istnieją także specjalne szkoły z internatami, w których niewidomi uczą się zawodu. Zjazd Delegatów Związku Spółdzielni Niewidomych postanowił do końca pięcioletki zmodernizować warsztaty spółdzielcze i uruchomić nowe oraz zwiększyć zatrudnienie o 3 tysiące ludzi.

● „Agent nr 1” na ekranach

Dzieje Jerzego Szajnowicza-Iwanowa mają wyjątkowy charakter. Był synem Polki i Rosjanina, ale czuł się — wychowany przez matkę — przede wszystkim Polakiem. Drużba jego ojczymną stała się Grecja, gdzie mieszkał kilkanaście lat. Matka bowiem wyszła po raz drugi za mąż za obywatela greckiego. W czasie wojny zainteresowali się nim Brytyjcy, a dokładniej wywiad nasz bohatery stał się w Atenach „Agentem nr 1”.

O Jerzym Szajnowiczu-Iwanowie ukazała się książka Stanisława Strumpha Wojtkiewicza pt. „Agent nr 1”, która wzbudziła ogromne zainteresowanie czytelników. Ostatnio zaczęto wyświetlać na ekranach polskich kin film nakreślony według scenariusza Aleksandra Scibor-Rylskiego i w reżyserii Zbigniewa Kuźmińskiego. Wzbudził on również wielkie zainteresowanie widzów. Na premierę przybyła z Grecji matka bohatera oraz jego dwaj przyrodni bracia. Rozmowę z nią zamieścimy w przyszłym numerze.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▲ Chyba przełom w rolnictwie
▲ Więcej świń, mniej koni
▲ Chłopi inwestują

W uchwale VI Zjazdu PZPR z grudnia ub. roku naczelne stwierdzenie brzmi: „Zasadniczym celem polityki społeczno-ekonomicznej partii jest systematyczna poprawa warunków bytowych, socjalnych i kulturalnych społeczeństwa”. Jest to cel, który nie może być osiągnięty, jeżeli nie będzie poprawy w podstawowych warunkach bytowych, czyli podwyższenia stopy życiowej ludności, jest dostarczenie na rynek dostatecznej ilości towarów, które ludność pragnie nabyć. Wobec tego zaś, że przeciętna rodzina polska wydaje prawie 40% swego budżetu rodzinnego na żywność, a razem z używkami (alkoholem, tytoniem, herbatą i kawą) nawet połowę swego budżetu, staje się jasne, jak istotną rolę odgrywa produkcja rolnicza w urzeczywistnieniu ambitnych założeń. Zastanówmy się dziś, Mili, przez chwilę, czy istnieją uzasadnione przesłanki, zezwalające na optymizm w tej sprawie.

Już przeszło rok temu w Polsce podjęto wiele decyzji, których wprowadzenie w życie sprzyja tempu rozwoju produkcji rolniczej, a więc:

podwyższono ceny, płacone przez państwo wyciercom za trzodę chlewną, która w Polsce stanowi podstawę spożycia mięsa. W ślad za tym poszło podwyższenie ceny skupu mleka i żywca wołowego. Stworzono warunki, by rolnikom opłacało się produkować i sprzedawać państwu; wreszcie od początku roku bieżącego zostały zniesione obowiązkowe dostawy produktów rolnych; ustalenie zamiast nich odpowiednio niższego podatku przy jednoczesnym zmniejszeniu progresji w podatku gruntowym — to kolejna zachęta dla rolników do zwiększania produkcji. Zwłaszcza dla rolników, posiadających większe gospodarstwa.

Objęcie od nowego roku wsi bezpłatną opieką lekarską stanowi dodatkowy element, sprzyjający zadowoleniu zainteresowanych z dokonanych zmian.

Wszystko to dało pożądane efekty. Przede wszystkim wzrosło pogłowie trzody chlewniej (do 16 milionów sztuk) i wydaje się, że w roku bieżącym jeszcze bardziej wzrośnie. Po-

twierdzenie tych statystycznych danych znajduje każdą gospodyni, robiąc zakupy w sklepie mięsny.

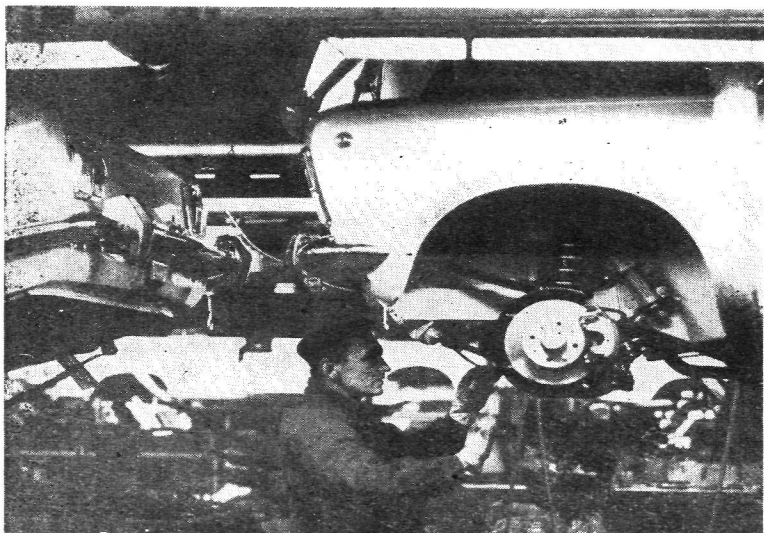
Jednakże zwiększona podaż jeszcze nie zadowala. Jak wiadomo, apetyt wzrasta w miarę jedzenia. Nie chodzi tylko o ilość sztuk, ale i o ilość i jakość mięsa. A tymczasem fachowcy obliczyli, że np. w Polsce w roku 1969 było 14,4 milionów sztuk trzody chlewniej, a produkcja mięsa wieprzowego wyniosła 1.309 tys. ton. W tym samym czasie we Francji 10,6 milionów sztuk dało 1.215 tys. ton. Innymi słowy: Polska mając o 35% więcej trzody chlewniej, uzyskała tylko o 8% więcej mięsa. Podobnie, jeśli chodzi o wołowinę.

Wynika z tego, że konieczne jest, by każda sztuka dawała więcej mięsa czyli chodzi o zwiększenie wagi tuczników. Prasa postulując poczynienie przez rząd odpowiednich kroków, by producentom to się opłacało. W tym kierunku, jak wynika z regularnie ostatnio publikowanych informacji o pracach rządu, idą też zamierzenia. M. in. działania zmierzają do uzyskania hodowli zwierząt o wysokiej wartości użytkowej, do specjalizacji gospodarstw indywidualnych, poszczególnych rejonów i miejscowości itd. Odrębna sprawa — to kwestia dalszego zmniejszenia ilości koni w gospodarce chłopskiej. Jeden z publicystów obliczył że pasza zużywana przez 2,5 mln koni (tyle ich było w ub. r.) wystarczyłaby by na wykarmienie 3,5 mln sztuk bydła lub 9 mln świń. To kolosalne liczby. Wbrew rozpowszechnionym poglądom, nie niedostatek traktorów powoduje, że tyle jest koni w Polsce, lecz kłopoty transportowe, ściślej brak odpowiedniego samochodu dostawczego dla wsi.

Oczywiście, nie wyczerpię, Mili, tematu, bardzo, bardzo obszernego. Mogłem tylko podkreślić parę spraw, chciałem to zrobić, zbliżyć się przeciw wiosna. Jeszcze tylko dodam, że w ub. roku chłopi kupili nieomal o połowę więcej maszyn rolniczych niż w roku poprzednim. Taki skok nieczęsto się zdarza. Świadczy o tym, że rolnik chce i może inwestować w swoje gospodarstwo. A takie inwestycje dają pożądane efekty.

MARIAN

TU SIĘ RODZA POLSKIE FIATY



Zdjęcia: KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI



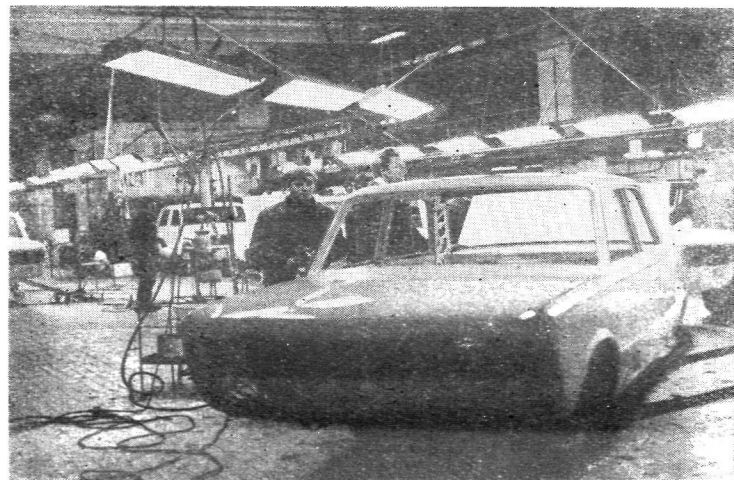
TRADYCJE współpracy polskiej motoryzacji z włoską firmą FIAT sięgają jeszcze okresu przedwojennego, kiedy przemysł ten był w Kraju jeszcze w powojniakach. Istniejące od 1931 roku Państwowe Zakłady Inżynierii montowały a następnie produkowały samochody ciężarowe i osobowe na podstawie licencji słynnej włoskiej firmy.

Po wojnie polski przemysł motoryzacyjny rozwijał się przede wszystkim we współpracy ze Związkiem Radzieckim (samochody „Warszawa” i „Lublin” na licencji radzieckiej) oraz z Czechosłowacją (autobusy „Jelcz”), a także na bazie rodzimych konstrukcji. Największą rolę w rozwoju polskiego przemysłu samochodowego odegrała Fabryka Samochodów Osobowych zbudowana przed przeszło 20 laty na warszawskim przedmieściu Żerań. W ciągu tego dwudziestolecia z taśmy montażowej żerańskiej fabryki zeszło ponad pół miliona samochodów.

Przed pięcioma laty zapadła decyzja zakupu we Włoszech licencji na samochód, który otrzymał nazwę „Polski Fiat 125 P”. Z „rodziną” tych samochodów FSO wiąże swoją przyszłość. Produkuje je już w kilku wersjach — ostatnio powstał model „Combi” i ambulans sanitarny.

Jeszcze w tym roku fabrykę na Żeraniu opuści stutysięczny „Polski Fiat” wykonany na zamówienie zagranicznych odbiorców. Od chwili produkcji tych samochodów w końcu 1967 roku, a więc w ciągu przeszło czterech lat wyeksportowano ich ponad 70 tysięcy sztuk, co pozwoliło spłacić w całości — zarówno w walucie obcej, jak i w złotych — wydatki związane z zakupem licencji i wyposażeniem żerańskiej FSO.

Il y a cinq ans, la Pologne achetait une licence pour la construction en Pologne, de voitures Fiat. Cette Fiat polonaise, la „125 P” a atteint un haut niveau technique et a su acquérir une réputation de qualité sur les marchés étrangers. En quatre ans plus de 70 000 voitures ont été exportées ce qui a permis de rentrer dans les frais causés par l'achat de la licence et l'aménagement technique de l'usine de Żerań. Cette année la production sera de 35 000. On trouve la „Fiat 125 P” sur les routes de 26 pays d'Europe, d'Asie, d'Afrique et d'Amérique du Sud. En France plus de mille voitures ont été vendues et le succès remporté au Rallye de Monte-Carlo renforcera le succès de la vente. Le spécialiste allemand Michael Dithmer rendit compte de façon fort élogieuse de la tenue de route de la Fiat polonaise et de ses qualités techniques, il assure que les défauts classiques de la Fiat italienne ont été magistralement effacés par les ingénieurs polonais.



KRONIKA ZIEMI

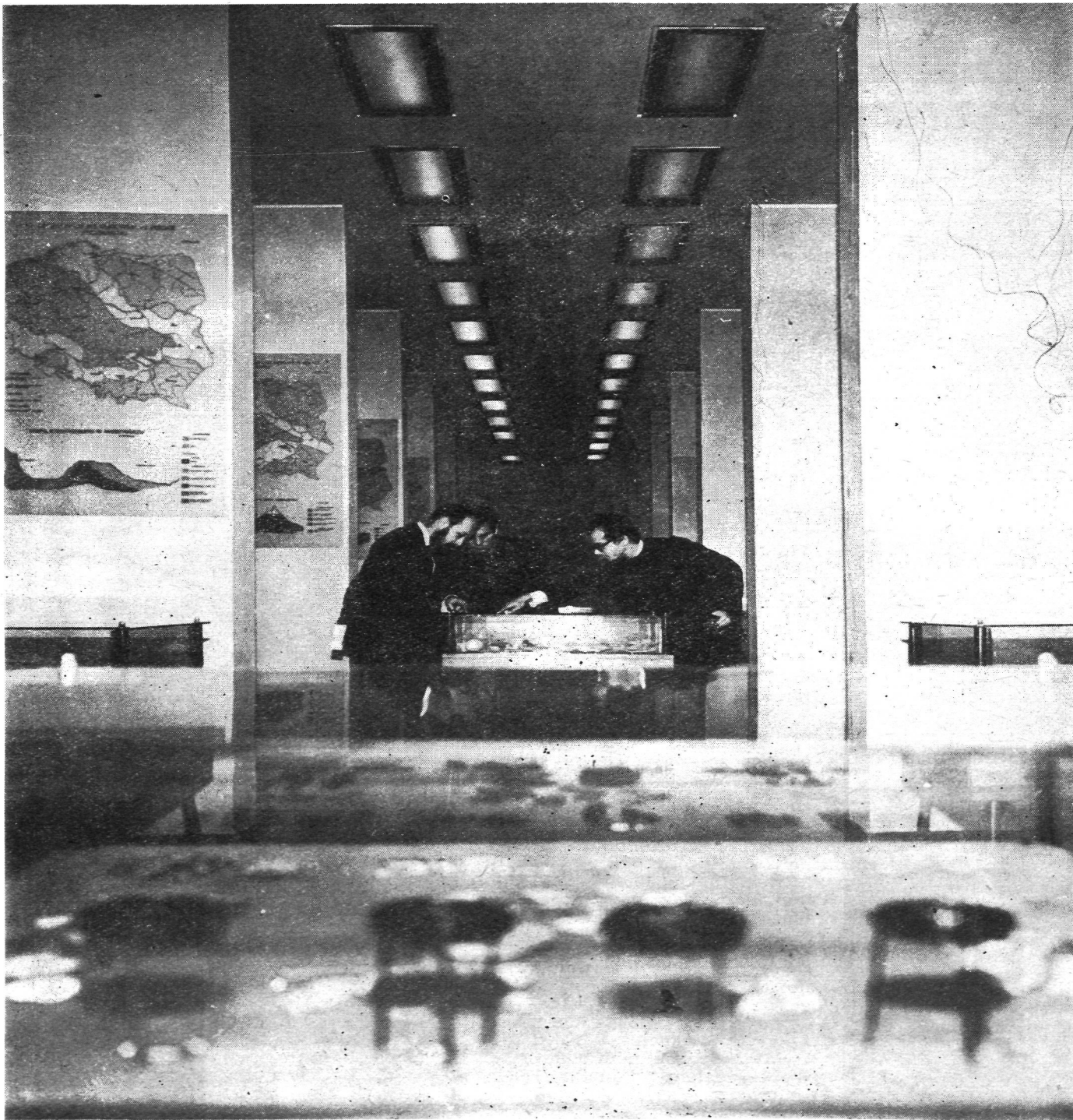
Z dawien dawna ludzie znajdowali w różnych miejscach kości i inne resztki organizmów kopalnych, często zwracając na siebie uwagę niezwykle kształtami i wielkością. Przez długie wieki nie umiano sobie wytłumaczyć ich pochodzenia. Kości mamutów w średniowieczu uważano na przykład za kości wielkoludów. Ale świątłych umysłów nie zadowalały te twierdzenia. Ze szczątków dawnych zwierząt i roślin, z układu skał i minerałów starali się odczytać kronikę naszej planety. Badaniami tymi zajmowali się i Leonardo da Vinci, i René Descartes, i Georges Cuvier, i Stanisław Staszic. Wielkie usługi nauce o ziemi oddała zwłaszcza myśl francuska — pierwszą katedrę geologii utworzono właśnie w Paryżu, pod koniec XVIII stulecia.

Występowanie skamieniałości, to jest resztek kopalnych organizmów w skałach osadowych i badania nad powstawaniem minerałów pozwoliły ustalić wiek poszczególnych skał, spisać kronikę Ziemi

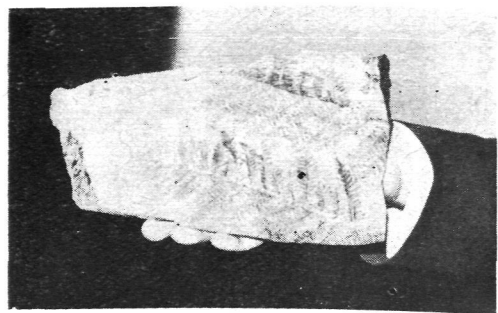
na przestrzeni co najmniej 2 500 milionów lat. Pozwoliły stwierdzić, gdzie przed milionami lat było morze a gdzie ląd.

Geologia ma także niezwykle praktyczne znaczenie. Dzięki niej można ustalić np. miejsca największego prawdopodobieństwa występowania surowców mineralnych, gdzie najłatwiej odkryć ropę naftową, węgiel, miedź, złoto.

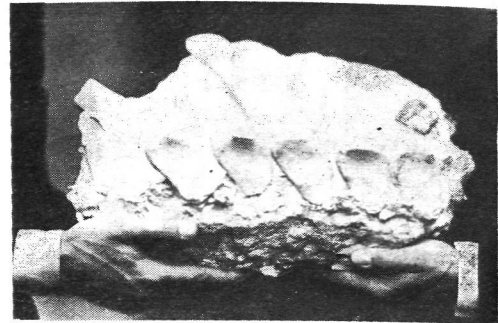
Nasze zdjęcia pochodzą z muzeum Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, powstałego jeszcze przed wojną, ale zupełnie zreorganizowanego w okresie powojennym. Znajduje się tu przeszło trzy tysiące eksponatów, z których najstarsze liczą co najmniej 500 milionów lat. Muzeum spełnia funkcję dwojaką — przede wszystkim oddaje nieocenione usługi studentom, którzy konfrontują w nim teorię z praktyką, a ponadto umożliwia wszystkim zainteresowanym obejrzenie oryginalnych, nadzwyczaj ciekawych znalezisk.



W muzeum Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego zgromadzono ponad 3 tysiące eksponatów



Z tej skamienialiny można dokładnie odtworzyć wygląd wymarłej paproci



Przed 20 milionami lat na terytorium dzisiejszej Polski w morzu pływały wieloryby. Oto zachowane w skale wapiennej żebra jednego z nich



Z tego samego okresu pochodzi ten okazały ząb olbrzymiego rekina



Wiele ewolucyjnych stadiów przeszedł



W krzemionkowej obudowie znajduje się odmiana ametystu

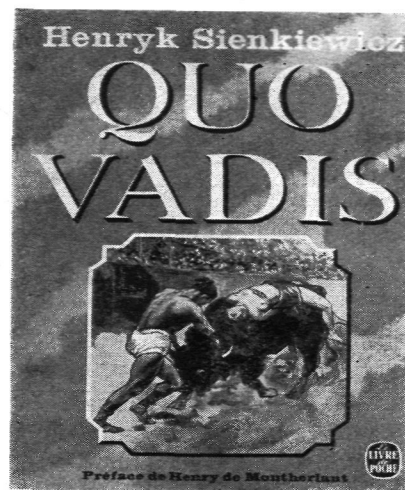
Zdjęcia: M. KUŁAKOWSKI



...słoń, nim przybrał dzisiejszą postać



Pazury tyranozaurusa — zwierzęcia sprzed stu milionów lat



LE PREMIER „LIVRE DE POCHE” POLONAIS

Comme nos lecteurs s'en souviennent, nous avons à maintes reprises souligné combien nous regrettons que la plus célèbre collection de poche, savoir „Le Livre de Poche”, s'obstinât à ignorer les écrivains polonais. Nos récriminations ont-elles été entendues? Toujours est-il que „Le Livre de Poche” semble avoir pris le parti de cesser de faire la moue aux lettres polonaises. En effet, le premier „Livre de Poche” polonais vient enfin de voir le jour. Ce premier „Livre de Poche” polonais n'est évidemment autre que le „Quo vadis” de Henryk Sienkiewicz.

Paru en Pologne en 1896, ce „roman des temps néroniens” fut immédiatement traduit en vingt-cinq langues et valut à son auteur le prix Nobel et la bénédiction pontificale. En 1900, le tirage global de ses éditions anglaises était de plus de 700.000 exemplaires. On en fit des pièces de théâtre, des films, des opéras. A Paris, 120.000 exemplaires en furent vendus en quatre mois; son incroyable vogue en France donna également lieu à de virulentes querelles littéraires. Comparé par l'abbé Terrade aux „Martyrs” de Chateaubriand, „Quo vadis” fut dénigré par Anatole France, violemment attaqué par l'écrivain royaliste Léon Daudet, qui soutenait que le roman de Sienkiewicz devait sa renommée aux milieux juifs et anticléricaux...

„Quo vadis” en France, c'est l'histoire d'un des plus grands succès qu'aient enregistrés les annales de la librairie, d'un succès foudroyant et paradoxal qui faillit ruiner l'éditeur, qui jaillit en attaques véhémentes contre l'auteur, qui provoqua un accès de nationalisme littéraire comme il ne s'en était jamais vu depuis que l'on traduit en français des romans étrangers — dit dans son étude sur la fortune de „Quo vadis” en France *) Mme Maria Kosko.

C'est un illustre écrivain français, savoir Henry de Montherlant, qui a préfacé le premier „Livre de Poche” polonais. Comme on le sait, l'auteur de „La Reine morte” est un fervent admirateur de „Quo vadis”. Montherlant avait neuf ans lorsqu'il lut le roman de Sienkiewicz pour la première fois. „Quo vadis” le révéla à lui-même: „ce fut, exactement, une brusque révélation de ce que j'étais, et étais déjà en entier a-t-il écrit. Selon le romancier des „Jeunes filles”, „Quo vadis” n'est pas une grande oeuvre ni même un grand roman, mais c'est un très bon roman, qui mérite pleinement l'immense succès qui l'accueillit. Son intrigue ne cesse qu'à de courts moments d'intéresser, et d'intéresser quelquefois intensément (...) Le pouvoir évocateur de „Quo vadis” est certain, et il est puissant”.

Espérons que „Le Livre de Poche” mettra bientôt en librairie d'autres ouvrages traduits du polonais.

Rappelons aussi que plusieurs livres polonais ont paru dans d'autres collections de poche, savoir dans la „Bibliothèque Marabout” („Quo vadis” et „Les Chevaliers teutoniques” de Sienkiewicz, „Le Pharaon” de Bolesław Prus et „Les Envahisseurs” de Jan Dobraczyński, roman qui décrit le lent cheminement d'un jeune officier hitlérien vers la révélation de la foi, à travers les pires horreurs de la deuxième guerre mondiale) et la collection 10/18 („Ferdynand” et „La Pornographie” de Witold Gombrowicz).

*) Maria Kosko: „Un best-seller 1900: „Quo vadis”. Librairie José Corti, 1960. Cet ouvrage contient d'innombrables documents rassemblés à la suite de longues recherches dans les bibliothèques et les archives.

TU SIĘ RODZĄ POLSKIE FIATY

Dokończenie ze str. 11

Eksport „Fiatów 125 P” rośnie z roku na rok w miarę rozwoju ich produkcji i w tym roku przekroczy 35 tysięcy samochodów. Zwiększa się też systematycznie sprzedaż kompletnych nadwozi i zespołów do montażu „Fiata 125 P” za granicą. Z tych zespołów i elementów jugosłowiańska fabryka „Crvena Zastava” montuje samochody pod nazwą „125 PZ”. W zamian FSO otrzymuje z Jugosławii pewne elementy, których w Polsce po prostu nie opłaca się produkować. W ubiegłym roku polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Polmot” zawarło poważne kontrakty na dostawę części i elementów do montażu „Fiatów” w Egipcie i Kolumbii. W sumie eksport tych kompletnych elementów wzrósł z 3,5 tys. sztuk w roku ubiegłym do 8,5 tys. sztuk w bieżącym.

„Polskie Fiaty” jeżdżą już po drogach 26 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej. W Europie sprzedaje się je do 13 krajów. We Francji sprzedano ich już przeszło tysiąc sztuk i zainteresowanie tym wozem wzrosło, zwłaszcza po niewątpliwym sukcesie „Polskich Fiatów” w tegorocznym Rajdzie Monte Carlo.

W Polsce przebywał niedawno zachodni niemiecki specjalista samochodowy Michael Dithmre, który następnie na łamach pisma „Bild am Sonntag” tak scharakteryzował walory „Polskiego Fiata”:

„Jechałem przez cztery godziny na jeźnym gazie i wóz spisywał się znakomicie. Trzymał się świetnie szosy, choć wiał ostry boczny wiatr. Na wybojach i bardzo złych odcinkach trasy wstrząsy były mało odczuwalne. W polskim samochodzie świetnie rozwiązano niedociągnięcia, na które chorują włoskie „Fiaty”, jak np. defekty elektryczności z powodu wilgoci. Wykończenie „Polskiego Fiata” jest również lepsze niż jego renomowanych włoskich braci. Nigdzie ani śladu kleju czy też lakieru. „Polski Fiat” ma bezprzykładną wytrzymałość i niezawodność na złych drogach. Jest wozem oszczędnym, gdyż zużywa około 10 litrów benzyny na 100 kilometrów”.

Wypada się tylko cieszyć tak znakomitą charakterystyką.

STANISŁAW SOWIŃSKI - UN POLONAIS QUI A VÉCU „LE SALAIRE DE LA PEUR”

TOUT le monde a entendu parler du „Salaire de la Peur” de Georges Arnaud, livre — choc qui a inspiré à Henri-Georges Clouzot un film inoubliable. Ce passionnant roman a conquis non seulement le grand public, mais aussi des critiques aussi exigeants que Pierre de Boisdeffre. Dans son „Histoire vivante de la littérature d'aujourd'hui” Pierre de Boisdeffre consacre au „Salaire de la Peur” le passage que voici: „En nous transportant dans un Venezuela imaginaire, Georges Arnaud a donné une image autrement saisissante de l'exil que Christiane Garnier (dans „Les héros sont fatigués”): son „Salaire de la Peur” a été une révélation comparable à celle de „Vipère au Poing”. La jeunesse de l'auteur, le drame auquel il avait été mêlé, un long exil, ajoutaient leur piment à la saveur brutale d'une dure et chaude histoire qu'on sentait vécue (un transport d'explosifs vers un puits de pétrole en flammes dans un pays d'Amérique du Sud)”.

L'auteur d'„Une histoire vivante de la littérature d'aujourd'hui” a deviné juste. Georges Arnaud a, tout comme les héros de son roman, transporté des explosifs au Venezuela. Un journaliste polonais, Marek Regal, vient de tomber à Caracas — la capitale du Venezuela — sur l'homme avec qui l'auteur du „Salaire de la Peur” commença de la nitroglycérine. Cet homme s'appelle Stanisław Sowiński. C'est un Polonais.

L'article dans lequel Marek Regal décrit sa rencontre avec Stanisław Sowiński a paru dans l'hebdomadaire silesien „Panorama”. Sowiński est arrivé au Venezuela en 1945 avec sa femme et ses enfants. „Je n'avais pas un sou vaillant et ne connaissais pas l'espagnol — a-t-il raconté Marek Regal. — Pour comble de malheur, le Venezuela traversait alors une crise économique et il était difficile de trouver du travail. Ma situation était d'autant plus délicate que je n'avais pas de quoi retourner en Europe. Il me fallait à tout prix une occupation rémunératrice. Or, à cette époque-là, il n'y avait ici qu'un seul travail lucratif: celui qui consistait à camionner de la nitroglycérine. Je me mis donc à transporter de la nitroglycérine. Il n'y avait pas d'autre issue. On m'adjoignit un aide. C'était un Français. Il s'appelait Georges Arnaud et était journaliste de son métier. Il était venu au Venezuela avant moi.”

Georges Arnaud a naturellement envoyé à son camarade polonais „Le Salaire de la Peur”. „Je crois qu'il y a un peu d'exagération dans ce livre, mais à vrai dire je n'en suis pas sûr — a dit Sowiński à Marek Regal. — Plus de vingt ans nous séparent déjà des événements narrés par Georges Arnaud,

le temps a émoussé mes souvenirs. Aujourd'hui je dirige moi-même une grande entreprise de transports et j'ai la certitude que mes enfants ne voiteront jamais d'explosifs. Parfois je me demande comment j'ai pu faire ce travail. Il me semble qu'actuellement je n'aurais plus le cran de conduire un camion-citerne rempli de nitroglycérine...”

WSZYSTKO O KSIĘŻAKACH

Dokończenie ze strony 8-9

korą olchy, janowca, łuską cebuli, mchem widłakiem, liśmi brzozy. Jak się tym posługuje to już jej tajemnica, która przechodzi z matki na córkę. Tajemnicą są też sposoby leczenia ziołami. Dawna wieś księżacka miała swoje „dochtórki”, których się bano i szanowano, aby nie zaszkodziły w polu i orborze, traktując je jak czarownicę. W przyzagrodowych ogródkach hodowano burok — „leczy ból gardła, pomaga przy ząbieniu...”. Marchew dziko — „chroni od żółtaczk”. Należy ją skrobać i jeść przed wschodem słońca i do trzech razy przegładając się w bieżącej wodzie, to nada każdemu”. Po polach zbierano bobkowe liście — „goją wszelkie wyrzuty skórne. Krosty, po posmarowaniu lojem końskim, należy obłożyć liśćmi”.

Wymiera stare pokolenie, giną stare przepisy, coraz więcej na wsi telewizorów, młbli na wysoki polysk. Coraz mniej sztuki ludowej. Ginie przemysł kaflarski, który miał swój cech w Łowiczu już w XVI wieku. Z dwóch ośrodków garncarskich: Łowicza i Bolimowa, ceramika zajmują się już tylko trzy ludzie. W Łowiczu Franciszek Jezierski wyrabia doniczki do kwiatów. W Bolimowie — Czesław Smela — czynia użytkowe, a Stefan Konopezyński ceramikę dekoracyjną bogato zdobioną ornamentyką roślinną malowaną na białej porcelanie. Wycinanki coraz częściej trafiają do sklepów „Cepeli” niż na belkowania w wieku XIX zupełnie zanikło w okresie międzywojennym. Nikt już dziś nie zdołał, wóz i bryk. Nikt nie szuka piękna kupując zawiasy czy okucia do drzwi, które jeszcze na początku naszego stulecia miały kształt esowaty lub spiralny i były w górnej części zdobione płasmi główkami. Czy zostaną się czasowi piękne ule „figuralne”, z rzeźbionymi bardzo sugestywnie, twarzami czarownic, pastuchów, strachów; „kłody” z XVIII wieku, wydrążone wewnątrz i „kószyki” kryte słomą z XIX wieku. Kłody i kószyki służyły poza tą funkcją pszczół, figuralne miały poza tą funkcją spełniać jeszcze zadania stróży. Teraz ich miejsce zajęły warszawskie ule skrzynkowe.

Aby zapobiec niszczeniu starych sprzętów, naczyni, urządzeń — wszystkiego czym żył region na przestrzeni wieków, na terenie Muzeum Łowickiego od 6 lat istnieje skansen budownic-

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Łodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

WYMIANA TOWAROWA MIĘDZY POLSKĄ I FRANCJĄ

W Paryżu podpisany został protokół regulujący wymianę handlową między Francją a Polską w roku 1972 w ramach obowiązującej wieloletniej polsko-francuskiej umowy o wymianie handlowej oraz współpracy gospodarczej i przemysłowej.

Postanowienia protokołu znacznie zwiększają dostęp na rynek francuski dla towarów pochodzących z Polski. Liberalizacją od 1 stycznia 1972 roku objęto kilka dalszych pozycji towarowych a także podwyższono kontyngenty na towary, które podlegają jeszcze we francuskim imporcie z Polski ograniczeniom ilościowym. W wyniku tych ustaleń wzrastają możliwości dostaw z Polski do Francji, zwłaszcza w dziedzinie towarów inwestycyjnych, takich jak statki rybackie (cieszą się bardzo dobrą renomą wśród rybaków francuskich), traktory, narzędzia, łożyska a także towarów przeznaczonych dla konsumpcji pochodzenia przemysłowego.

W imporcie polskim z Francji protokół przewiduje przede wszystkim dostawy sprzętu inwestycyjnego, wyrobów hutniczych, artykułów chemicznych itp. Na mocy wcześniejszych ustaleń zakupy aparatury inwestycyjnej mogą być dokonywane na warunkach wieloletnich dogodnych kredytów.

Na niewielkim terenie ustawiono dwie zagrody łowickie, zagospodarowując je tak, jakby w każdej chwili miały znów służyć użytkownikom. Zebrano w nich wszelaki sprzęt potrzebny w domu i obejściu gospodyni i gospodarzowi. Stoją gary na kominie, misy w kredensie. Jest warsztat tkacki. Na ścianie wycinanki, jaskrawe wizerunki świętych. Piętrzą się poduchy na łóżkach. W komorach i sieniach pełno sprzętu gospodarskiego. Na płocie garnki na mleko. Nad wejściem do domu pęki zasuszonych ziół. Na podwórzu i w drwalni ciężki sprzęt gospodarki, wozy, bryki. W ogródku zasadzono 70 roślin leczniczych. Zawieszono na drzewach kapliczkę jedną, drugą. W najbliższej przyszłości ma stanąć wiatrak-koźlak, który jeszcze w XIX wieku machał skrzydłami w każdej wsi Łowickiego. Słowem jest wszystko, czego używał Księżak od połowy XVIII do połowy XIX wieku. Zwiedzający szuka właściciela, słucha, czy gdzie pies nie zaszczeka lub kogut nie zapieje. Złudzenie zamieszkania pogłębiał jeszcze dym unoszący się z kominia jednej z chat. Ale to tylko pracowniczka muzeum paliła w piecu, bo dzień chłodny.

H. NIGA

Łowicz, dans l'immense plaine mazovienne, Łowicz ville depuis le XIIIe siècle, à l'histoire riche en événements historiques et un des plus beaux foyers de l'art folklorique, a sauvé de l'oubli ses trésors populaires en les réunissant dans un musée en plein air. Richesse de la décoration intérieure, richesse des meubles, des costumes, des découpages... on peut tout retrouver dans cette belle nature morte. En effet, la venue de l'ère du progrès continué a balayé tous les détails de la vie, d'autrefois tissage, broderie, menuiserie, sculpture du bois, découpage, ferronnerie, l'art de la culture des plantes médicinales aussi. Le curieux à la recherche du passé chatoyant de cette ville le retrouvera et le goûtera dans ce musée qui semble un village figé dans le temps par la volonté d'un enchanteur.

UN DESSINATEUR ACCOMPLI: STEPHANE STONCZEWSKI A OIGNIES

Suite de la page 6

dir aux artistes amateurs de notre région. Les conversations que j'ai eues avec eux ont fécondé mon imagination.

Stéphane Stonczewski a une grande vénération pour une des figures de proue de l'impressionnisme, savoir Renoir, ainsi que pour Toulouse-Lautrec.

— Au contraire de Joseph Gouluch — ce talentueux peintre d'Ostricourt dont vous avez parlé dans votre hebdomadaire à la fin de l'année dernière et que je connais du reste très bien — je ne m'enthousiasme pas pour la peinture abstraite — explique-t-il. — Je suis un adepte du réalisme. J'estime que l'artiste ne doit pas s'éloigner du réel ni chercher à l'idéaliser ou à en donner une image épurée. Selon moi, l'artiste doit viser à peindre la nature et la vie telles qu'elles sont. Mais on trouve de tout dans la nature et dans la vie, et on ne peut pas tout peindre. Il faut peindre ce qu'on aime. Pour ma part, j'ai une prédilection pour le beau. Qu'est-ce que le beau? Le beau peut se manifester au peintre sous les espèces d'un paysage minier, d'une carpe ou d'une rivière par exemple. Le beau fait corps avec les toiles des maîtres anciens et c'est la raison pour quoi je trouve beaucoup de plaisir à copier certaines de ces toiles. Est-ce que je peins quotidiennement? Non. Pour que je me mette à peindre ou à dessiner, il faut qu'au préalable je sois visité par ce qu'on appelle l'inspiration, c'est-à-dire qu'il faut qu'un sujet m'ait cloué sur place, qu'il m'ait mis tout entier sous son pouvoir. Mais je ne délaisse jamais la peinture ni le dessin pour longtemps.

Stéphane Stonczewski pratique aussi depuis peu la céramique et la sculpture. Ses essais donnent de grandes espérances. Il a d'ailleurs déjà exposé ses poteries.

Je ne suis pas mineur — dit-il — je travaille dans un bureau — mais je fais partie du personnel des houillères du nord de la France, et c'est pourquoi j'ai le droit de participer aux Salons du Mineur. Ces Salons sont organisés tous les trois ans par la direction des charbonnages de notre région. Ils se tiennent à Douai. J'y expose régulièrement des tableaux et des dessins. Dernièrement, je me suis hasardé à exposer mes poteries.

Mais Stonczewski est surtout un dessinateur. Un dessinateur accompli. Au dernier Salon du Mineur, il s'est vu attribuer le premier prix de dessin.

Notre interlocuteur a deux fils, Pascal et Philippe. Tous deux montrent un grand attachement à l'art. Sauront-ils lui demeurer fidèles pendant toute leur vie?

L'air du temps

Elle a été jouée une seconde fois à Varsovie, l'oeuvre de Penderecki dont on parle tant: „Les Matines”. Le cadre qui la reçut n'était pas aussi grandiose que la fois précédente, l'église de la Toussaint n'est pas si prestigieuse que la cathédrale Saint-Jean mais elle est suffisamment vaste pour contenir une foule nombreuse. Des rangées serrées de chaises tout aussi serrées s'étaient répandues sur presque toute la surface disponible, seules les piliers massifs n'avaient pas cédé.

La foule était donc dense, les manteaux épais et comme le coude à coude était imposé par les chaises rapprochées, le froid ne se fit pas sentir. Nous avions de la chance, nos places, au 33e rang étaient dans la nef centrale et non derrière un pilier, donc, quand le silence se fit, que la musique s'avança en catimini, égratignée de temps à autre par le grincement des vantaux poussés par les retardataires et les chaises déplacées par ces mêmes retardataires, le regard chercha à voir l'immense appareil des „Matines”. Avec un peu de chance, en tendant le cou, on pouvait voir la tonsure, la baguette et les manchettes d'Andrzej Markowski, le chef d'orchestre. Le chœur était bien caché derrière un pilier, mais, au hasard d'une trouée entre les têtes on pouvait entrevoir les solistes. Les solistes aux voix magnifiques, elles fusaient ces voix, grimpaient pour éclater là-haut, sous la voûte, contre les piliers, contre l'autel.

Il aurait fallu garder les yeux fermés. Il aurait fallu suivre tous ces sons, le déferlement des vagues sonores dans un décor grandit de l'imagination. Ce souffle puissant aurait dû se heurter, s'incorporer aux ors des églises orthodoxes, se lover à des colonnes ruisselantes de couleurs. Là, il s'est heurté à des murs livides, à un vilain autel au blanc indifférent rayé de colonnes d'un rose fatigué, et du plafond pendait un lustre terne, terne. Pourtant les instruments grondaient, pourtant les scouts dans leur uniforme gros au foulard rouge et blanc lançaient leur notes cristallines, pourtant le chœur se faisait fi de pilier massif... Oui, il aurait fallu donner libre cours à son imagination.

L'industrie légère sur le marché

L'industrie légère a fait un bond en avant en Pologne. Bien longtemps parente pauvre de l'industrie lourde pour des raisons économiques bien compréhensibles — il fallait développer en premier lieu ce qui était vital pour le pays — la voilà maintenant pleine de dynamisme pour la plus grande satisfaction de la population.

Une conférence de presse donnée avec la participation du ministre T. Kunicki, nous a appris que la production de l'industrie légère atteindrait cette année 110,8 milliards de zlotys, soit 8 milliards de plus que l'an passé. L'industrie textile livrera sur le marché de nouveaux tissus, les tissus chimiques surtout, qui faisaient quelque peu défaut jusqu'à présent. Par répercussion la confection, déjà en très net progrès, fournira une gamme encore plus variée de modèles (manteaux en fourrure artificielle par exemple).

L'industrie de la chaussure, elle aussi, a revu sa politique. Une grande variété de modèles à la mode sont déjà vendus sur le marché et tous trouvent à se chauffer confortablement et élégamment.

LES ESPACES VERTS BIEN VERTS

Avec le printemps qui vient de pousser la porte les autorités de la capitale ont pensé à lui fournir la possibilité de s'exprimer dans toute sa splendeur. Cent millions de zlotys ont été consacrés à cet effet.

Parcs et squares, buissons et arbustes en bordure de route constituent, on le sait, les meilleurs filtres pour garder un air pur, sans parler de leurs valeurs esthétiques. On répète toujours que les espaces verts constituent les poumons des villes et pour cette raison on y attache autant d'importance.

Par hectare d'espace vert, Varsovie dépense environ 28 000 zlotys. Ce n'est pas suffisant, d'après des calculs, c'est le double qu'il faudrait consacrer. Il en est de même des personnes employées à l'entretien. En moyenne, un homme s'occupe de deux hectares, pour bien faire il en faudrait deux. Heureusement la mécanisation a pris une grande extension, motoculteurs, tondeuses mécaniques ont été achetés en grand nombre ce qui permettra de mieux employer la main-d'oeuvre.

À l'automne un grand investissement sera exigé par le plus vaste chantier public de Varsovie à l'heure actuelle. La voie Łazienkowska qui est percée, demandera déjà à être habillée. Dès l'automne les premiers arbres des 32 000 prévus, seront plantés. Avec les arbres seront également plantés des haies vives, des arbustes d'ornement.

Dans les quartiers nouvellement construits les espaces verts exigent beaucoup d'entretien car ils sont nécessaires au bien-être des habitants et là aussi les jardiniers font leur possible pour donner satisfaction.

Une étude de marché conduite en commun avec le commerce a permis de changer certains principes de la vente. Les modèles proposés précèdent la saison et une fois celle-ci passée, partout des soldes sont proposés. Les frais des soldes sont dorénavant couverts par les producteurs qui prévoient dans leur budget une certaine somme pour les soldes.

● La Philharmonie de Cracovie, placée sous la direction artistique de Jerzy Kąkolowicz, s'est produite à Florence et a présenté une oeuvre de K. Penderecki. On verra encore cet orchestre sur deux scènes européennes, notamment en juin au „Holland Festival 72” qui se déroule en dix-huit villes des Pays-Bas, et en août à Edimbourg.

● A Kruszwica, les équipes de pêcheurs qui se sont livrées à des pêches par des trous pratiqués dans la glace qui recouvrait l'étang Goplo, ont pris deux silures d'une taille imposante: près de 2 m de long, et 65 kg pour le plus grand, et 40 kg pour le plus petit. Notons que le plus grand silure fut pêché dans les mêmes eaux il y a quarante ans, il pesait 90 kg.

● A Toruń, le lycée Copernic vient de recevoir le premier observatoire scolaire que l'on nomme „cabinet Copernic”. D'une valeur de 500 000 zlotys, ce cabinet comprend les plus divers appareils de mesure, le modèle d'un moteur atomique, une chambre diffuseuse pour les expériences de physique atomique, des cartes, un appareillage radio-visuel et la grande attraction: un télescope „Unitron” qui grossit 200 fois corps célestes. Une riche bibliothèque fait également partie de ce cabinet.

● Le Musée National de Varsovie a inscrit à son calendrier, plusieurs grandes expositions. Elles seront consacrées tour à tour à Rembrandt, Rubens, Chagall, Bacon et Koschka. Par ailleurs on verra cette année l'ouverture au Musée National d'une galerie permanente de l'Art polonais contemporain.

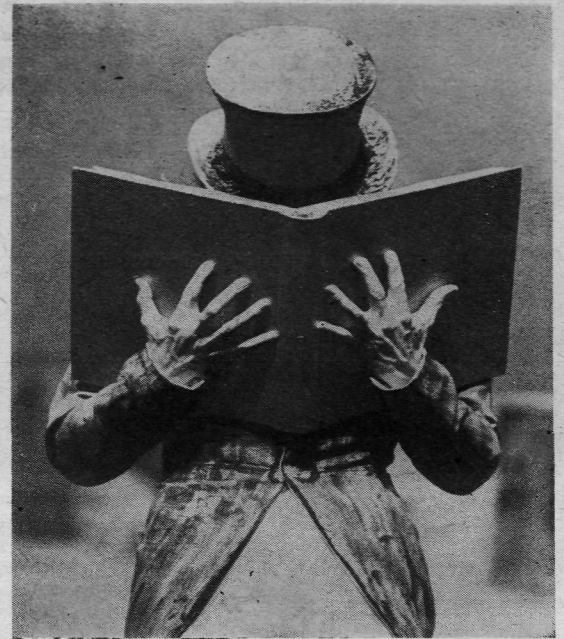
● Fin mars, se dérouleront à Poznań les éliminatoires na-

HISTOIRE DU SOLDAT

Dans notre précédent numéro, nous avons entretenu nos lecteurs des programmes donnés dans la petite salle du Grand Théâtre de l'Opéra appelée salle „Emil Młynarski” en souvenir du grand chef d'orchestre et compositeur auquel l'opéra de Varsovie dut bien des heures de gloire.

En inscrivant au répertoire „Histoire du soldat” d'Igor Stravinsky c'est l'inauguration d'une collaboration chorégraphique avec Albert Lazzini de l'opéra de Marseille qui est entreprise. Rappelons que Stravinsky écrivit cette musique en 1918 à Lausanne d'après un texte du poète suisse Ch. F. Ramuz.

Notre photo représente Jerzy Makarowski, le soldat, lisant la charte fantasmagorique.



LE SEXTANT D'ARGENT DU YACHTING

La navigation de plaisance en mer n'a pas encore atteint le niveau qu'on aimerait lui voir. Pour beaucoup, ce sport est celui d'une élite, celle de l'entre-deux-guerres. Pourtant jamais la jeunesse ne connut de meilleures conditions pour pratiquer le yachting. Si élite il y a, elle ne peut correspondre qu'à la force de caractère, aux qualités physiques et psychiques et au savoir de chaque navigateur.

Si on fait un bilan, le nombre des amateurs du yachting est cent mille. Ils sont donc cent mille jeunes à s'adonner à ce sport difficile où rarement on récolte les lauriers dans le triomphe comme c'est

le cas pour d'autres disciplines sportives, l'alpinisme par exemple. Pour cette raison, le quotidien „Głos Wyrzeża” s'attache à rendre populaire ce sport sur le littoral balte où il est vendu. Ses initiatives rencontrent l'appui de la société de Gdańsk et des autorités maritimes. Une de ces initiatives est la „Traversée de l'année”, prix attribué au meilleur capitaine ayant accompli un grand exploit. Pour appuyer cette initiative, le ministre de la navigation offre un prix, le „Sextant d'argent”.

Le premier lauréat du „Sextant d'argent” fut, il y a deux ans, le capitaine Andrzej

Rościszewski qui, à bord de son yacht le „Smiały” contourna l'Islande. L'année passée, le prix est allé à Dariusz Bogucki capitaine de l'équipage du „Mestwina” qui tenta de contourner le Spitzberg, mais bloqué par les glaces flottantes, il réussit à s'en dégager après avoir toutefois gagné le 80e parallèle.

Le capitaine Bogucki s'est spécialisé dans la navigation dans les eaux du Grand Nord. En 1969 déjà, à bord du yacht „Fryja” il contourna la terre de Baffin, dans le détroit de Davis il fut bloqué par les glaces mais réussit toutefois à gagner le port de Godhaab au Groenland ce qui constituait déjà une prouesse. Ce navigateur audacieux est aussi un grand ingénieur et auteur d'un projet d'île flottante qui devance son époque et le co-auteur d'un projet de construction de navires par l'emploi des ordinateurs. Donc, un homme qui allie les qualités sportives et intellectuelles.

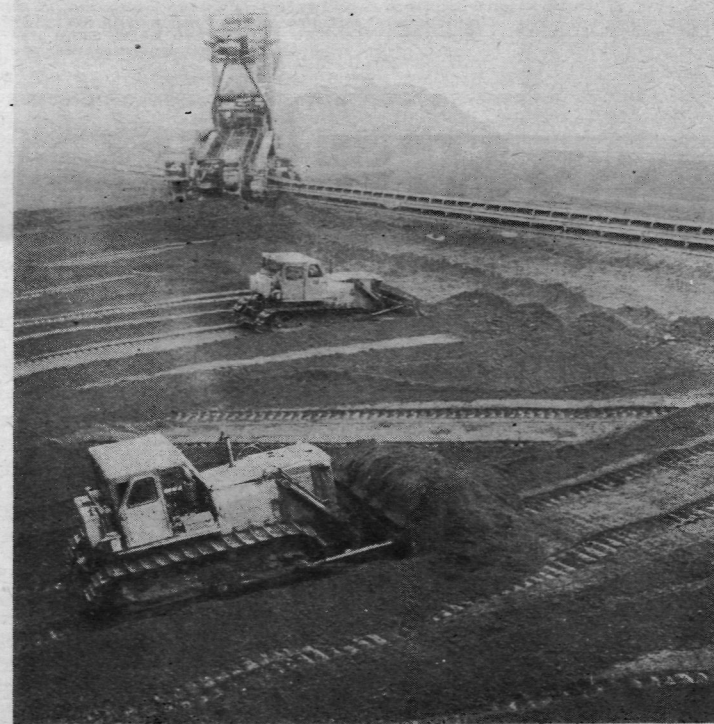
Deux traversées ont été primées. Tout sera fait pour que le „Sextant d'argent” constitue un encouragement pour les adeptes de ce sport sans complaisances.

EN COURANT... EN COURANT...

tionales de violon en vue du Vie concours international Wieniawski qui se tiendra à Poznań du 12 au 26 novembre de cette année. Trente-six candidats sont inscrits et à travers eux, sont représentés presque tous les centres les plus importants de la vie musicale.

● A l'initiative de la Pologne, un concours international de la publicité sera organisé à Poznań. Plusieurs centaines de spécialistes venus de Bulgarie, Tchécoslovaquie, R.D.A., Roumanie, Hongrie, U.R.S.S., seront présentes, ainsi que de nombreuses firmes d'Europe de l'Ouest.

ŚWINOPOORT II ET SON DOUBLE



Si pour beaucoup, Świnoujście est synonyme d'une des plus belles plages de la côte baltique, c'est aussi un grand port dont l'importance croît régulièrement et de ce fait exige la construction de nouveaux quais de transbordement.

Il y a quelques années, une base de transbordement du charbon fut construite à Świnoujście, elle fut appelée Świnoport II. A l'heure actuelle elle éclate. Les navires d'un tonnage élevé sont de plus en plus nombreux dans la flotte polonaise et ils ne peuvent accoster les quais de la base. Pour cette raison la construction d'une autre base avoisinante semblable à Świnoport II fut décidée. La différence résidera uniquement dans l'équipement. Świnoport II est équipé d'installations françaises, le futur port sera, lui, doté d'un équipement entièrement polonais.

Une fois les travaux en cours terminés et le nouveau port rendu à l'exploitation, le potentiel de transbordement total doublera. Pour l'instant le chantier est un bon terrain pour les photographes qui savent y voir de belles compositions.

JEŚLI CHODZI O GOSPODARNOŚĆ...

Jeśli chodzi o gospodarność, to Polki nie mają się czego wstydzić. Przeprowadzone przez ONZ badania we wszystkich krajach świata wykazały, że najszybciej prace domowe wykonują Amerykanki. Poświęcają im przeciętnie 63 godziny tygodniowo. Nie jest to wynik zaskakujący, gdyż wysoki stopień mechanizacji gospodarstw domowych i stosowanie tam na szeroką skalę gotowych potraw i konserw niezwykle ułatwia pracę każdej kobiecie, pozwalając zaoszczędzić maksimum czasu. Natomiast na drugim miejscu uplasowały się Polki, które — jak obliczono — zajmują się pracami domowymi średnio 81—89 godzin tygodniowo. Fakt ten zasługuje na specjalną pochwałę bowiem mechanizacja, kuchni przeciętnej Polki jest stosunkowo niewielka w porównaniu z innymi wysoko uprzemysłowanymi krajami. W średniej stawce znajdują się Włoszki — 85 do 102 godzin, najpóźniej są natomiast Szwajcarki i Niemki — 109 do 122 godzin.

Słońce jeszcze niepewnie wychyla się zza chmur, które niechętnie oddają mu swój prymat. Kalendarz mówi wyraźnie, że zawiąta wiosna a wraz z nią pierwsza opalenizna i pierwsze... piegi na buziach dziewczyn.

Fot. M. Karewicz

CO KTO WOLI

Córka z tak zwanej dobrej rodziny, (ojciec emerytowany oficer), członkini brytyjskiej olimpijskiej kadry narodowej Wendy Warrington jest nie tylko mistrzynią w slalomie ale również tancerką strip-teasową. Ta niedawna decyzja sportsmenki odbiła się głośnym echem w sferach rodzinnych i sportowych. Inna Angielka, Christine Francis, która w ubiegłym roku zdobyła tytuł miss Australii ma zupełnie odmienne ciągoty od swej rodaczki. Mimo licznych ofert, jakie posypały się po zbyciu przez Christine tytułu, mających na celu prezentowanie jej wdziaków, „miss” odrzuciła wszystkie. Chce bowiem wstąpić do klasztoru cystersek.

WOLIMY SZEFA

Socjolog Edward Shimko z Kalifornii doszedł do wniosku, że równouprawnienie kobiet i mężczyzn jest ciągle sprawą dalekiej przyszłości. Wniosek swój oparł na wynikach ankiety, w której aż 90 proc. ankietowanych kobiet stwierdziło, że woli pracować pod kierownictwem mężczyzny niż kobiety.

NAJMODNIEJSZE IMIONA

W ubiegłym roku w województwie katowickim przybyło 4.173 małych obywateli. Przeważającą liczbę stanowiły urodziny dziewczynek. Najchętniej rodzice nadawali swym pociechom takie imiona jak: Katarzyna, Joanna, Beata, Dariusz, Jacek i Michał.

KAŻDA BROŃ DOBRA

Przed sądem w Danii stanęło 19 młodych kobiet pod zarzutem uprawiania strip-teasu w gmachu parlamentu. Manifestacja młodych Dunek miała na celu zwrócenie uwagi opinii publicznej na sytuację kobiet w tym kraju.

Jeden z obrońców oświadczył sądowi, że jego zdaniem, cała ta scena była zupełnie niewinna i zaproponował powtórzenie jej na sali sądowej. Do tego co prawda nie doszło, ale wszystkie oskarżenia zostały uniewinnione.



MAŁGORZATA BRAUNEK ZAGRA OLEŃKĘ

ZDJĘCIA do kolejnego filmu według powieści Henryka Sienkiewicza „Potop” rozpoczęto trzy miesiące temu. Pierwsze „kłapy” rozległy się w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie. Realizację filmu reżyser Jerzy Hoffman zaczął od słynnej obrony jasnogórskiego klasztoru. Nie wnikamy dlaczego właśnie od tych scen, ale jedno było wiadomo: nie można było kręcić żadnej sceny, w której ukazuje się Oleńka Billewiczówna. Rola nie miała i nosząca znamię symbolu Polki po prostu ciągle jeszcze nie była obsadzona. O ile w przypadku Kmicica decyzja zapadła dawno — tego pełnego uroku zawiadają gra Daniel OLBRYCHSKI — o tyle z Oleńką sprawa ciągle nie była rozstrzygnięta. Wreszcie reżyser Hoffman zdecydował powierzyć te partie znanej polskiej aktorce filmowej i teatralnej Małgorzacie BRAUNEK.

Ta młodziutka aktorka ma za sobą poważne role, z których prawie wszystkie przyniosły jej międzynarodowe sukcesy i przychylnie recenzje. Małgorzata Braunek debiutowała w 1967 roku w filmie „Żywoć Mateusza”, a następnie jej rolę — to główna rola w filmie „Polowanie na muchy”, w „Krajobrazie po bitwie” i ostatnio w świetnym obrazie, który przedstawiliśmy w poprzednim numerze „Tygodnika” — „Trzecia część nocy”. Warto dodać, że Małgorzata Braunek przyjęła po-

wierzoną jej rolę Oleńki z pewnymi wahaniem. Jest młoda matką i gra poważną partię w przedstawieniu „Proces” według Kafki, a jak wiadomo zdjęcia plenerowe będą kręcone za granicą, w ZSRR. Były więc kłopoty z pogodzeniem ról życiowych i zawodowych. Szczęśliwie udało się opracować harmonogram i... no cóż, jaka będzie filmowa Oleńka, tak bliska przecież sercu każdego Polaka, zobaczymy na ekranach. Małgorzata Braunek zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby Billewiczówna godnie reprezentowała polskie kobiety.



Fot. J. Troszczyński

ZABILI KONKURENTKĘ

W miejscowości Eboli, w południowej części okręgu neapolitańskiego zastrzelona została z pistoletu 60-letnia żona miejscowego szewca, Giuseppina Gonella. W ciągu 15 lat doszła ona do milionowego majątku dzięki wrodzonej umiejętności wywoływania duchów.

Pani Gonella wcielała się dwa razy dziennie, o godzinie 9 rano i 15 w ducha swego tragicznego zmarłego wnuka — Alberta. Duch zmarłego przepowiadał i udzielał wyjaśnień tłumom pielgrzymów wierzących w czarodziejskie praktyki szewcowej. Informacje ducha dotyczyły oczywiście najbardziej żywotnych problemów życiowych klientów pani Gonelli.

Jak wynika z dochodzeń policyjnych, Gonella została zabita przez konkurencję, to jest najprawdopodobniej przez znachorów i wróżbitów z sąsiednich regionów, którzy z powodu jej popularności utracili klientelę i zarobki.

MYŚLI

Czytać to myśleć przy pomocy cudzej głowy nie używając własnej.

Arthur Schopenhauer

Gdy jesteś szczęśliwy w małżeństwie, możesz śmiało powiedzieć, że miałeś szczęście w nieszczęściu.

Jarko Petan

Kochanie siebie samego to idylla, która trwa całe życie.

Oscar Wilde

MAŁE PIWKO w HOTELOWYM BARZE

Joe-Joe i jego wychowanek — kangur dobrze są znani w australijskim miasteczku Mallacoota. Opiekun stał się głośny dzięki niezwykłemu obyczajom swego kangura, którego pewnego dnia znalazł i wychował. Największe zaskoczenie kangur budzi wśród gości baru hotelu Gipsy Point, gdy podchodzi grzecznie do lady i z apetytem wypija małe piwko.

Joe-Joe zapewnia, że gdy go znalazł i wychowywał karmił go głównie mlekiem, a potem gdy kangur już dorósł zwrócił mu wolność. Jego wychowanek zamieszkał w mieszczyźnie nieopodal rezerwacie dzikich zwierząt, ale często przychodził w odwiedziny do dawnego opiekuna, a w drodze powrotnej wpada na piwko do hotelowego baru. Skąd nabrał takiego przyzwyczajenia nie wiadomo.

AUFUMET SAVOUREUX

Le steak tartare

Cela paraît tout bête un steak tartare, c'est vite fait, c'est toujours bon. Justement, pour que ce soit toujours bon il faut l'entourer de toutes ces petites choses qui en relève le goût.

Comptez par personne environ 200 g de bifeck haché. Disposez la viande directement sur les assiettes des convives en lui donnant la forme ronde d'un savarin avec un creux dans le centre où vous calerez un jaune d'oeuf dans un morceau de coquille. Autour de la viande déposez joliment des câpres, des petits tas d'échalotes, de cornichons, de persil, le tout haché très finement.



Sur la table mettez la moutarde ou les moutardes (il en existe toute une gamme aux goûts variés), le ketchup, la sauce anglaise worcestershire, le moulin à poivre, le sel, les piments en poudre ou entier pour ceux qui aiment relevé, et le carafon d'huile.

Laissez vos convives assaisonner suivant leurs envies car en général chacun a sa manie bien précise dans l'assaisonnement idéal du steak tartare. Servez en même temps une bonne salade. Toutes les salades feront l'affaire mais si vous avez une frisée à l'ail, ce sera parfait.

Ernestine DODUE

LEPIEJ SIĘ WIEDZIE WĘGIERKOM

W ostatnim numerze pisałyśmy o sytuacji kobiety w NRD. Podobnie pod tym względem rzecz się ma na Węgrzech. Dyrekcje węgierskich przedsiębiorstw bardzo troszczą się o poprawę warunków życia kobiet pracujących. Przede wszystkim zmniejszono ilość godzin nadliczbowych. Sporządzono także wykazy zawodów i stanowisk pracy, na których nie wolno zatrudniać kobiet ze względu na zbyt ciężką pracę fizyczną. Nastąpiła zwyczajka średniej płacy dla kobiet i aczkolwiek jeszcze nie wszędzie płaca mężczyzny i kobiety za tę samą pracę jest jednakowa, to można powiedzieć, że istnieje poważna tendencja do zrównania uposażeń.

O wzroście znaczenia kobiet w przemyśle Węgier świadczą liczby. W ciągu czterech lat grupa robotnic wykwalifikowanych zwiększyła się o 18 proc., w tym samym czasie mężczyzn tylko o 9 proc. Już 167 kobiet pełni funkcje dyrektorów naczelnych i kierowników zakładów przemysłowych. Tak więc, mimo że jeszcze wiele zostało do zrobienia, to sytuacja Węgerek jest znacznie lepsza niż tysięcy kobiet w innych krajach Europy.

NOTKI - PLOTKI

Raymond Snyder z Chicago usiłował zrehabilitować w banku skradziony lecz nie wypelniony czek. Wybrał pierwsze lepsze nazwisko z wielkiej książki telefonicznej Chicago i wypelnil czek opiewający na Milesa F. Humla podając jednocześnie jego adres. Miał wyjątkowego pecha. Za okienkiem kasowym siedziała małżonka Milesa F. Humla, która natychmiast uszczęła alarm. Policja twierdzi, że szansa na podobny wypadek jest jedna na milion.

„Bogata starsza dama poszukuje spadkobiercy. Zainteresowani młodzi ludzie między 20 a 30 rokiem życia proszeni są o złożenie ofert.” Tej treści ogłoszenie ukazało się w jednym z hiszpańskich tygodników. Rubryka — matrymonialne.

Edelino Frigati został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za... „zaniebdywanie swych obowiązków małżeńskich”. Jest to pierwsza tego typu sprawa w dziejach Włoch. Do sądu po sprawiedliwość zwróciła się żona opornego Edelino prosząc o „jak najszybsze sprowadzenie go na właściwą drogę”. Wprawdzie w sądownictwie włoskim odpowiedni paragraf dotyczy wyłącznie kobiet, lecz sąd kierując się zasadą równouprawnienia skazał opieszalego małżonka na 8 tygodni aresztu, na szczęście, z zawieszaniem.



w południowo-wschodnie rejony Polski. Przy czym uzasadniano je zwykle poszukiwaniem lepszych łąk, jako że południowo-wschodnia część Kraju obfituje w zwierzyzną płową. Mało prawdopodobne jest także, aby wilk, który w końcu wędruje ani nie najkrótszą trasą, ani też w najkrótszym czasie, nie pozostawił po sobie licznych wizytówek. Taką podróż musiałaby trwać tygodniami i wierzyć się nie chce, aby leśnicy nie natrafili na resztki zabitych zajęcy czy saren lub by rolnicy nie wszczęli alarmu o wyduszone kury, indyki itp. Teoretycznie trasa wilka

człowieka. Nie atakują, raczej salwują się ucieczką. Istnieje nawet projekt wprowadzenia obszaru ochronnego w polowaniach na wilki, bowiem ta niewielka ilość, która żyje w lasach spełnia w pewnym sensie pozytywną rolę selekcjonera zwierzyzny płowej. Łupem ich padają zazwyczaj osobniki najsłabsze, chore bądź zdegenerowane biologicznie.

Jak wiadomo, choćby z opisów w literaturze, wilki mają swoje określone sposoby polowania. Przeważnie wilcza wataha otacza półkolem np. stado jeleni i gna je przed sobą. Najsłabsze zwierzę pozostaje w tyle, nietrudno je wówczas oddzielić od reszty stada, osaczyć i... ucztą gotowa. Podobnie poluje na wilki... człowiek. Wytropione zwierzę otacza krąg naganiaczy i myśliwych. Teren, na którym znajduje się wilk zamyka szczelnie sznur z zamieszonymi w niewielkich odstępach czerwonymi kawałkami materii tzw. fladrami. Właśnie owe mocno odcinające się barwą od otoczenia, ruchliwe fladry są dla wilka tajemniczą barierą nie do pokonania. Przejście w pierścieniu robi się tylko w jednym miejscu — tam stoją myśliwi gotowi do strzału, tam nagonka kieruje zwierzę. Coraz jednak rzadziej zachodzi potrzeba organizowania tego typu polowań. Były one częste w latach czterdziestych i początkach pięćdziesiątych, kiedy istotnie, po okresie wojny, wilków w Polsce było dużo. Szkody, szczególnie w gospodarstwach chłopskich na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie były niebagatelne, a i leśnej zwierzyzny padło pod klami wilków wiele.

M. M.

„FRANCUSKI” WILK NIE POCHODZIŁ Z POLSKI

Nie tylko Francuzi byli poruszeni wypadkiem schwymania prawie pod samym Paryżem (50 km) wilka. W Kraju wiadomość ta również wywołała zdziwienie tym większe, że prasa francuska ochrzciła zdobycz mianem polskiego lub rosyjskiego wilka. Czy możliwe, aby w tak łagodną zimę przewędrował ten spragniony podróżnik samotnik tyle kilometrów bez zwrócenia na siebie uwagi? Odpowiedzi na to i kilka jeszcze pytań szukaliśmy u ludzi najbardziej w wilczych obyczajach zorientowanych — w Zarządzie Głównym Polskiego Związku Łowieckiego.

Okazuje się, że istnieje niewielkie prawdopodobieństwo, iż schwytny w okolicach Paryża basior mógł „na stałe” zamieszkiwać tereny Polski. Co prawda dotychczas były obserwowane wędrowniki wilków, ale miały o wiele krótsze trasy, najczęściej z terenów Związku Radzieckiego

musiałaby prowadzić przez rejony północnej Czechosłowacji, a następnie przez lasy Bawarii. Natomiast wiadomo, że w NRF ostatni wilk padł zastrzelony jeszcze w XIX wieku, tak więc żadnego „posiłku” wędrowiec nie mógłby zważyć na pobratymców. Zatem najwięcej przemawia za wnioskiem, że schwytny został uciekinier z któregoś ZOO.

Jak obecnie w Kraju wygląda „wilczy” problem? Wilki zamieszkujące polskie lasy należą (w odmiennosci do wilka stepowego), do podgatunku wilka europejskiego, który utrzymuje się jeszcze w ZSRR (część europejska), w Rumunii i Czechosłowacji. W Polsce najchętniej zamieszkuje Karpaty i Bieszczady.

Oblicza się, że jest ich w Kraju ok. 200 sztuk. Roczny odstrzał w ostatnich latach waha się w granicach 50 sztuk. Związane nie stwarzają problemów dla gospodarki leśnej i wbrew temu, co ogólnie się myśli, niezwykle rzadko stanowią zagrożenie dla

WIEŚCI z ANGLII

W LONDYNIE o KOPERNIKU

W ramach akcji informacyjnej przed obchodami 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, w wydawanej w Londynie „Gazecie Niedzielnej” ukazał się obszerny artykuł pióra ks. Józefa Sianki pt. **Mikołaj Kopernik — kanonik warszawski i twórca „nowej astronomii”**.

Autor opierając się o wyniki najnowszych badań omówił szczegółowo życiorys genialnego astronoma, zwracając szczególną uwagę na działalność Kopernika we Fromborku.

Warto wiedzieć, że ks. Sianko jest od wielu lat związany z Fromborkiem. Jest doskonałym przewodnikiem po katedrze i Wzgórzu Katedralnym we Fromborku, zawsze chętnym do oprowadzania turystów. Każdej wycieczce prezentuje też grę na wyśmienitych organach fromborskich, które konkurują o palmę pierwszeństwa w Polsce z organami znajdującymi się w Gdańsku-Oliwie, Kamieniu Pomorskim czy Wrocławiu.

Krakowski Teatr Stary wystąpi w Londynie

W dziewiątym z kolei „światowym sezonie teatralnym” w londyńskim teatrze „Aldwych”, uznanym za jedną z najważniejszych międzynarodowych imprez teatralnych, Polskę reprezentować będzie w tym roku Teatr Stary z Krakowa.

Zasłużony krakowski teatr wystawi w Londynie „Biesy” Fiodora Dostojewskiego w adaptacji i reżyserii wybitnego polskiego reżysera filmowego Andrzeja Wajdy („Kanał”, „Popiół i diament”, „Popioły”, „Krajobraz po bitwie”), który przed 10 laty zadebiutował także jako reżyser teatralny wystawieniem „Wesela” Wyspiańskiego. W Londynie oczekuje się spektakli Teatru Starego z dużym zainteresowaniem. Da on osiem przedstawień, począwszy od 29 maja.

W „światowych sezonach teatralnych” w teatrze „Aldwych” wzięło dotychczas udział około 50 teatrów z całego świata, które zaprezentowały około 100 sztuk scenicznych.

Z innych poloników teatralnych, o nieco skromniejszym wymiarze, warto odnotować wystawienie w eksperymentalnym „Teatrze 84” dwóch polskich jednoaktówek: „Czapy” Janusza Krasińskiego (nosi ona tu tytuł „Death in instalments”) oraz „Świadków” Tadeusza Różewicza. Miały one niezłą frekwencję.

Za tydzień na łamach „Tygodnika Polskiego”

NOWE OPOWIADANIE Barbary GORDON

„BEZ ATU”

W najbliższym świątecznym numerze „Tygodnika Polskiego” rozpoczynamy druk bardzo ciekawego opowiadania obyczajowego pod tytułem „BEZ ATU” pióra Barbary GORDON, autorki znanej już dobrane naszym Czytelnikom z kilku poprzednio drukowanych pozycji. Ostatnia jej powieść udostępniona na naszych łamach przed rokiem pt. „Filiżanka czarnej kawy” cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem, o czym świadczyły liczne listy do redakcji, jak i zapotrzebowanie na brakujące numery. Wiele bowiem osób w trakcie druku i czytania powieści zaczęło ją kompletować.

Nie wątpimy, że i tym razem będzie podobnie. Akcja opowiadania „Bez atu” opracowana została na podstawie autentycznego wydarzenia, jakie miało miejsce kilka lat temu pod Poznaniem nad uroczym jeziorem Kiekrz, miejscem weekendów, wczasów i regat żeglarskich. W jednym z hangarów nad Kiekrzem przeznaczonym na sprzęt żeglarski, znaleziono któregoś poranka nieżywego człowieka bez dokumentów. Przyczyny jego śmierci nie od razu udało się ustalić: zabójstwo, samobójstwo czy też zaskakujący atak serca, a zmarły był chory na serce od dłuższego czasu. Nie miał on na sobie żadnych śladów napaści, zniszczonego ubrania, przeciwnie — leżał wyciągnięty jak we śnie, i, co dziwne, miał już oczy przez kogoś zamknięte.

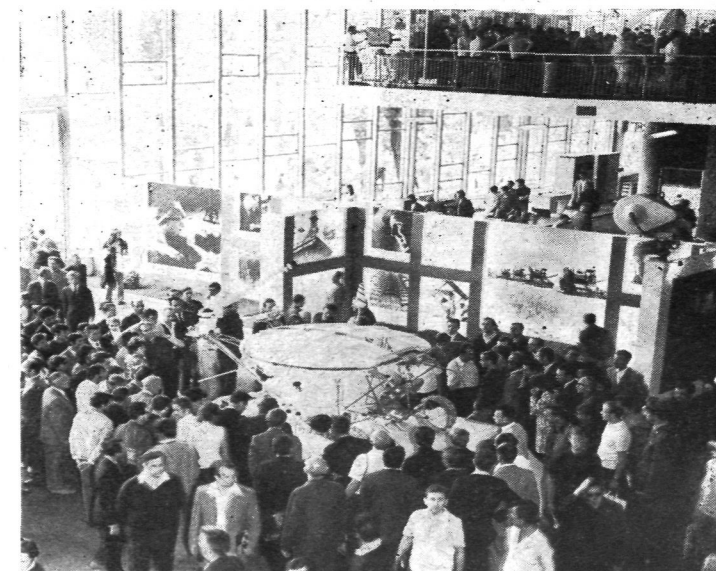
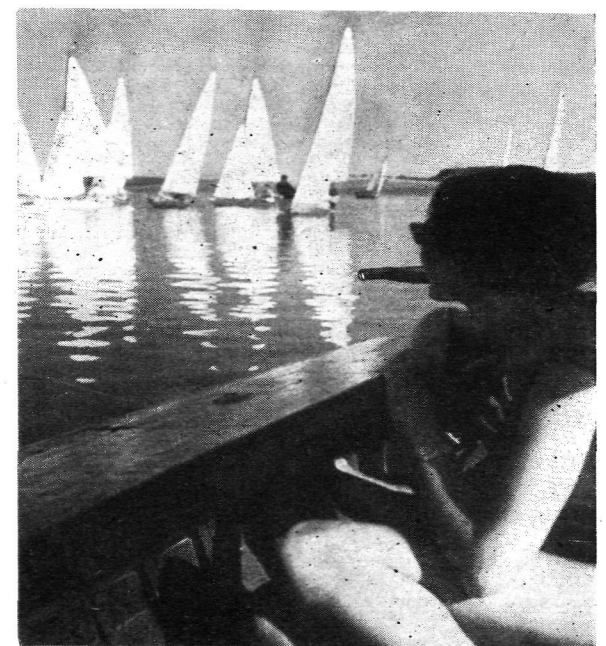
Rzecz wydarzyła się w okresie Międzynarodowych Targów Poznańskich, kiedy miejscowa milicja i tak już miała pełne ręce roboty. Ponieważ jednak sprawa była rzeczywiście wyjątkowa, chodziło bowiem o człowieka co prawda bardzo skromnego, ale wybitnego fachowca, który miał ze sobą ważne dokumenty techniczne do omówie-

nia z zagranicznymi kontrahentami, a ślad po nich zaginął — poznańskie organa śledcze wyznaczyły do dociekania prawdy jednego z najzdolniejszych swoich oficerów, dodając mu do pomocy — z czego jednak oficer nie był zadowolony — inteligentną aspirantkę. Kapitan prowadzący śledztwo w skrytości ducha był nawet zdania, że kobiecymi metodami jego pomocnica raczej utrudni mu pracę niż pomoże. Nie miał jednak racji.

Sprawa okazała się wielce skomplikowana. Było w nią wmięszanych kilkadziesiąt osób: kolegów biurowych zmarłego, cała jego rodzina — będąca zresztą w zupełnym rozkładzie, kilku cudzoziemców, w tym Polka ze Stanów Zjednoczonych. W okresie wojny była ona pielęgniarką i wielką miłośnicą zmarłego, z którą losy rozdzieliły go w czasie walk frontowych, a pierwsze przypadkowe spotkanie, nastąpiło po przeszło ćwierć wieku właśnie w czasie Targów Poznańskich.

Całość tego prawdziwego wydarzenia, w którym autorka pozmięniała jedynie imiona i nazwiska uczestników, jest jednym z klasycznych przykładów, jak bardzo zawiłymi drogami toczy się nieraz życie ludzkie, jak zaskakujące epizody mącą jego tok, sprowadzają nieprzewidziane wypadki, radości i nieszczęścia.

Barbara Gordon to jakby polska Aghata Christie, w swych tematach zaczerpniętych przede wszystkim z codziennego życia, wczuwa się głęboko w psychologiczne przesłanki osób, które wprowadza na powieściową scenę. I chyba dlatego również jej „Bez atu” jest opowiadaniem, które czyta się jednym tchem.



SPOSÓB UPRAWIANIA KAPUSTY

SZANOWNA REDAKCJO!

Zapytuję naszego Ogrodnika, co trzeba zrobić: sadzę co rok kapustę i nie chce mi urosnąć, bo dostaje bulw w korzeniach.

Z poważaniem
Stacy czytelnik
z Bellaing Arenberg
ABRAMCZYK

Różne gatunki kapusty hoduje się w różny sposób. Na ogół kapusta lubi ziemię wapienistą, wilgotną, dobrze nagnojoną, a boi się suszy, dlatego trzeba ją podlewać regularnie. To podlewanie jest konieczne, aby ewentualne stosowanie nawozu sztucznego, na przykład Superbiogine (50 gramów na metr kwadratowy) dało jak najlepsze wyniki w rozrastaniu się kapusty, a dotyczy to wszystkich gatunków tej rośliny.

Choroba kapusty opisana przez Pana nazywa się przepukliną korzeni, a po francusku hernie ou gros pied. Przy sadzeniu flancy należy usunąć sadzonki, których korzonki mają oznaki powstających bulw i zdezynfekować ziemię płynem Sulfite liquide. Oprócz tego kwaśną ziemię należy wzmocnić wapniami (Calcite).

W wypadku szkodników kapuścianych niszczących rośliny poleca się opryskanie proszkiem DDT albo opryskiwanie płynem, na przykład Elgété; przeciw mszycom (pucecons) — Superinsecticide lub Insecticide; przeciw gasienicom (chenilles) białego motyla — Elgété; przeciw glistom (vers de terre) podgryzającym korzenie — zakopkę wiosną 100 gramów na 1 metr kwadratowy Sulfite hypochlorée albo co najmniej na 8 dni przed sadzeniem polać ziemię wodą zmieszaną z Sulfine liquide oraz stosować opudrowanie proszkiem pochodnym od DDT.

Sadzenie kapusty wiosennej (choux de printemps) lub letniej na zagonie 120-cm szerokości odbywa się na trzech liniach i co 40 cm w rzadku.

WASZ OGRODNIK

WYMIENIAMY KORRESPONDENCJĘ

M. FRANCIS SEIGNEUR — 3-bis, rue des Peupliers, 25-ETAMPES (France) — Je desirerais entrer en contact avec des jeunes filles ou des jeunes gens polonais ayant de 18 a 20 ans parlant si possible le français. Je suis âgé de 19 ans.

JUDYTA CHIMOWICZ — Głębokie, ul. Sikorskiego 8 m. 3, woj. olsztyńskie — ma 18 lat, od 3 lat uczy się języka francuskiego i chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą z Francji.

KAZIMIERZ STELMASZCZUK — Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń”, blok 66, p. 10 — jest studentem II roku, wydziału melioracji wodnych. Ma 23 lata, interesuje się życiem Polonii francuskiej i belgijskiej. Chce nawiązać kontakt z młodzieżą. Zna język francuski. Odpowie na każdy list.

TERESA GÓRA — Grójec k/Warszawy, ul. Walki Młodych 58a m. 14 — 16-letnia uczennica, pragnie korespondować na tematy młodzieżowe oraz wymienić znaczki pocztowe, widokówki, foty aktorów i piosenkarzy, płyty i pocztówki dźwiękowe.

RYSZARD ZAGROBELNY — Bielsko-Biała, ul. Traugutta 2A — ma 18 lat i jest uczniem. Interesuje się muzyką młodzieżową i sportem. Zbiera znaczki i widokówki. Chce korespondować.

MAŁGORZATA MAJCHRZAK — Bogdanowo, poczta i powiat Oborniki Wlkp. — ma 17 lat i jest uczennicą liceum ogólnokształcącego. Interesuje się muzyką, filmem, teatrem, historią. Chciałaby korespondować z kimś z Francji, aby poznać dobrze język francuski.



La semaine des Jeunes

présence d'un musicien de BBC. Evidemment, le représentant de la Radiodiffusion-Télévision britannique ne vit pas le grand compositeur hongrois. Il ne le vit pas, mais il l'entendit. Ou plutôt il entendit monologuer Rosemary Brown. Car — vous l'avez

Que pensez-vous des sciences occultes?

A VEZ-VOUS entendu parler de Rosemary Brown? C'est une Anglaise. Lorsqu'elle entra dans sa dixième année, elle reçut la visite de Franz Liszt, qui était descendu dans la tombe une bonne trentaine d'années auparavant. „Je demeure dans l'autre monde — lui expliqua gentiment l'illustre auteur des «Rapsodies hongroises». — Jadis j'étais compositeur et pianiste. Lorsque tu seras grande, je reviendrai te voir et t'apporterai mes nouvelles oeuvres”.

Le grand musicien tint parole. Lorsque Rosemary Brown arriva à l'âge adulte, il se mit à fréquenter son salon et amena aussi chez sa protégée les manes de Chopin, Brahms, Rachmaninow, Schubert, Beethoven, Bach, Grieg, Berlioz, Mozart et Debussy.

Au dire de Rosemary Brown, tous ses visiteurs parlent couramment l'anglais. Seul Chopin s'exprime parfois en français, mais il ne le fait que lorsqu'il est énervé. Au contraire de Bach, qui ne laisse pas de grogner et qui manque d'humour, Chopin se montre toujours très urbain. Pour ce qui concerne Beethoven, au début il s'enfermait dans un mutisme opiniâtre, mais son silence recelait des chefs-d'oeuvre qu'il dictait à Rosemary Brown par l'entremise de la télépathie. Lorsqu'il se décida enfin à lui adresser la parole, Rosemary Brown ne put se tenir de lui dire: „Beethoven, I love you”. „C'est tout à fait naturel” — répondit le génial défunt en lui adressant un sourire.

Rosemary Brown a été soumise à d'innombrables tests. Un jour, elle reçut Liszt en

peut-être deviné — Rosemary Brown est un médium, c'est-à-dire une personne qui a — ou prétend avoir — commerce avec les esprits. En prenant congé de son hôtesse, Liszt lui dit: „J'espère que ce morceau produira sur ce gentleman une impression plus vive que les «Rapsodies hongroises”. Le gentleman en question fut, en effet, stupéfait de constater que Rosemary Brown avait bel et bien composé une oeuvre musicale. Lorsque quelques jours plus tard cette composition fut soumise à un éminent spécialiste de l'oeuvre de Liszt, celui-ci déclara: „Cette oeuvre aurait pu être écrite par Liszt dans la dernière période de sa vie”.

Que vous en semble? Etes-vous réfractaires à l'irrationnel? Ou, au contraire, êtes-vous férus d'occultisme? Je me suis laissé dire qu'en ce moment nombre de gens inclinent à croire à l'existence de réalités supra sensibles qui seraient perceptibles par les méthodes des sciences occultes et que les personnes qui se prétendent versés dans ces sciences traversent actuellement une période de prospérité. Une amie qui ambitionne de devenir angliciste et qui lit parfois le „Times” m'a affirmé que selon ce journal, Paris compterait un prêtre pour 5.000 habitants, un médecin pour 514 habitants et... un mage pour 120 habitants. J'ai aussi lu quelque part que plusieurs éditeurs parisiens ont lancé des collections axées sur l'hermétisme, collections telles que „Enigmes de l'Univers” (Lafont), „Les Chemins de l'Impossible” (Albin Michel), „Aux Confins de la Science”

(Payot), „En marge” (Editions Spéciales), „Sciences Secrètes” (Pierre Belfond), etc., et que certains titres de ces collections ont été vendus à 200.000 exemplaires. Et je viens également d'apprendre qu'une revue mensuelle entièrement consacrée à l'étude des sciences secrètes à travers l'actualité vient de paraître. „Le Grand Albert” — c'est ainsi que s'appelle ce nouveau mensuel — tire à 120.000 exemplaires. Il paraît que dans le deux premiers numéros de ce périodique, deux spécialistes de l'occultisme, Eugène Canseliet et le comte de Saint-Germain, ont révélé leur méthode pour faire de l'or 18 carats à partir de fusibles de plomb...

Que pensez-vous de tout cela? Je présume que vous vous voulez rationalistes, n'est-ce pas? Moi aussi je professe le rationalisme, bien sûr. Mais il y a rationalisme et rationalisme. Il existe un rationalisme ouvert et un rationalisme étroit. Qu'est-ce que le rationalisme étroit? C'est une position selon laquelle les phénomènes que la science est impuissante à expliquer sont autant de chimères, et que c'est perdre son temps que de s'y intéresser. Les rationalistes étroits sont à mon avis les

pires ennemis de la science. L'astrologie n'est peut-être qu'une pseudo-science, l'alchimie n'est peut-être qu'une mystification, les médiums ne sont peut-être que des fumistes. Mais pourquoi l'illustre astronome allemand Kepler s'est-il occupé d'astrologie? Pourquoi l'alchimie a-t-elle intéressé un homme aussi supérieurement intelligent qu'André Breton? Pourquoi des savants et des philosophes se sont-ils intéressés aux médiums?

Non, je ne suis pas en train de vous engager à devenir des tenants des sciences occultes ou à vous abonner au „Grand Albert”. J'ai simplement voulu dire que j'estime que la vie recèle encore bien des mystères et que les sciences occultes servent peut-être à quelque chose. A quoi? Il me semble qu'elles poussent le rationalisme — le rationalisme authentique — à redoubler de vigilance à l'égard de ces mystères.

Mais peut-être suis-je dans l'erreur?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

la boutique polonaise

25 rue Drouot-PARIS 9^e c.c.p. Paris 189-46-68
téléphone: 770-83-37

PRZEWODNIKI • MAPY SAMOCHODOWE I TURYSTYCZNE • PLANY MIAST • SŁOWNIKI

Adam Bajcar — Polska. Przewodnik turystyczny. 17 najciekawszych tras turystycznych, 33 plany i mapy. 162 str.	7,00 8,65
(z przesyłką pocztową)	
Adam Bajcar — Pologne. Guide touristique. Editions Interpress. 1971. 256 pages.	9,00 10,65
(z przesyłką pocztową)	
Les Guides Bleus — La Pologne.	34,00
Atlas samochodowy Polski	22,65
Mapę samochodową Polski	4,50
Mapę turystyczną Polski — Pologne. Carte touristique.	7,00
Mapy poszczególnych województw	po 4,00
Plany miast (Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Rzeszów, Szczecin, Warszawa).	po 4,00
Przewodnik przedstawiający miejsca walk i męczeństwa. Lata wojny 1939—1949.	15,00
La Pologne — Lieux de lutte et de martyre. Guide. Deuxième guerre mondiale 1939—1945.	15,00
Jerzy Łoziński — Adam Miłobędzki „Monuments historiques d'architecture en Pologne”.	22,20
Jerzy Tomalak — Słownik polsko-francuski 344 str. (w oprawie)	10,00
Leon Bielas — Słownik Minimum francusko-polski i polsko-francuski	9,25
Kieszonkowy słownik francusko-polski i polsko-francuski (w oprawie)	16,00
Ludwik Szwycowski — Słownik francusko-polski i polsko-francuski (w oprawie)	27,80
Antoni Płatkow — Comment le dire en polonais	6,00
Antoni Płatkow — Rozmówki francuskie	6,00
Wiktor Hensel — Dzieje Polski w pradziejach	27,75
Almanach Tygodnika Polskiego na rok 1972	5,00
Almanach Polonii na rok 1972	10,00

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie wielki wybór książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz płyty z nagraniami w Polsce i we Francji. Prenumerata pism. Polskie znaczki pocztowe dla kolekcjonerów. Zamówienia listowne wykonujemy odwrotną pocztą.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Sport

Rozmawiamy z Duane Bobickiem

ŚLADAMI CLAYA



WSZYSTKO wskazuje na to, że amerykański bokser polskiego pochodzenia Duane Bobick sięgnie za pół roku po tytuł mistrza olimpijskiego wagi ciężkiej. Swoimi pięknymi zwycięstwami odniesionymi w trzech spotkaniach w Związku Radzieckim potwierdził bowiem w pełni wieści, jakie niedawno napłynęły do Europy o jego rewelacyjnej formie (pisaliśmy o tym także w „Tygodniku”). Bobick podczas tournée reprezentacji USA w Związku Radzieckim pokonał kolejno trzech groźnych pięściarzy. W Moskwie zwyciężył mistrza Europy Czernyszewa, w Zdanowie pokonał mistrza Spartakiady Narodów ZSRR Iniatkina, a w Baku wygrał z młodzieżowym mistrzem ZSRR Kazarinem. Wszystkie trzy zwycięstwa odniósł Bobick przed czasem.

Obserwowałem pierwszy mecz Bobicka w Moskwie. Zaimponował on dobrym wyszkoleniem technicznym, siłą i przede wszystkim ogromną rozważą, jaką wykazywał na ringu. Doskonali radziecki bokser, mistrz olimpijski wagi średniej i najlepszy zawodnik turnieju olimpijskiego w 1964 roku w Tokio Walery Popienczenko zaraz po pierwszych sekundach pojedynku powiedział: „Bobick to świetny bokser, ma szeroko otwarte oczy, dobrze widzi, co robi jego przeciwnik, analizuje jego sposób walki. Wprawdzie Czernyszew zaczął od ataków i ma nieznaczną przewagę, ale zaraz zmienia się role i Bobick sprawi mu tegie lanie, wygra tę walkę”. Tak też się stało. Oczywiście, natychmiast po meczu złożyłem Bobickowi gratulacje i umówiłem się z nim na wywiad. W pół godziny później w restauracji hotelu „Metropol” w Moskwie zasiadłem przy jednym stoliku z Duane Bobickiem, już wypoczętym i elegancko ubranym.

— Sądziłem, że będzie Pan znał przynajmniej kilka polskich słów... — zacząłem rozmowę.

— Niestety, ani ja, ani żaden z moich jedenastu braci nie mówi po polsku. To już trzecie pokolenie polskiego rodu Bobików na amerykańskiej ziemi! Ale wiemy, że wywodzimy się z Polski, jesteśmy z tego dumni... Nasz ojciec, Mateusz, mówi jeszcze po polsku, i to dobrze. Zresztą w mieście, z którego pochodzę, z Bowlus w stanie

Minnesota, jest wielu Polaków, trzymają ze sobą, spotykają się, często rozmawiają.

— Jak to się stało, że zaczął Pan uprawiać boks?

— Nie tylko ja, ale aż siedmiu moich braci boksuje! A stało się to bardzo prosto. Boksu zaczął nas uczyć ojciec. Sam kiedyś był bokserem i uważa, że każdy młody chłopiec powinien znać zasady samoobrony. Gdy więc ojciec wracał do domu po pracy, to przynajmniej dwa razy w tygodniu ustawiał nas rzędem według wzrostu i uczył boksu. Później w szkole grałem w koszykówkę oraz w amerykański futbol i dzięki temu, gdy powołano mnie do wojska, trafiłem do marynarki, a więc tam, gdzie biorą najsprawniejszych. Trafiłem do Norfolk i tam zacząłem systematycznie trenować.

— Od jak dawna?

— Od trzech lat, tyle co w marynarce, co jak na mój wiek — mam 21 lat — to niewiele. Mój trening jest oparty na wzorach zawodowego pięściarstwa. Codziennie rano biegam na przetań 4 mile. Po południu zajęcia bokserskie na sali. Mam bardzo dobrego trenera — Richarda Pettigrawa, który był kiedyś rywalem i sparring-partnerem obecnego zawodowego mistrza świata Joe Frazier. Pettigraw jeszcze teraz potrafi wycisnąć z człowieka siódme poty i mówi, że jeśli pomógł Frazierowi zostać mistrzem świata, to i do mnie również dojdzie starań.

— A więc marzy Pan o karierze zawodowej?

— Tak. Zrobiłem już sporo, włożyłem dużo sił i nie chcę, aby te moje wysiłki poszły na marne. Przebiłem się przez niezwykle trudne eliminacje amatorskie, zdobyłem tytuł mistrza AAU oraz zwyciężyłem w Turnieju Złotych Rękawic. Proszę wierzyć, że to niesłychanie trudne próby. Zgłasza się do nich wielu zawodników. I tak w mojej wadze do walki o Złote Rękawice stanęło 35 zawodników. Tur-



Bobick w zwycięskiej walce z Czernyszewem (ZSRR)

niej rozgrywano w ciągu czterech dni i aby zwyciężyć, musiałem stoczyć aż sześć pojedynków. W pierwszej dwa dni boksowałem dwa razy, o trzeciej po południu i potem wieczorem po raz drugi.

— Ile stoczył Pan walk, jakich pięściarzy już pan pokonał?

— Stoczyłem 70 walk, z czego wygrałem 61, w tym 42 przed czasem. Najtrudniejszym, jak dotąd, przeciwnikiem był reprezentant Kuby — Stevenson... Wysoki, dwumetrowy Murzyn, bardzo szybki i silny. Spotkałem się z nim w półfinale turnieju Igrzysk Panamerykańskich w Kali, w Kolumbii i wygrałem po trudnej trzyrundowej walce. Potem w finale znokoutowałem brązowego medalistę olimpijskiego Meksykanina Rocha. Wśród pokonanych przeze mnie zawodników znajduje się również mistrz Europy z 1969 roku Rumun Alexe.

— Odwieczne pytanie — co ważniejsze w boksie, siła czy technika?

— Jestem bokserem wagi ciężkiej, w której silny cios odgrywa zasadniczą rolę, ale to jednak nie wszystko. Trzeba umieć ten cios zadać, trzeba wyczekać na odpowiedni moment i trafić. A do tego potrzebna jest doskonała technika, wszechstronne wykształcenie. Nie jestem ułomkiem — mam 193 cm wzrostu, ważę 97 kg, ale na wagę ciężką nie jest to wcale za dużo. Boksowałem już z o wiele cięższymi i silniejszymi rywalami i zwyciężałem ich dzięki swoim umiejętnościom.

— Kto jest pańskim wzorem w boksie?

— Cassius Clay. Był to i chyba jest jeszcze po dziś dzień najlepszy pięściarz, jakiego oglądałem.

— Pozwolę sobie przypomnieć, że i jego kariera zaczęła się od zdobycia złotego medalu olimpijskiego. Dziękuję za rozmowę i życzę panu zwycięstwa w Monachium. Nie muszę dodawać, że przyjmujemy je w Polsce z dużą radością.

Rozmawiał: Tadeusz OLSZAŃSKI

POLSKIE SZTANGI PRZED MONACHIUM

Do dnia rozpoczęcia XXI Igrzysk Olimpijskich w Monachium pozostało niewiele czasu. Jak przygotowują się do występu polscy ciężarowcy? Z takim pytaniem zwróciłem się do prezesa PZPC, który z racji pełnienia obowiązków prezesa Europejskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów otrzymał funkcję głównego sędziego w Memoriale Jean Doine'a w Paryżu. Janusz Przedpeński, bo o nim mowa, oświadczył:

— Niestety, polscy ciężarowcy są nieobecni na tych zawodach, ale tak to wynika z ich planu przygotowań do Igrzysk Olimpijskich. Otóż nasi zawodnicy są w tej chwili na treningu na obozie kondycyjnym. Nie mogliśmy ich odrywać od tych zajęć, tym bardziej, że w Monachium odbędzie się ukrótce turniej przedolimpijski. Przygotowania zatem idą ściśle według harmonogramu, którego trzeba się trzymać.

— A dlaczego nie przyjechał drugi garnitur?

— Otóż układając harmonogram występów polskich ciężarowców postanowiliśmy wystąpić na Memoriale Jean Doine'a nasze bogate rezerwy, które są również silne. Niestety, Federacja Francuska przystąpiła imiennie zaproszenia, których nie można było zmienić.

— Którzy zawodnicy trenują najpilniej?

— Wszyscy zawodnicy trenują bardzo pilnie mając na uwadze występ na pomoście olimpijskim. Trenerzy Roguski i Dziedzic bardzo starannie przygotowują drużynę. Zresztą mamy tak silne zaplecze, że nawet mistrzowie świata muszą dawać z siebie wszystko, aby nie dać się zdystansować młodym. Mówiąc o szkoleniu nie sposób nie wymienić trenerów klubowych, którzy są fundamentem potęgi polskiej sztangi. Do nich zaliczamy trenerów: Cope Białona ze Śląska, Bochenka z Bydgoszczy oraz Becha i Jackowskiego (oba z Łodzi). Dla zainteresowanych pragnę podać, że nasi zawodnicy, którzy startowali nie tak dawno, tzn. Zieliński i Stępień, są trenerami reprezentacji juniorów.

— Jak z tego wynika, na ciężary polskie można patrzeć dość optymistycznie?

— Jeśli będziemy mieć szczęście, co daje Boże i jeśli nie będzie komplikacji zdrowotnych, ciężarowcy polscy zapisać niejednego sukces w Monachium.

— O tym myślimy i mamy trochę nadzieję, Panie Prezesie, czytając o wielkim dorobku medalowym: 143 medale olimpijskie, mistrzów świata i Europy.

Prezes Przedpeński zaznaczył również, że zna akcję Polonii francuskiej na rzecz Polskiego Funduszu Olimpijskiego.

— Dziękując Polonii życzę pomyślności wszystkim Rodakom i zapraszam do Monachium by kibicować Polakom.

Rozmawiał: Jerzy STURTZ

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Na Uniwersjadzie rozgrywanej w Lake Placid (USA) sześciuosobowa ekipa polska zdobyła cztery medale. Złote wywalczyli: Roman Dereziński (słalom specjalny) i Jan Bachleđa (słalom gigant), srebrny — sztafeta pań 3 × 5 km, natomiast brązowy medal otrzymała Zofia Majerczyk za trzecie miejsce w biegu na 10 km.

● Mistrzem Polski w hokeju na lodzie została po raz czwarty w historii drużyna Podhala z Nowego Targu. Tytuł wicemistrzowski zapewnił sobie Baildon z Katowic.

● Rzeszowska Resovia po raz drugi z kolei wywalczyła tytuł mistrza Polski w siatkówce panów, chociaż oba ostatnie mecze przegrała z drużyną wicemistrzowską — AZS Olsztyn. Kolejność dalszych drużyn: 3. AZS Warszawa, 4. Skra Warszawa, 5. Legia Warszawa, 6. Hutnik Nowa Huta, 7. Płomień Miłowice, 8. Gwardia Wrocław.

● W lidze siatkówki pań tytuł mistrzowski już dawno zapewniła sobie drużyna Startu Łódź. Wicemistrzem została krakowska Wisła.

● Przed ostatnią kolejką rozgrywek w lidze koszykarzy do tytułu mistrzowskiego pretendują drużyny

Wybrzeża Gdańsk i Śląska Wrocław, które zmierzą się w bezpośrednim pojedynku.

● W rozgrywanym w Katowicach turnieju bokserskim o „Czarne Diamenty” świetną formę wykazał Janusz Gortat, który znokoutował Sachno (ZSRR). Mistrz Europy Ryszard Tomczyk (waga piórkowa) również znokoutował mistrza Europy wagi koguciej Tibora Badari (Węgry), ale nie wykazał dobrej klasy.

● Zenon Nowosz wyrównał najlepszy rezultat świata w hali (rekordów świata w hali nie notuje się) w biegu na 60 m wynikiem 6,4. Marek Józwiak uzyskał na 60 m przez płotki wynik 7,5, co jest wyrównaniem najlepszego rezultatu w Europie. Władysław Komar uzyskał w pchnięciu kulą wynik 20 m 17 cm, a Danuta Konowska skoczyła wżwyz 178 cm. Oba te wyniki są rekordami Polski w hali.

● Dwaj polscy floreciści Witold Woyda i Jerzy Kaczmarek startowali w Paryżu w Challenge Duval lecz bez większych sukcesów.

● Banik Ostrava (Czechosłowacja) pokonał Górnika Zabrze 3:1.

PANIE REDAKTORZE!

Jestem zakłopotany. Chciałem machnąć w tym tygodniu utwor szalenie zabawny, ale przyjechał do nas w odwiedziny jeden krewny z Nordu i odwiedził mnie od tego zamiaru. „Ty jesteś stanowczo za wesoty — powiedz! — Wszak nie samym chichotaniem człowiek żyje. Dzisiejszych ludzi nurtują różne poważne problemy i rozliczne wątpliwości, życie ludzkości wcale jeszcze nie jest bezchmurne i promienne, a ty nic, tylko byś dowcipkował!”

Zabił mi ten człowiek ćwieka. Zaraz po jego odejściu pojechałem do „Tygodnika” i oświadczyłem redaktorom, że w tym tygodniu spłodzę felieton o śmierci. Wybuchnęli śmiechem. „Panie Józefie kochany! — zawołali. — Panie Józefie kochany, co się panu stało? Przecież nasze pismo nie zajmuje się życiem pozagrobowym, tylko życiem francuskiej i belgijskiej Polonii!”

Wróciłem do chaty i zakomunikowałem kobiecie, że napiszę „List” o książkach. Ta ci dopiero na mnie usiadła. Krzyczała, że chyba wstydu nie mam, że już w samym „Tygodniku” stało, że ja chyba poza książkami świata nie widzę i że pewnie nawet śpię z książkami, że o pani Wiktorii Tarrieu z Pontacq to już pisałem obszernie kilka razy, a o niej to wspominałem w swoich „Listach” od niechcienia, itp. W końcu napędziła mi stracha: zapowiedziała mi mianowicie, że jeśli poważę się napisać o książkach, to ona się ze mną rozwiedzie.

Rzeczy zabawnych pisać nie wypada, o śmierci nie można, o książkach nie wolno. No to o czym, o czym — do stu fur bezek krochmalu! — mam pisać? O kompaturkach, jak to my wzorem dawnych Polaków mówimy, czyli o okładkach książek?

Raz kozie śmierć! Napiszę o książkach, i już. Mam nadzieję, że moja się ze mną nie rozwiedzie. Musiałaby nie mieć sumienia, żeby tak paskudnie ze mną postąpić. Zresztą nie ma się czego obawiać. Gdzie ona by znalazła takiego przystojnego i dobrego chłopca jak ja? Tuszę także, że nie rozwiodą się ze mną czytelnicy, że za miłość, jaką ich darzę, nie odptacą mi się czarną niewdzięcznością.

Postuchajcie:

W pierwszej połowie siedemnastego wieku panował we Francji król Ludwik XIII — ten sam, który w „Trzech muszkietierach” Dumasa powiada w pewnym momencie do kapitana muszkietierów: „Mości de Tréville, nudzę się. Nudzę się waść ze mną”. Pierwszym ministrem tego monarchy był ów kardynał de Richelieu, którego w powieści Dumasa muszkietier-

wie ustawicznie mieszają szyki. W roku 1635 wybitny ten polityk wysłał do Polski nadzwyczajnego ambasadora Claude de Mesmes hrabiego d'Avauux. Hrabia d'Avauux miał wykorzystać rokowania polsko-szwedzkie w Sztumskiej Wsi pod Gdańskiem, by wpłynąć na zawarcie możliwie szybkiego pokoju między Polską a Szwecją. Francji zależało na tym dlatego, że Szwecja w owym czasie była jej aliantką i w wypadku zawarcia pokoju z Polską część sił szwedzkich, będących dotychczas w pogotowiu do ewentualnego użycia ich przeciw Polsce, mogłaby być skierowana na Niemców w toczące się właśnie wojnie trzydziestoletniej (1618—1648).

Hrabia d'Avauux, który okazał się rozjemcą nie od parady, był przychylnie usposobiony do Polaków. Sympatią obdarzał także nasz kraj drugi jego sekretarz, Karol Ogier. Ow Ogier prowadził w czasie swojego pobytu w Polsce notatki, a traf zrzucił, że w ostatnich dniach wpadła mi do rąk książka zawierająca wyimek z jego „Dziennika podróży do Polski”. Fragment ten to opis wesela. W Gdańsku poseł kardynała de Richelieu został bowiem zaproszony na polskie wesele i udał się na to wesele w towarzystwie Ogiera i innego Francuza, barona d'Avauour. „Zasiedliśmy do stołu niedługo po godzinie drugiej po południu — opowiada Ogier. — Jedliśmy tak i pili do godziny siódmej. Te ich (tzn. Polaków — J. G.) stoły są takiej szerokości, że gdyby je ujrzał przed nakryciem ich obrusami, można by przypuszczać, że to są sceny teatrów, na

których należy raczej oczekiwać teatralnego przedstawienia niż zastawy do uczy. A kiedy wniosą potrawy i kompania się podochoci, to tak ci łatwo usłyszeć twego sąsiada przy stole, jakby was przedzielała rzeka, choć tam nijakiej nie masz między wami wody, tylko strugi czystego wina i piwa w wodospadach się spiętrzają”. Zabawne, prawda?

Ogier podaje również, że hrabia d'Avauux sprezentował pannie młodej srebrną wazę, a baron d'Avauour i on sam podarowali jej złote dukaty. W tym miejscu myśl moja przebiegła lotem błyskawicy kilka stuleci i opowiadał imć pana Ogiera skojarzyło mi się z Międzynarodowym Rokiem Książki, tzn. z bieżącym, 1972 rokiem. Naprawdę. Po prostu przypomnieli mi się, że niedawno temu wyczytałem z gazet, iż francuski minister oświaty, pan Olivier Guichard, postanowił z okazji Międzynarodowego Roku Książki obdarować wszystkich młodych ludzi, którzy w tym roku wstępują w związku małżeńskie, sześcioma książkami. Rozumiecie?

Piękna inicjatywa francuskiego ministra oświaty dodała mi pewności i wiary w siebie. „Skoro sam minister uważa rozpowszechnienie czytelnictwa książek za sprawę pierwszorzędnej wagi, to znaczy że ja wcale nie jestem taki śmieszny i że o książkach trzeba pisać ile tylko wlezie” — przemknęło mi przez myśl. I wtedy to właśnie zdecydowałem się stanąć mojej połowicy okoniem i poświęcić jednak niniejszy „List” książce.

Wiem, że czytelników „Tygodnika”



DROGA PANI ANNO!

Długo się zastanawiałam, nim zdecydowałam się do Pani napisać. Ale pomyślałam sobie, że przecież to nie nie zaszkodzi, a może mi pomóc. Mam dosyć drobną sprawę, ale bardzo dla mnie ważną. Wysłałam za mąż przed 6 laty. Mam dwoje dzieci. Nim dzieci przyszły na świat, pracowałam i zawsze miałam własne pieniądze. Obowiązki domowe i macierzyńskie zmusiły mnie do przerwania pracy zawodowej. Mam jej za to w domu pod

dostatkiem, tylko że nie mam już własnych zarobków. Mój mąż nie może tego zrozumieć. Daje mi, oczywiście, pieniądze na dom, ale każe się wyliczać z każdego grosza i mnie, przyzwyczajonej do własnych zarobków, przez usta nie przechodzi prośba o pieniądze na moje potrzeby. W rezultacie od kilku lat nie sprawiłam sobie nic nowego, do fryzjera nie chodzę, częściej sama i moje wydatki osobiste ograniczają się do kredki do ust i pudru. Ale taka sytuacja wcale nie jest dla mnie przyjemna, a poza tym jak długo mam jeszcze znaszać starą garderobę. Przerabiam ją sobie bez końca, ale chyba mam prawo do czegoś nowego. Uważam, że mąż niepracującej żony powinien to rozumieć i sam zadbać o jej potrzeby. Jeśli tego jednak nie robi, jakie jest wyjście? Wiem, że mój problem nie należy może do najważniejszych, że są w małżeństwach gorsze nieszczęścia, ale mnie taki stan rzeczy nie odpowiada. Ciekawa jestem, jakie jest Pani zdanie na ten temat?

BEZ GROSZA

nie potrzeba zachęcać do czytania, ale może macie znajomych, którzy stronią od książek. Jeśli tak, to starajcie się na tych ludzi wpłynąć. Każdy z nas powinien przyłożyć skromną cegiełkę do gmachu Międzynarodowego Roku Książki. Poinformujcie tych ludzi o inicjatywie francuskiego ministra oświaty. Powiedzcie im, że w Polsce jedno pismo ogłosiło niedawno temu ankietę-konkurs pod nazwą „Książka w moim domu” i że w odpowiedzi na tę ankietę robotnik z Głogowa nazwiskiem Stanisław Popiel napisał: „Właśnie książka spełniła w moim życiu ogromną rolę, tak ogromną, że gdybym nie bał się posiadzenia o tani sentymentalizm, rzekłbym: przyjaciel. Przyjaciel, ale szczególnego rodzaju. Nie szczędzi cierpkich uwag. Sieje ziarno niepokoju. Co przyniesie nam przyszłość, której, a jakże, jesteśmy kowalami. Czy udziałem wszystkich ludzi muszą być doświadczenia wojny, aby zrozumieć, docenić wartość pokoju? Czy żeby zrozumieć leżącego w błocie, należy samemu nurzać się w błocie? Czy to prawda, że syty głodnego nie rozumie? Książce zawdzięczam pojawienie się tego rodzaju pytań, od książki domagam się odpowiedzi na takie pytania”.

Powiedzcie tym swoim znajomym, że poprzez książki i sądy o nich ustalają się najszczerze, najgłębsze, najbardziej istotne, najmniej przypadkowe stosunki pomiędzy ludźmi.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

KOCHANA PANI!

Całkowicie się z Panią zgadzam. Uważam, że powinna Pani zażądać pensji, z góry określonej i płatnej co miesiąc. Wysokość trzeba ustalić zależnie od dochodów męża. Nie muszą to być duże sumy, ale takie, żeby mogła Pani zaspokoić swoje najpilniejsze potrzeby. Różnie jest w małżeństwach. Czasem pieniądze, nawet gdy dwie osoby pracują, kładzie się do wspólnej kasy — szuflady, z góry planując, ile każde z małżonków w danym miesiącu może przeznaczyć na własne potrzeby. Czasem, i tak bywa, każdy ma własną kasę i proporcjonalnie uczestniczy w kosztach domowych. Co zrobić jednak, gdy pracuje tylko mąż? Wydaje mi się, że ustalenie pensji dla żony, która choć oficjalnie nie pracuje, ma bardzo dużo roboty, jest najludzijsze. Nawet państwo wychodzi z tego założenia, przyznając dla żon specjalny dodatek rodzinny. Może więc, chociaż tym dodatkiem żona miałaby prawo sama się rządzić. A swoją drogą nie rozumiem mężczyzny, który każe się żonie wyliczać z każdego grosza.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Lata płyną, ja jestem coraz starszy i coraz bardziej boję się samotności. Zonę straciłem wiele lat temu. Sam wychowałem dwóch synów. Nigdy nie myślałem, by się drugi raz żenić. Powieściłem — bałem się, że macocho nie zastąpi moim chłopcom matki. Poświęciłem dla nich wszystko. Udali mi się synowie. Wyróśli na ludzi, są pracowici, kochają mnie tak, jak to się dziś nie zdarza. Ale ja nie chciałbym im wiązać życia. Każdy ma swoją dziewczynę, powinni się ożenić, założyć rodzinę, mieć dzieci. Oni nie chcą mnie zostawić. Twierdzą, że nigdy się nie rozstaniemy, że będą mieszkać z nimi, że nasz dom pomieści obie ich rodziny. Może tak byłoby najlepiej, ale sam nie wiem, czy nie powinienem ich zwolnić z tych obowiązków i samemu się ożenić. Teraz już mogę. Macocho nie zrobi im krzywdy. Co Pani o tym sądzi?

OJCIEC

DROGI PANIE!

Doprawdy bardzo trudno coś zadece-dować i poradzić. Nie pisze Pan ani słowa o ewentualnej kandydatce. Czy już taka jest? I, jeżeli jest, to jaka? Bo synom już żadna macocho nie zrobi krzywdy, ale nieodpowiednia żona może skrzywdzić Pana.. Trzeba się więc dobrze zastanowić. Mnie obojętne koncepcja wspólnego mieszkania z synami i ich rodziną bardzo odpowiada. Jeśli, jak Pan pisze, wychował Pan ich na ludzi, na pewno będzie wam dobrze razem. Można przecież spróbować, a gdyby czuł się Pan źle wśród nich, można pomyśleć o zmianie.

ANNA

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'AntinBANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

WIELKI BAL W TROYES

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie organizuje wielki bal polsko-francuski w Troyes (Aube), w salach Bourse du Travail dnia 2 kwietnia 1972 od godz. 21 do rana. Do tańca przygrywać będzie słynna orkiestra Bolesława Nowaka z Pas-de-Calais, znana z nagrań na płytach „BEL AIR”.

L'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse organise à Troyes (Aube) le 2 avril 1972 une grande nuit dansante avec l'orchestre de Boleslaw NOWAK du Pas-de-Calais, connu pour ses enregistrements sur disques „Bel Air”.

Le Bal aura lieu dans les salles de la Bourse du Travail de 21 heures à l'aube.



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Edyta Powiedzińska — Jean-Pierre Belussi w Lallaing-Sin-le-Noble; Christiane — Leon Nowak w Sin-le-Noble, Doriane Buck — Serge Filipowicz w Hénin-Beaumont; Chantal Marcon — Danny Kaszubski i Annick Gielnik — Bernard Ducrocq w Liévin.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

LENS. CITE 12-14. Ostatnio odbyło się tu wręczenie nowym medalistom pracy odznaczeń za długoletnią pracę w kopalniach. Otrzymał je: p. Nadoliński, p. Lewandowski, p. Ambroży, p. Łopicki, p. Waligóra, p. Adamek, p. Olejczak, p. Grzona i p. Bożakowski.

ODZNACZENIA SPORTOWE

PÓLNOĆ FRANCJI. Z okazji rozpoczęcia nowego sezonu sportowego francuskie Ministerstwo do Spraw Młodzieży i Sportu odznaczyło Złotym Krzyżem Zasługi Sportowej p. Stanisława Bursztyna w Saint-André; medalem srebrnym p. Franciszka Kubito-wiczka z Bruay-en-Artois; p. Henryka Grzeszkowiaka z Hénin Liétard i p. Alfonsa Koloko z Harnes; medalami brązowymi p. Michała Błażejewskiego z Cuincy, p. Raymonda Wilczka z Douai, p. Mieczysława Ziolkowskiego z Barlin, p. Jana Grzeszkowiaka z Ronchin, p. Jana Sztora z Ecailon, p. Ryszarda Lewandowskiego z Auchel, p. Józefa Tomczyka i p. Józefa Wyplata z Liévin p. Edmunda Wolniewicza z Billy-Montigny.

TYTUŁ MISTRZOWSKI W BILARDZIE

BILLY-MONTIGNY. P. Paweł Michalik z tutejszego klubu miłośników bilardu Billard Club odniósł duży sukces zdobywając na ostatnim mistrzostwach Francji tytuł mistrza. Nic dziwnego, że w ramach ogólnego zebrania klubu oprócz nadzwyczaj gorących gratulacji członków otrzymał on z rąk prezesa p. Lucien Morel wspólnie z innymi sukcesami w roku bieżącym. P. Michalik zdobył przed dwoma laty w Strasburgu tytuł mistrza młodzieżowego Francji.

NAJPIĘKNIEJSZE

LENS. Królową piękności świata handlowego została obrana w czasie balu p. Martine Nowak z Sallaumines. Miss otrzymała bardzo liczne podarki od kupców i rzemieślników.

LE CREUSOT. Do konkursu pod nazwą „La Marianne” zostały dopuszczone m. in. p. Bernadette Gajewska i p. Denise Pawczyk. BOIS-DU-VERNE. W finałowym konkursie piękności pod nazwą „Corso fleuri du Bois du Verne” weźmie udział p. Anne-Marie Olejczak.

HISTORYCZNY BUDYNEK NA LAMANDE W NOWEJ SZCIE

Załoga oddziału krakowskiego Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków dokonała pod kierownictwem inż. Józefa Kopacza przez okres 16 miesięcy gruntownego remontu historycznego budynku byłego Liceum Polskiego w Paryżu mieszczącego się przy ul. Lamandé. Ten historyczny obiekt był ściśle związany z dziejami emigracji polskiej we Francji. W 1874 r. zostało przeniesione tu istniejące już od 1842 Polskie Liceum przy Bulwarze Batignolles. Liceum to istniało na Lamandé do 1963 r. W 1970 r. nastąpiło przekazanie tego obiektu Polskiej Akademii Nauk jako ośrodka dla stypendystów i stażystów z Polski.

Niedawno odbyło się właśnie uroczyste oddanie do użytku po remoncie Ośrodka na Lamandé. Załoga Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków dokonała tego, co chciałoby się nazwać remontem, a co właściwie okazało się kompletną przebudową i rekonstrukcją gmachu przy jednoczesnym zachowaniu historycznej fasady. Ośrodek dysponuje 56 miejscami noclegowymi dla polskich stypendystów i stażystów, ponadto ma cztery mieszkania pracownicze, świetlicę oraz kuchnię turystyczną. Bank Polska Kasa Opieki przekazał Ośrodkowi dar w postaci centrali telefonicznej na 50 numerów.

Na uroczystość oddania po remoncie do użytku Ośrodka na Lamandé przybył ambasador PRL we Francji, p. Tadeusz Olechowski, dyrektor Stacji Naukowej PAN w Paryżu prof. Jan Paweł Nowacki, byli absolwenci Liceum Polskiego, stypendyści z Polski przebywający obecnie we Francji i inni zaproszeni goście.

Za solidną pracę, wysoką jakością wykonywanych robót oraz duże zaangażowanie osobiste w odbudowie historycznego budynku załoga otrzymała z rąk dyrektora Stacji Naukowej PAN w Paryżu pisemne podziękowania oraz upominki. Natomiast Państwowe Przedsiębiorstwo Konserwacji



Od lewej: dyr. Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków w Krakowie p. Wojnarowski, dyr. techniczny tego przedsiębiorstwa p. Lewicki, p. ambasador Olechowski, prof. Nowacki — dyr. stacji PAN

Zabytków z okazji dwudziestolecia swojego istnienia wręczyło zasłużonym osobom pamiątkowy medal. Dużą pomoc, troskę i gospodarność w okresie przeprowadzania remontu wykazał kierownik administracyjny Ośrodka na Lamandé p. Tadeusz Czyż oraz kierownik administracyjny Stacji Naukowej PAN w Paryżu p. Wiesław Wiórkiewicz. Także panie: Wiktoria Frączak i Irena Golec, zatrudnione w Ośrodku, a wywodzące się ze środowisk polonijnych włożyły wiele trudu i poświęcenia w czasie trwania prac remontowych. Otrzymały one również pamiątkowe medale od Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków.

Na zakończenie uroczystości przemówił Tadeusz Olechowski, który powiedział m. in.:

„Stoi przed nami obecnie zadanie równie poważne jak wykonanie prac remontowych — najbardziej racjonalne wykorzystanie Ośrodka. Ponieważ ma on służyć stypendystom i stażystom z Polski i ułatwić im pracę, może i powinien przyczynić się do dalszego pogłębiania współpracy polsko-francuskiej, tak ważnej w obecnym etapie rozwoju stosunków między obu krajami i stosunków w Europie”.

Dodajmy jeszcze, że również Polonia Francuska będzie mogła uczestniczyć w różnych spotkaniach naukowych i imprezach organizowanych przez Ośrodek dla stypendystów.

Jan GRUSZYŃSKI



Uroczystość zakończyła się cokoalem, podczas którego wzniesiono toast na cześć pracowników Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków w Krakowie, doświadczonych w tego rodzaju robotach i ofiarnych

NASZA KRONIKA RODZINNA

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Celine Mizera. ST. ETIENNE: Elisabeth Bartnik, Melinda Piskor. MONTCEAU-les-MINES: Zofia Kodorska, Sylvain Kaluzniak. LIEVIN: Gregiry Owsiani. BETHUNE: Lucile Kaput. DOUAI: Fryderyk Ostrowski, Bruno Gwidaszewski, Yannick Pawlak, Cathy Kwaśniewska, Thierry Parzysz. MAIZIERES-les-METZ: Fabrice Niedziela. CARVIN: Seggy Wójcik, Karine Dąbrowska, Nathalie Leńska, Catherine Zgórecka, Sandrine Górecka. VENDIN-le-VIEIL: Anne-Sophie Michalczyk. OSTRI-COURT: Carole Orzechowska. FIRMINY: Sophie-Marie Szydłowska. BRUAY-en-ARTOIS: Jerome Łasik. LENS: Sylvie Pelczyk, Dorothee Konowal, Alain Kurtkowiak (Lievin).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SIN-le-NOBLE: Edyta Powiedzińska i Jean-Pierre Belussi. CALONNE-RICOUART: Nicole Kukła i Mario Piętko. LIEVIN: Maryce Delabre i Michał Karaś. WINGLES: Brigitte Ajnik i Alain Dubois, Dany Bouillez i Alain Kordas, Annie Krogules i

Ben Mariem Lacheni. BETHUNE: Marie-Helene Richebé i Edmund Szulc.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

WINGLES: Felix Zywocki. BETHUNE: Karol Waclawczyk, lat 71. MOTIGNY-en-GOHELLE: Stanisław Dworecki. HENIN-BEAUMONT: Bronisława Barnet z domu Krupa. BULLY-les-MINES: Stanisław Wojciechowski, lat 73. DIVION: Franciszek Bruckarczyk. LIEVIN: Józef Krzyżczak, lat 60. LENS: Monique Kędziora, lat 15. Nicefor Pindur, lat 68. Józef Bartkowiec, lat 74. AVION: Bolesław Manisowski. CALONNE-RICOUART: Michał Pietrzak. HOUDAIN: Marcin Korkak, lat 57. DOUAI: Romain Kaczmarek, lat 75. SAINS-en-GOHELLE: Ignacy Grzona, lat 79. MONTIGNY-en-GOHELLE: Stanisław Dworecki, lat 75. Bolesław Jendrowiak, lat 63. Pelagia Stachowiak z domu Małocka, lat 74. Tekla Małocki z domu Korzewicz, lat 71. Zofia Szwała z domu Paluch, lat 58. ANICHE: René Villette-Toporkiewicz, lat 49. BRUAY-en-ARTOIS: Eleonora Szymacza z domu Łabędzka, lat 73. METZ: Kazimierz Rusak, lat 67. Czesław Włoch, lat 73. DECHY: Józef Statnik, lat 67. PECQUEN-COURT: Józef Kryza. ST. ETIENNE: Antonina Wesołowska z domu Marion, lat 74. REMILLY-BEUX: Bronisława Szubert. ROSSELANGE: Władysław Gralak, lat 58.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

DROBNE OGŁOSZENIE

Poszukujemy dwóch kandydatów na dozorców znających język polski i francuski, którzy mogliby obsługiwać centralkę telefoniczną. Mieszkanie zapewnione, wynagrodzenie do uzgodnienia. Możliwość zatrudnienia żon jako sprzątaczek. Zgłoszenia osobiste lub listowne: Centre Scientifique Polonais, 74, rue Lauriston, Paris 16-ème. Tel. 553. 15-49.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MARLES-les-MINES. Tutejsza młodzież pochodzenia polskiego zgromadzenia w sekcji harcerzy wybrała nowy zarząd. Prezesa honorowym został obrany p. A. Paques, prezesem aktywnym po raz 15 p. L. Małkowiak, sekretarzem p. J. Muzik, skarbnikiem p. M. S. Gembarski, odpowiedzialną za grupę dziewcząt p. G. Kotodziejska, a za grupę chłopców p. J. Kupczyk. Zebranie odbyło się w lokalu restauracyjnym p. Pawlika.

AUCHY-les-MINES. Walne zebranie stowarzyszenia miłośników wędki „Amicale des Pêcheurs” wybrało na wiceprezesa p. Cezara Gurbode.

Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	
13			14	15	16	17	18	19	20	21		22	23
	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	
36	37	38	39	40		41	42			43	44	45	
46	47	48	49		50	51	52	53	54		55	56	
	57	58	59	60		61	62	63	64	65	66	67	
68	69	70		71	72		73	74	75		76	77	
78	79	80	81	82	83	84	85		86	87	88	89	
	90	91	92	93	94	95		96	97	98	99	100	

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 23 wyrazy o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich literę podstawioną na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 100 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą rozwiązanie.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 7 — 8 — 1 — 2 — 22 = klatka dla drobiu,
- 3 — 4 — 5 — 9 — 11 — 12 = żelazobeton, ale nieco krócej.
- 15 — 26 — 18 — 6 — 21 = wakacje szkolne,
- 24 — 58 — 29 — 30 — 31 = chwast zbożowy, ma ładne kwiaty,
- 35 — 10 — 20 = kto chce psa uderzyć, to go znajdzie,
- 43 — 13 — 27 = ogród owocowy,
- 67 — 19 — 41 — 28 = przysłowiowa monotonia na pudry,
- 71 — 38 — 52 = zupa na zakwasie z chleba, biały barszcz,
- 91 — 16 — 37 — 23 — 14 — 69 = tysiąc tysięcy,
- 46 — 34 — 75 = włosy krótko przycięte, sterzające do góry,
- 50 — 40 — 74 — 32 — 17 =

- 62 — 70 = przybrzeżne zarosła,
- 98 — 25 — 47 — 59 — 60 = metal kolorowy o barwie złota,
- 51 — 48 — 42 — 33 — 78 — 55 — 54 = samolub, sobek,
- 73 — 68 — 86 = śmiercionośna broń zmii,
- 76 — 45 — 64 = kapitan bliźniej arki,
- 36 — 88 — 82 — 49 = budynek, w którym wyświetla się filmy,
- 61 — 92 — 56 — 87 — 72 — 65 = najniższa figura szachowa,
- 94 — 66 — 84 — 95 = kłamstwo ma krótkie...
- 63 — 83 — 90 = wada wzroku powodująca krzywe spojrzenie,
- 39 — 96 — 93 — 100 = przekaz na odebranie pieniędzy w banku,
- 81 — 80 — 79 — 85 = krążek kielbasy,
- 57 — 77 — 53 — 89 = starszy pasterz, szef juhasów,
- 99 — 44 — 97 = matka rodu ludzkiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr 10

WIRO-KRZYŻOWKA

WIROWO: A) Belzebub, B) wielbłąd, C) krakuska, D) pastorał, E) piaskarz, F) margines, G) dentysta, H) chłodnik.

POZIOMO: 3) zawód, 4) larwa, 8) cwał, 9) twarz, 10) swat, 13) grot, 14) Turak.

PIONOWO: 1) swada, 2) braki, 5) brawura, 6) łamanie, 7) szlauch, 11) robot, 12) amory.

SERPENTYNA

Z PRZYSŁOWIEM

GDY ZĘBRAK STANIE SIĘ NAGLE BOGATY, PALI W PIECACH NAWET W LECIE. (Przysłowie perskie).

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pagoda, 2) azyl, 3) ludożerca, 4) ambaras, 5) sekret, 6) taniec, 7) cios, 8) spis, 9) sędzia, 10) analogia, 11) atleta, 12) album, 13) monogram, 14) Metys, 15) stop, 16) paliwo, 17) opieka, 18) abecadło, 19) ochronka, 20) akwarela, 21) aktor, 22) rewers, 23) szlak, 24) kwiecień.

TV DU 25 AU 31 MARS

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
 MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 EMISSIONS POUR LES ENFANTS — 15.45 (sauf samedi et dimanche)
 DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
 VIVE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 FEUILLETON (à préciser) — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 25 MARS

- 14.55. Tournoi des Cinq Nations — Pays de Galles: France
- 16.25. Samedi Loisir
- 18.10. Petit Lecteur deviendra Grand
- 19.25. Accord d'accordéon
- 20.15. Du tac au tac
- 21.30. Eurovision: Grand Prix Eurovision de la Chanson

DIMANCHE 26 MARS

- 12.02. La séquence du spectateur
- 12.30. Discorama
- 13.45. Monsieur Cinéma
- 14.30. Télé-Dimanche
- 17.05. Le théâtre de la jeunesse: „La case de l'oncle Tom” d'après le roman d'Harriet Beecher-Stowe
- 18.55. Visa Olympique
- 19.25. La semaine sur la une
- 20.40. „La Tunique” — un film de Henry Koster (Richard Burton, Jean Simmons)

LUNDI 27 MARS

- 13.35. „Le pays du dauphin vert” — un film de Victor Saville
- 20.35. „Les évasions célèbres” n° 4 „L'esclave Gaulois”
- 21.20. Latitude 101 „La traversée de l'Afrique”

MARDI 28 MARS

- 13.46. Je voudrais savoir: „Le repos”
- 20.30. Procès — une émission d'Eliane Victor
- 22.20. Emission musicale: Un ton au-dessus

MERCREDI 29 MARS

- 20.30. Tempo: une émission de variétés de Michèle Arnaud
- 21.25. Spécial cinéma: „Laurel et Hardy”
- 22.30. Emission littéraire: „Ainsi parlait Zarathoustra” — „A la rencontre de Frédéric Nietzsche”

JEUDI 30 MARS

- 20.30. L'actualité en questions
- 21.30. Mission impossible: „Trois cents pieds sous la terre”

VENDREDI 31 MARS

- 20.30. Volume: „La maison du potier”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur; (N) — Noir et Blanc
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)
 FEUILLETON: „COUP DOUBLE” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 25 MARS

- 14.55. (C) Tournoi des cinq nations: pays de Galles: France
- 17.40. (C) Service de la Recherche: „L'auteur et le comédien”
- 20.30. (C) Variétés en direct: „TOP”
- 20.30. (C) „La malle de Hambourg” n° 6
- 22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 26 MARS

- 13.45. (C) La France défigurée
- 14.45. (C) „Les Fuyards de Zaharin” — un film de Roland Neame
- 16.15. (C) On ne peut pas tout savoir
- 19.30. (C) Les animaux du monde
- 20.30. (C) Vive le cinéma: Jeanne Moreau
- 22.45. (N) Ciné-Club: „Faust” — un film de S. W. Murnan (muet)

LUNDI 27 MARS

- 20.30. (C) „Indomptable Angélique” — un film de Bernard Borderie
- 21.55. (C) Alain Decaux raconte „L'homme qui devait tuer Napoléon”
- 22.50. (C) On en parle

MARDI 28 MARS

- 15.10. (C) „Le conte du tsar Saltan” — un film de A. Ptchoukov
- 20.30. (C) Cadet Rousselet
- 21.40. (C) „Mannix” n° 5 „Le Talon d'Achille”
- 22.30. (C) Match sur la deux

MERCREDI 29 MARS

- 20.30. (C) Les dossiers de l'écran
- (C) „Bastogne” — un film de William A. Wellman
- (C) Débat: „Le dernier sursaut d'Hitler”

JEUDI 30 MARS

- 20.30. (C) „Pot-Bouille” n° 2 d'après Emile Zola
- 21.25. (C) Italiques
- 22.35. (C) A propos

VENDREDI 31 MARS

- 20.30. (C) Entrez sans frapper
- 21.30. (C) Magazine d'Information: Edition spéciale
- 23.00. (C) On en parle

Próby przywrócenia życia mamutom sprzed milionów lat

Dla biologów całego świata pozostaje wciąż jeszcze nie rozwiązany problemem zjawisko zniknięcia z powierzchni ziemi przed milionami lat wielu gatunków zwierząt, niegdyś zaludniających nasz glob, a dziś znanych jedynie z wykopalisk. Do gatunków takich należą m. in. diplodoki (diplodocus), roślinożerne gady-olbrzymy, których wysokość dochodziła do 16 metrów, a długość do 27 metrów. Stanowią one dzisiaj przedmiot szczególnego zainteresowania prof. Backera z uniwersytetu Yale w Stanach Zjednoczonych.

Według tego uczonego, diplodoki z okresu jury ery mezozoicznej u schyłku swego rozwoju przed 155—130 milionami lat, wbrew dotychczas panującemu w nauce mniemaniu, nie były bynajmniej ociężałymi, leniwie poruszającymi się gigantami; studia nad szkieletem diplodoka pozwoliły stwierdzić, że mógł on przebiegać 50 km w ciągu godziny, a jedno uderzenie jego potężnego, gibkiego ogona zdolne było zdruzgotać czaszkę wielkiego zwierza mięsożernego.

Diplodoki wymarły po panowaniu w świecie zwierzęcym przez 120 milionów lat. Podobnie przeżyły się i zniknęły gatunki zwierzęce, znacznie bliższe naszym czasom, służące aż do ostatniego zlodowacenia w holocenie przed

10 tys. lat w charakterze pieczęci naszym przodkom-towcom, a więc mamuty, nosorożce włochate, żubry, dzikie konie. Do unicestwienia niektórych gatunków przyczynił się niewątpliwie człowiek, lecz mogły tu działać również inne czynniki.

Znane są wypadki ekshumacji ciał mamutów, świetnie zakonserwowanych w wiecznej zmarzlinie w Syberii wschodniej. Ostatnie wypadki takiego odkrycia miały miejsce w Jakucji przed kilkoma miesiącami. Stąd wywodzi się sugestia uczonych, że przyczyną masowego zniknięcia tych wymarłych sioni była gwałtowna zmiana klimatu. Wymarł także ród turów, przebywających w puszczech. Ostatnia samica тура, na wpół oswojona, rozstała się z życiem w 1627 r. w Polsce. W stosunku do turów i ich bliskich krewniaków — żubrów, żyjących obecnie tylko w rezerwatach, udało się uczonym dokonać ich regeneracji poprzez krzyżowanie z innymi odmianami bydła rogatego: tak więc cechy dziedziczne owych przeżuwaczy z rodziny turów i żubrów znajduwane są dzisiaj u byków na Korsyce i w Hiszpanii. Zoologowie niemieccy zrekonstruowali gatunek żubra, krzyżując potomstwo i wybierając spośród niego okazy o cechach, najbardziej charakterystycznych dla żubra. Można obecnie więc oglądać wyniki tej selekcji

m. in. w parku-rezerwacie Han w Belgii.

W toku obserwacji prób rekonstruowania paleolitycznego żubra nasunęła się uczonym pewna śmiała myśl. Czy nie udałoby się również regenerować np. mamuta, zapładniając współczesne samice sioni nasieniem ekshumowanych mamutów syberyjskich, co pozwoliłoby otrzymać przede wszystkim rodzaj mieszańca słońia i mamuta, potem wyselekcjonować z kilku generacji mieszańca typ mamuta najbardziej pierwotnego? Mamuty znowu na kuli ziemskiej — byłaby to olbrzymia sensacja i wspólnie osiągnięcie biologów.

Niestety, zdaniem większości tych uczonych, komórki rozrodcze olbrzymów, które przebywały w stanie hibernacji przez wiele tysięcy lat, musiały zatracić swe właściwości i nie zdolne są odżyć. Nie zobaczymy więc najprawdopodobniej już nigdy żywych włochatych władców ziemi. Są jednak naukowcy, którzy uważają, że z żadnej próby nie należy rezygnować i póki się nie zrobi odpowiednich, doświadczeń nie należy niczego przesądzać.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA

PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYZU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE 23, rue Taitbout, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc 314, rue Warmonceau, 6000-Charleroi C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

LES NOUVEAUX FILMS

Réalisateur: Philippe de Broca.

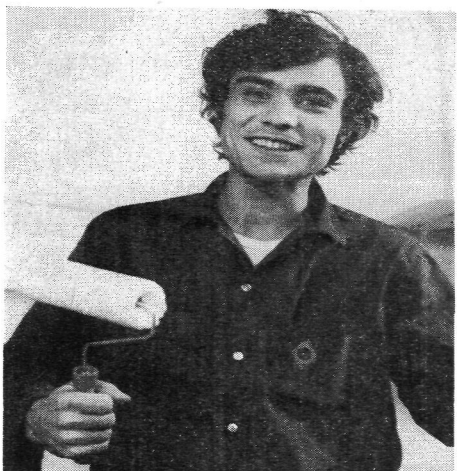
Scénario: d'après la nouvelle de Jean-Louis Curtis „L'Ephèbe de Subiaco”.

Adaptation: Philippe de Broca, Jean-Loup Dabadie.

Dialogue: Jean-Loup Dabadie.

Les principaux interprètes: Jeanne MOREAU (Louise), Julien NEGULESCO (Luigi), Didi Peregó (Frédérique), Yves Robert (Magnetto).

LOUISE



LE SUJET:

Qu'arrive-t-il quand une femme, belle dans sa quarantaine, courageuse, généreuse, rencontre un ouvrier sans travail, jeune, beau, plein d'appétits, mais sans un sou, qui a quitté son Italie natale? Une tragédie-comédie. Ils n'ont rien de commun. Leur seule ressemblance est la solitude.

LOUISE a été mariée, a divorcé, est retournée vivre avec sa mère et, quand sa mère est morte, elle a décidé de recommencer une nouvelle vie ailleurs.

LUIGI a toujours été pauvre. Il est venu chercher du travail en France. Mais il est franchement incapable de rien faire. C'est un innocent à qui l'esprit va venir au cours du film.

Cette femme rangée recueille le jeune homme misérable „en attendant"... Mais ils ne sont pas ce que sont habituellement les amants. LOUISE n'est pas une héroïne de mélodrame. Sa règle est d'essayer d'être heureuse sans faire des manières. Elle nourrit LUIGI, lui achète des vêtements, elle lui enseigne le français et les bonnes manières.

Et quand LUIGI gagne trois sous avec une besogne qu'il a pu trouver (et parfois, il vole) c'est pour acheter à LOUISE des cadeaux qu'il lui offre gauchement. Mais autour d'eux, il y a la ville, les gens qui les montrent du doigt-ce que LOUISE supporte avec une insolence tranquille. Il y a aussi les jeunes gens qui cernent LUIGI, les filles, les machines: la vie.

LOUISE se dit qu'elle ne peut pas confisquer un homme si jeune, et l'invite à sortir, à voir des filles de son âge. Pourtant, lorsque LUIGI lui présente une fille qui l'intéresse, elle se conduit méchamment, étonnée elle-même du sursaut de son cœur. Car ils sont autant frère et soeur qu'amant et maîtresse. Il est son enfant, elle est son amie.

LUIGI apprend que LOUISE, pour vivre avec lui est obligée de vendre les modestes trésors qu'elle avait. Epouvanté, honteux, il disparaît. LOUISE se retrouve seule et découvre que cette solitude ne lui est plus supportable. Une nuit, calmement, elle ouvre le gaz et attend. Mais dans un sursaut brutal elle s'arrache furieusement à la mort.

Elle a retrouvé LUIGI. Il lui raconte qu'il a rencontré une jeune Américaine qui est richissime, qui veut l'épouser et l'emmener en Amérique. Il dit à LOUISE: „J'ai eu deux chances dans la vie: la première c'était toi; la deuxième c'est ça". Il demande à LOUISE de se faire passer, devant sa „fiancée" pour sa mère. Plus tard, quand ils seront mariés, LOUISE le rejoindra en Amérique. LOUISE accepte de jouer cette comédie. Elle fait de son mieux. Mais l'Américaine les surprend dans une attitude très tendre et s'en va avec fracas.

LUIGI n'en veut pas à LOUISE. Cet échec lui semble confirmer son destin: il n'arrivera à rien, ni à personne.

LOUISE est navrée. Elle garde LUIGI, mais à quel prix et pour combien de temps?

Alors, elle vend la dernière chose qu'elle avait pour lui offrir la première chose qu'il aura: de ces éblouissantes motocyclettes chromées que LUIGI chevauchait dans ses rêves.

Et tout est bien. Ils se réjouissent, ils rient, ils s'amusent, ils volent encore du bonheur... Et la fin arrive comme une vraie surprise, en fait comme une cascade de surprises...

Le réalisateur: Philippe de BROCA

Né à Paris en 1933, il se passionne très jeune pour la photographie, ce qui le mène naturellement à l'École de la rue de Vaugirard.

Lorsqu'il sort, il part avec une équipe de cinéastes chargés de filmer l'expédition Citroën-Bosch-Lavallette à travers le Sahara. Il reste un an en Afrique, y tourne des documentaires qu'il vend à son retour.

Appelé sous les drapeaux, il est versé au Service Cinématographique de l'Armée en Algérie.

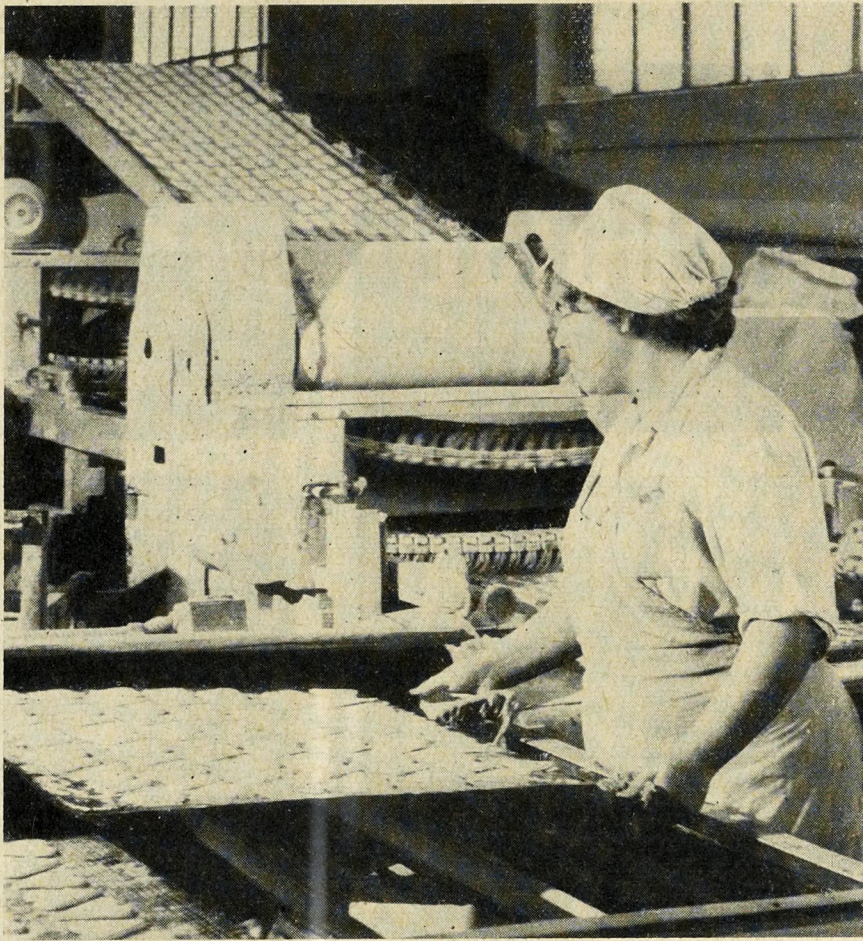
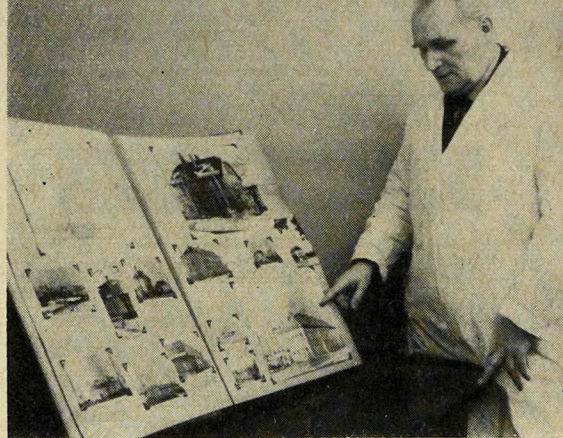
Quand il revient en France, il est stagiaire sur différents films. Or, c'est à ce moment que naît la „nouvelle vague". Le groupe qui la forme est dominé par François Truffaut, Claude Chabrol et Jean-Luc Godard. Philippe de BROCA a leur âge, leur enthousiasme; comme eux, il a l'impression qu'on doit aborder le cinéma sous un autre angle que leurs prédécesseurs. Il se lie donc d'amitié avec eux, collabore avec eux, devient leur émule. Son style se différencie rapidement du leur.





◀ Pakowanie serec w czekoladzie przy taśmie zgrabnymi rączkami uroczych sympatycznych pań

Dyrektor p. mgr Michał Samulski demonstruje kronikę słynnego zakładu „Kopernik” ▶



▶ Formowanie serec w czekoladzie i nakładanie do pieca przelotowego

▶ Mieszanie ciasta z dodatkami środkami spulchniającymi. Obsługuje tę maszynę brzdądzista p. Feliks Obodziński

Serce z piernika

O historii pierników toruńskich można by doprawdy napisać niejedną książkę. W tym nadwiślańskim grodzie już bowiem od kilku stuleci wyrabia się doskonale smakołyki — niepozorne brązowe ciastka z mąki i miodu wraz z dodatkiem charakterystycznej przyprawy korzennej, czyli pieprznej (po staropolsku „pieanej”). Są nader skromne z wyglądu, daleko im do przykuwającego wzrok pysznego tortu zdobionego marcepanem.

Ale miodowe serca miały niezrównany smak i cenne właściwości lecznicze, gdyż sprzedawano je nawet w aptece. Były wówczas drogie, produkowano je w niewielkich ilościach, wysyłano w szeroki świat. Toteż już w XVII wieku przysłowie zachwalało, że najlepsze w Polsce są: „gdańska gorzalka, toruński piernik, krakowska panna i warszawski trzewik”. Z tych rzeczy przetrwały do naszych czasów tylko toruńskie pierniki, które cieszą się nadal największą sławą.

NIEGDYS było to pieczywo gwiazdkowe — mówi dyrektor zakładu „Kopernik” pan mgr Michał Samulski — którego wypiek rozpoczynano od dnia św. Katarzyny (25 listopada). Inna legenda głosi, że formę do produkcji słynnych „katarzynek” wyrzeźbił z drzewa pewien czeladnik, zakochany bez pamięci w córce mistrza — Katarzynie. Nadał jej kształt dwóch serec połączonych pierścieniem.

Według starej receptury produkuje się obecnie rocznie 9 tysięcy ton rozmaitych wyrobów cukierniczych (m. in. serca lukrowane i glazurowane, „katarzynki” popularne i luksusowe). Największe powodzenie mają pierniki w czekoladzie. Tak jak dawniej, ciasto korzenne nie ma prawa wysychać. Jeśli zaś, niestety, na skutek niewłaściwego przechowywania jest ono czerstwe — trzeba włożyć je na noc do pudełka z chlebem, a rano znowu stanie się miękkie i pulchne. Piernik w polewie czekoladowej należy oczywiście przekroić na połowę.

Z pewnością z tej porady praktycznej pana dyrektora — doskonałego znawcy, skorzystają nie tylko liczne gospodynie w Kraju, ale i za granicą. Rodacy na obczyźnie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, darzą korzenne serca wielkim sentymentem. Najwięcej wyrobów eksportowych wędruje więc do Londynu.

FABRYKA „Kopernik” specjalizuje się ponadto w produkcji pierników historycznych o znakomitej ornamentyce, odznaczających się wysokim artystycznym. Najczęściej na piernikach przedstawiane są postacie ludzkie, wizerunki królów i królowych, dam i kawalerów z minionych epok historycznych, w modnych strojach. Są też wizerunki zwierząt — koguta, ryby, konia, psa, niedźwiedzia, jagnięcia, bociana. Można zawiesić na ścianie pięknego rycerza, dziewczynę z sokołem, herb miasta — i będzie to świetna dekoracja, stanowiąca niezmiernie miłą pamiątkę dla przybysza z żalem opuszczającego Toruń.

Trzeba bowiem wiedzieć, że i dziś aktualne jest powiedzenie naszych poprzedników, twierdzących, że to „miasto nie znajdowało godniejszych podarunków dla monarchów nad swe pierniki”.

Alina WRZOS

Fot. Włodzimierz OCHNIO



▶ Przy piernikach historycznych młodziutka pracowniczka fabryki — p Alicja Janowska